

Będziesz zdumiony ilością europejskich i zamorskich stacyj, jaką można odbierać czysto i wyraźnie w superheterodynie

PHILIPS 695

DO NABYCIA:
„ALFA-RADIO“
Nawrot 1, tel. 183-60

Dziś 32 strony
Specjalny dodatek tygodniowy „REWIA“

P

Nr. 99.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 11 kwietnia 1937 r.

Rok IX

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 600-955.

Simpsoniada na dworze rumuńskim

Brat króla Karola przekłada szczęście rodzinne nad prawa do tronu

Ks. Michał, pozbawiony wszelkich godności i stanowisk, opuści ojczyznę

BUKARESZT, 10 kwietnia. — Sensacją Rumunii jest rezygnacja brata królewskiego, ks. Mikołaja, ze swych wszelkich uprawnień, jako członka domu panującego.

Ks. Mikołaj pragnął bowiem uzyskać zatwierdzenie morgana tymczasowego małżeństwa, jakie zawarł w roku 1931 z p. Sareano-Dumitresco, wbrew statutom, obowiązującym rodzinę królewską. Król Karol odmówił potwierdzenia legalności związku, tak że ks. Mikołajowi pozostało ZGODZIĆ SIĘ ALBO NA UNIEWAŻNIENIE MAŁŻEŃSTWA, ALBO TEŻ ZRZECZENIE SIĘ PRAW DO TRONU.

Ks. Mikołaj postanowił PÓJŚĆ W ŚLADY KS. WINDSORU i wybrać szczęście przy boku ukochanej kobiety.

Zrzeczenie się to zostało przyjęte i zatwierdzone przez radę koronną na wczorajszym zebraniu wieczorem.

Przebieg zebrania był niezwykle dramatyczny.

Raport rady ministrów

Powodem zwołania rady koronnej był raport rady ministrów przedstawiony królowi.

W raporcie tym rząd przypomina, że w październiku roku 1931 ks. Mikołaj wstąpił z zwią-

zkiem małżeńskim z panią Joanną Doletę z domu Dumitresco bez pozwolenia króla, a więc akt ten podlega sankcjom statutu domu królewskiego.

MAŁŻEŃSTWO BYŁO ANULOWANE ORZECZENIEM TRYBUNAŁU Z 7 GRUDNIA 1931 R.

Co mówi ustawa

Ustawa, dotycząca statutu cywilnego domu królewskiego orzeka, że książęta rumuńscy krwi królewskiej, którzy zawarli małżeństwo bez zgody króla, PRZESTANĄ NALEŻEĆ DO RODZINY KRÓLEWSKIEJ ORAZ STRACĄ WSZYSTKIE PRAWA I PREROGATYWY, — związane z tą godnością, jednak sankcje te były opóźnione w nadziei, że ks. Mikołaj wyrzuci się później małżeństwa, niezgodnego z prestiżem dynastii.

Okazało się jednak, że po 5 latach ks. Mikołaj nie tylko nie wyrzekł się małżeństwa, ale swym osobistym publicznym postępowaniem usiłował narzucić je jako stan faktyczny, który musiałby za sobą pociągnąć uznanie pod względem prawnym.

Ultimatum rządu

Rząd, pragnąc wyjaśnić sytuację, skierował w marcu r. b.



LIST DO KS. MIKOŁAJA, zwracając jego uwagę, iż taki stan rzeczy nie może istnieć, nie wywołując poważnego zaniepokojenia oraz PROSIŁ, BY WYBRAŁ POMIĘDZY WYRZECZENIEM SIĘ MAŁŻEŃSTWA, które król i cały naród uważa jako nieważne, a WYRZECZENIEM SIĘ PRAW I PREROGATYW CZŁONKA RODZINY PANUJĄCEJ.

Apel, ten, zarówno jak i wszystkie następne, pozostał bez rezultatu.

Ks. Mikołaj w ostatnich tygodniach czynił starania w sprawie nadania swej małżonce tytułu książęcego. Z małżeństwa

ks. Mikołaja z p. Dumitresco urodził się syn.

Król po otrzymaniu powyższego raportu zwołał radę koronną z udziałem prezesa rady ministrów, członków rządu, marszałka Averescu, Valdy, Jorgi, Voievod, marszałka Prezana, Bratianu, Filipescu i in.

Po obradach nad treścią raportu i przyjmując do wiadomości kateryczne oświadczenie ks. Mikołaja, uczynione w listach do króla i premiera, w których ks. Mikołaj potwierdza swą niezłomną decyzję niewyrzekania się małżeństwa — rada koronna rzekła, iż KS. MIKOŁAJ PRZESTAJE NALEŻEĆ DO RODZINY PANUJĄCEJ I TRACI WSZYSTKIE PRAWA I PREROGATYWY, ZWIĄZANE Z TĄ GODNOŚCIĄ.

Według krążących pogłosek KS. MIKOŁAJ OPUŚCI RUMUNIĘ I ZAMIESZKA NA STAŁE ZAGRANICĄ.

Przesunięcia na naczelnych stanowiskach

Brat królewski ks. Mikołaj był generalnym inspektorem armii w stopniu generała dywizji, generalnym inspektorem lotnictwa, członkiem najwyższej rady obrony narodowej, członkiem komitetu doradczego przy

ministerstwie lotnictwa i marynarki. Funkcje te są obecnie nieobsadzone i spowodują prawdopodobnie w najbliższym czasie przesunięcia na naczelnych stanowiskach w wojsku.

A pani Lupescu?

BUKARESZT, 10 kwietnia. — (Tel. wł.). Pozbawienie praw ks. Mikołaja wywarło tu wielkie wrażenie, tym bardziej, że w roli inicjatora represji wobec ks. Mikołaja, przebywającego już od 5 lat w związku z p. Dumitresco, wystąpił sam król, który, jak powszechnie wiadomo, zerwał ze swą żoną, nawiązując bliższą znajomość z p. Lupescu.

Sprawa ta wywołała swego czasu poważny zatarg w rodzinie panującej, tak, że król Ferdynand rumuński uznał za konieczne pozbawienie ówczesnego ks. Karola następstwa tronu i oddanie dziedzictwa monarchii swemu wnukowi, ks. Mikołajowi. Dopiero zamach stanu, dokonany przez ks. Karola po zgonie króla Ferdynanda, przywrócił mu tron. Do pojednania jednak z żoną nie doszło i p. Lupescu jest nadal Madame Pompadour dworu królewskiego w Rumunii.

Fabryka fałszywych monet w stolicy

zlikwidowana w podziemiach domu Nr. 27 w Al. Jerozolimskich

Aresztowani fałszerze rekrutują się ze sfer przemysłowych i ziemiańskich

Warsz. koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Wczoraj późnym wieczorem urząd śledczy w wyniku długotrwałych obserwacji i dochodzeń ZLIKWIDOWAŁ FABRYKĘ FAŁSZYWYCH MONET, zakrojoną na olbrzymią skalę.

Fabryka ta mieściła się w podziemiach domu nr. 27 w Alejach

Jerozolimskich i była świetnie zakonstruowana.

Kiedy późnym wieczorem funkcjonariusze policji wkroczyli do podziemi wspomnianego domu, „fabryka“ była nieczynna.

W wysoko sklepionych podziemiach, oświetlonych elektrycznością, znaleziono PRECYZYJNE MASZYNY DO LANIA MONET, przeszło 1.000 kg. stopu

oraz CAŁY ARSENAŁ BRONI, a mianowicie kilka rewolwerów typu „Parabellum“ i kilkanaście typu „Mauser“.

W związku z wykryciem w centrum miasta tak wielkiej fabryki fałszywych monet, dokonano w nocy aresztowań.

Ze względu na toczące się śledztwo, bliższe szczegóły trzy-

mane są jeszcze w tajemnicy.

Na razie wiadomym tylko jest, że aresztowano 6 osób. Najciekawszym jest jednak fakt, że osoby, co do których istnieje 100 procentowa pewność, iż brały udział w tym przestępstwie, były dotychczas niekarane. Prawie wszyscy ARSZTOWANI POCHODZĄ ZE SFER PRZEMYSŁOWYCH I ZIEMIAŃSKICH.

Miedzy innymi aresztowano w nocy ziemianina Jerzego Wysznińskiego.

Jak zdolaliśmy się poinformować, aresztowanymi, którzy zostali osadzeni w więzieniu są osobami cieszącymi się dotychczas dużym szacunkiem i poważaniem w sferach kupieckich i towarzyskich stolicy.

Cudowne zioła z podejrzanej apteki

Cudowne znachorstwo, które od pewnego czasu, operując tajemniczymi ziołami, jeło — ku wstydom nowoczesnej medycyny naukowej — zyskiwać pacjentów wśród sfer najzamożniejszych, jak gdyby uznaniem tym zachęcone, pokusiło się z kolei o sukcesy na polu społecznym — politycznym. Czym cudowne zioła w lecznictwie domorodnych znachorów, tym totalizm faszystowski ma stać się w polityce i ekonomice. Ma on usunąć wszystkie niedomagania i niedobory w naszym życiu publicznym; ma uleczyć społeczeństwo nasze z tarć i antagonizmów klasowych; ma kraj wprowadzić w stan zgody, dobrobytu i potęg.

Co prawda, znachorzy, operujący cudownymi lekami, największy znajdują posłuch wśród chorych beznadziejnych i nieuleczalnych. Czyżby i nasz dotychczasowy układ stosunków, szukając pomocy w mistycznej aptece totalizmu, składał w ten sposób dowód, że uważa stan swój za beznadziejny?

Wszelako nie będnemy się tym razem wdawali w diagnozę choroby, trawiającej nasze stosunki. Uwagę skupimy na tej właśnie aptece faszystowskiej, do której zapraszają nas niektórzy, jako do apteki zbawienia. Czy totalizm, który apteka owa ma na składzie i którym — nie można — jest wypełniona, naprawdę jest czymś nowym? Czymś, czego dawne wieki nie znały? i czy stanowi naprawdę środek uniwersalny na wszystkie niedole życia zbiorowego?

Totalizm, ujęty w swej istocie, jest to ustrój, w którym o- ba ramiona władzy — ramię świeckie i ramię duchowne — poddane zostają jednemu wspólnemu ośrodkowi omnipotencji państwa, tworzącego teokrację. Czy jest to konstrukcja nowa? Przeciwnie. Jest to konstrukcja najstarsza, najstarszożytniejsza w świecie. Fraon egipski, który, rządząc państwem, czuł się jednocześnie, jako przedstawiciel boga na ziemi, władcę dusz poddanych, był wcielonym rządem totalnym.

Także charakter miała wielkość władców Wschodu azjatyckiego, stanowiącego kolebkę naszej cywilizacji, która — poprzez Grecję i Rzym — na wyższy stopień dźwignąć się zdołała dopiero wtenczas, gdy wraz z chrześcijaństwem nauczyła się odróżniać to, co jest należne ce-

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

sarzowi, od tego, co jest należne Bogu.

Nauka, będąca jednym z największych przełomów w dziejach ludzkości; nie od razu przecież weszła w krew i ciało narodów. Wielki średnio, jak wiemy, i znaczna część dziejów nowożytnych wypełnione są od głosami krwawych zapasów o rozgraniczenie sfery życia świeckiego od sfery życia duchowego, państwa od kościoła, tronu od ołtarza. Największe duchy Europy, najbystrzejsze umysły i najczulsze serca, dostrzegały, że gdziekolwiek władza krzyża łączyła się z władzą miecza, tam wszędzie zapadała głucha noc niewoli i bezwładu, zamierała kultura, zastygł postęp, karła sama natura człowieka. W dziejowej pamięci polskiej zjednoczenie władzy świeckiej i kościelnej, złowrogo u-symbolizowane w białym krzyżu na czarnym płaszczu tentoń-

skim, wzięło się z wyjątkową potwornością, jako pomnik krzyżackiej przemocy, zdradstwa, ucisku i przewrotności.

Jeśli tak okropną zastępną sławą zakony kościelne, które sięgnęły po oręż władzy państwowej i militarnej, to nie mniej smutną po sobie zostawiły kartę rządu, które wdały pastorałem biskupim: dość tu chyba wymienić Państwo Kościelne, przez szereg wieków panujące nad znacznym obszarem Italii i przypominąć, że nie było w świecie rządów, bardziej znienawidzonych przez ludność, niż rządy kardynałów, działających jako gubernatorzy papiescy.

Na radykalny rozwój władzy świeckiej i duchownej Europa czekać musiała aż do Wielkiej Rewolucji Francuskiej, która, ogłaszając Deklarację Praw Człowieka i Obywatela, prokla-

mowała wolność sumienia, wolność słowa, wolność myśli ludzkiej. Wtenczas to, nareszcie, pękły więzy, łączące tron i ołtarz. Pękły zarazem łańcuchy, od setek i tysięcy lat wlokące się za stopą człowieka. Kapłan wypuścił z rąk klucz od sumienia władców świeckich. Władza państwowa przestała być posłusznym ramieniem, spełniającym nakazy i wyroki kościoła.

Rezultat tego rozgraniczenia władz był poprostu fenomenalny. Duch ludzki, jakby odkuty od skały, rozwinął skrzydła do bezgranicznego lotu, szubując szlakiem coraz wspanialszych odkryć i podbojów. Dość stwierdzić, aby ocenić tę bujną urodzajność wolności, że w ciągu ostatnich lat 60 ludzkość na polu wiedzy, techniki i opanowania przyrody zdobyła więcej, niż w okresie ubiegłych sześciu wieków!

A przecież przez cały wiek XIX i początek wieku XX poza obrębem zdobyczy, wywalczonych przez Rewolucję Francuską, pozostawało — w znacznym stopniu — to olbrzymie imperium, w którym panował samowładny car rosyjski — w jednej osobie głowa państwa i kościoła, ponury anachronizm średniowiecza, ostatni — zdawało się — szaniec teokracji.

Carat rosyjski był istotnie typem owego państwa despotycznego — totalnego, które — jak słusznie podkreśla prof. Wip-

per — wywodziąc się z mroku prastarych despotii azjatyckich, sięgnęło w głąb czasów nowożytnych i przetrwało do progów bieżącego stulecia.

Państwo carów nie nosiło wprawdzie nazwy „totalnego”, ale coż stąd? Treść jego urzędzeń, mechanika kleszczów administracyjnych, które obejmowały zarówno ciało, jak duszę ludzką, odpowiadały najściślej pojęciu dzisiejszej totalności. Można by nawet powiedzieć, że car rosyjski, będący jednocześnie arcykapłanem swego państwa, jest ideałem, o którym marzą dzisiejsi dyktatorzy — totaliści, ale którego urzeczywistnić w pełni jeszcze nie zdołali. Mussolini, gdy stylizuje się na paladyna wiary świętej; Hitler, gdy występuje jako prorok religii germańskiej, zbliżają się do piedestału, na którym panowali carowie, ale jeszcze dorównać im nie mogą. Dyktatorzy dzisiejsi stylizują się na namestników bożych, gdy tymczasem carowie rosyjscy, podobnie jak monarchowie prastarej, dawnej ery czuli się naprawdę, jeżeli nie synami, to pomazanymi bożymi.

Leżąc jeśli totalizm jest rekwizytem starej i bodaj najstarszej sztuki panowania, to — rodzi się pytanie — skąd ta renowacja nowości, która mu towarzyszy? ten rozgłos inwencji; rzeczy, odgrzebanej z cmentarzy-ska. Pamiętamy bowiem, że od obalenia tronów, związanych z ołtarzem, minęło w Europie ponad sto lat. Cztery pokolenia zmieniły się tam od czasów Rewolucji Francuskiej. Pokolenie obecne, stając wobec totalizmu, ulega wrażeniu nowości, nie zdając sobie sprawy, że ma do czynienia z anachronizmem sztucznie przywróconym do życia.

Inaczej patrząc nań, ci, którzy znają totalizm z doświadczenia, wyniesionego z więziennych murów rosyjskiego caratu. Tu, na gruncie dawnego zaboru rosyjskiego, wspomnienia są zbyt świeże i zbyt dotkliwie, aby pod nową nazwą nie rozpoznać rzeczy niesłychanie starej.

Napróżno też interesowni lub bezinteresowni znachorzy zapraszają nas, abyśmy na swe dolegliwości społeczne i polityczne szukali ziół cudownych w aptece totalizmu: dla nich zioła, być może, pachną gazem rozwesalającym; dla nas cała apteka śmierdzi dziegiem starego caratu.

A. Boruta.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie do-

świadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyzmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła Labor. Fizj. - chem. Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy - Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

Hitleryzm zataił śmierć

najlepszego lotnika niemieckiego, który zginął w Hiszpanii

Fakt, że wielu Niemców padło na froncie hiszpańskim jako żołnierzy armii gen. Franco, wywołał wśród ludności Rzeszy żywe przerażenie. Jak reagują na to szerokie masy, wskazuje najlepiej nielegalna ulotka „Niemieckiej partii wolności” — grupy, która już nie po raz pierwszy wydaje i rozrzuca w Berlinie podobne dokumenty. Ulotka ta m. in. głosi:

„Z prawdziwym bólem zawiadamiamy niemieckich i zagranicznych towarzyszy lotników, niemiecką siłę zbrojną i naród niemiecki o nagłej śmierci jednego z najlepszych synów Niemiec i ich największego bohatera lotniczego Gerharda Fieslera, ponieważ rząd niemiecki z politycznych względów ukrywa tę wiadomość.

Gerhard Fieseler urodził się 15 kwietnia 1896 r. w Glösch pod Kolonią. Po ciężkiej młodości jako uczeń zecerki, ruszył

w r. 1914 na wojnę światową, zgłosił się do lotnictwa i zdał egzamin pilota. Fieseler szybko awansował na podoficera a następnie sierżanta. Potem wysłany został jako lotnik bojowy, pościgowy, do Macedonii, gdzie odniósł 19 zwycięstw powietrznych.

Po wojnie Fieseler rozpoczął działalność jako nauczyciel lotnictwa i lotnik. Szybko stał się jednym z najwybitniejszych lotników akrobatycznych świata, wynalazł szereg nowych figur, przejętych potem przez międzynarodowe lotnictwo, jak na przykład słynny „looping do przodu”.

Fieseler rozpoczął sam konstruować samoloty. W swej małej fabryce aeroplanów w Kassel, założonej w r. 1930, skonstruował i wyprodukował powszechnie podziwiany aparat sportowy „Fieseler 5”. Fieseler rozpoczął pracę w swej fabryce z 15 robotnikami. Dziś są to wielkie zakłady przemysłowe, budujące popularne dwupłatowce „Figa”.

W Gerhardzie Fieselerze straciło niemieckie i międzynarodowe lotnictwo jednego z największych lotników, który zdobył następujące rekordy: 1928 — 1933 mistrz akrobatycznych pilotów Niemiec, w r. 1933 mistrzostwo Europy w lotach akrobatycznych, w r. 1934 mistrzostwo świata.

Gerhard Fieseler zmarł jako jeden z niezliczonych niemieckich lotników i „ochotników”, których reżym hitlerowski poświęcił w awanturze hiszpańskiej. Podobnie, jak setki innych lotników niemieckich, sprzedał on Fieselera, swego najlepszego lotnika, rządowi Franco. Początkowo zaprze-

czał temu faktowi, potem musiał jednak potwierdzić śmierć i zranienie Fieselera. Podobnie, jak śmierć wielu innych ofiar wojny hiszpańskiej, reżym hitlerowski zataił zgon Fieselera w początkach lutego 1937 r.

System hitlerowski traci nie tylko swych przeciwników politycznych, ale również tysiące najlepszych synów Niemiec, umierających w Hiszpanii.

Pochylamy nasze szlondary, sztandary starych i wiecznie młodych Niemiec, nad trumną tej nowej ofiary reżymu hitlerowskiego i przysięgamy, że nie spoczniemy ani na chwilę, aż nie będzie obalony ten niemiecki, obciążony przekleństwem system”.

Tanie podróże do ZSRR

Specjalne wycieczki przemysłowe, teatralno-muzyczne, pedagogiczne, sportowe i dla lekarzy przez „INTOURIST”

Szczegółowych informacji udzielają wszystkie placówki „ORBISU” oraz Dział Turystyki Sowieckiej Warszawa, Marszałkowska 153.

Tamże sprzedaż kolejowych i okretowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem przez ZSRR.

CAPITOL

wyświetla najprzedniejsze filmy!

Dziś i dni następnych! — Potężny dramat obyczajowy! Film, który zrozumie każda kobieta!

„Jej pierwsza miłość”

Reżyseria: ROY DEL RUTH. W rolach głównych:

Loretta Young i Robert Taylor

Nadprogram: Tygodnik aktualności oraz kronika PAT

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.



PREMIERA

już jutro

w kinie

„CASINO”

Prezydium sektoru wiejskiego

Na czele gen. Galica, senator z województwa łódzkiego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu 10 b. m. szef Obozu Zjedn. Narod. p. Adam Koc powołał tymczasowe prezydium organizacji wiejskiej O. Z. N. w następującym składzie:

Przewodniczący — sen. gen. Andrzej Galica.

Członkowie: ks. prałat Wacław Bliński, prof. dr. Jan Stanisław Bystron, p. Włodzimierz Bzowski, dr. Jan Frelek, dr. M. Gładysz, red. Feliks Gwiżdż, inż.

Jan Jedynak, b. wiceminister skarbu p. Tadeusz Lechnicki, p. Michał Łazarski, red. Michał Róg, p. Sabina Stasiakowa, p. Leon Suchorzewski oraz p. Stefan Tataczuk.

Gen. Galica, jak wiadomo, został wybrany senatorem z woj. łódzkiego.

*

Ogłoszony obecnie urzędowy skład prezydium sektoru wiejskiego obala pogłoskę, notowaną jeszcze onegdaj, że do prezy-

dium wchodzi b. wicemarszałek Jan Dębski, członek stronnictwa ludowego, potwierdza się natomiast, że w prezydium zasiadli przedstawiciele tego odłamu, który reprezentuje p. sen. Róg, oddawna już znajdujący się w obozie prorządowym. — Podkreślają także, że w prezydium nie ma b. pos. Wyrzykowski, b. sen. Bojki i innych działaczy dawniej ludowych, ostatnio zbliżonych do sfer rządowych.

Zjazd w Raclawicach zakazany

w obawie przed manifestacjami natury politycznej

KIELCE, 10 kwietnia. (PAT). Urząd wojewódzki w Kielcach zakazał w dniu 18 kwietnia r. b. w Raclawicach w pow. miechowski urządzenia publicznego

zgromadzenia i zjazdu stronnictwa ludowego z okolicznych parafii.

Na decyzję urzędu wojewódzkiego wpłynęła okoliczność, że

zjazd ten, mający być jakoby wyłącznie obchodem rocznicy bitwy pod Raclawicami, w rzeczywistości miał na celu wbrew zgłoszonemu programowi, zorganizowanie manifestacji politycznej i podniecenie umysłów zebranych, co w konsekwencji groziłoby bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu. O odmownej swej decyzji urząd wojewódzki powiadomił zarząd wojewódzki stronnictwa ludowego w Kielcach.

Prezes młodych narodowców na czele „Kuriera Porannego”

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wobec podanej wczoraj w „Kurjerze Porannym” informacji, potwierdzającej ustąpienie p. Ferdynanda Goella, dowiadujemy się, że wbrew różnym pogłoskom kierownictwo redakcji obejmie b. poseł Ryszard Piestrzyński, prezes związku młodych narodowców w Poznaniu. Redaktor Piestrzyński przed kilku laty wystąpił ze stronnictwa narodowego, założył związek młodziarzy narodowej i utworzył w sejmie klub narodowo-pań-

stwowy, którego dwaj członkowie, on i Stahl, głosowali w swoim czasie za nową konstytucją.

Rozwiązanie dwóch karteli cynkowych za działalność, zagrażającą dobru publicznemu

WARSZAWA, 10. IV (PAT) — Dnia 9 b. m. orzeczeniem p. ministra przemysłu i handlu rozwiązano z tymże dniem następujące dwa kartele w przemyśle cynkowym:

1) kartel producentów, a mianowicie 5 wielkich spółek akcyjnych, produkujących blachę cynkową — pod firmą „Blacha cyn-

kowa, biuro sprzedaży polskich walcowni cynku, sp. z o. odp. w Katowicach”.

Kartel ten obejmował następujące firmy: a) Giesche, s. a., Katowice z walcowniami w Trzebinii i Szopienicach, b) Śląskie kopalnie i cynkownie s. a., Katowice, c) Zakłady Hohenlohego, s. s., Welnowiec, d) Walcownie

metali s. s., Dziedzice, e) Polskie zakłady przemysłu cynkowego s. a., Będzin.

2) Kartel, utworzony przez wyżej wspomnianą spółkę z o. o. „Blacha cynkowa” oraz przez następujące 4 firmy handlu hurtowego: a) Dom handlowy Herman Meyer s. a., Warszawa, b) Dom handlowy A. Gepner, War-

szawa, c) T-wo metalurgiczne B-cia Czerniak i S-ka, Warszawa, d) T-wo kontynentalne handlu żelazem Kern i S-ka, Kraków.

Pierwsza z tych organizacji regulowała produkcję, zbył, ceny i warunki wymiany blachy cynkowej. Produkcja była regulowana pośrednio przez skontyngentowanie zbytu uczestników. Druga z wymienionych organizacji regulowała ceny i warunki sprzedaży (rabaty) w handlu hurtowym blachą cynkową, dyktując je w sposób monopolistyczny.

Działalność karteli blachy cynkowej przejawiała się w ostatnich miesiącach w bardzo poważnej zwężce cen tego, tak ważnego dla życia gospodarczego artykułu. O ile w listopadzie r. ub. notowano za tonę blachy cynkowej 760 zł., o tyle w końcu marca r. b. cena ta doszła już do 1.150 zł.

Motywy rozwiązania wspomnianych dwóch karteli blachy cynkowej jest to, że działalnością swoją zagrażały one dobru publicznemu, wreszcie przynosiły one szkodę ruchowi budowlanemu z uwagi na to, że w budownictwie blacha cynkowa odgrywa bardzo poważną rolę.

Minister Beck w Warszawie

WARSZAWA, 10 kwietnia. — (PAT). Dziś o godz. 12.30 powrócił do Warszawy pociągiem wiedeńskim minister spr. zagr. J. Beck.

P. ministra powitali na dworcu podsekretarz stanu w MSZ p. J. Szembek w otoczeniu wyższych urzędników MSZ oraz poseł austriacki min. Schmidt wraz z członkami poselstwa.

Kasacja przytycka w dniu 5 maja r. b.

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Skarga kasacyjna w sprawie przytyckiej wejdzie, jak się dowiadujemy, pod obrady Sądu Najwyższego dnia 5 maja. Ze strony skazanych żydów wniesiona została skarga kasacyjna tylko od tych wyroków, które opiewały na najwyższy wymiar lat. Skazani na mniejsze kary żydzi kasacji nie składali.

Zatwierdzenie konfiskaty „Informatora firm chrześcijańskich”

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Władze sądowe zatwierdziły konfiskatę wydawnictwa p. n. „Informator firm chrześcijańskich”, wydrukowanego w Krakowie. Konfiskata nastąpiła ze względu na stwierdzenie cech niedozwolonej agitacji.

Obniżka cen pieczywa! Lewiatan wyraża gotowość współpracy z komisją kontroli cen

WARSZAWA, 10. IV (PAT.) — Komisja kontroli cen obradowała dziś nad środkami, ZMIERZA JACYMI DO OBNIŻKI CEN MAKI, PIECZYWA I KASZY.

Z odpowiednimi wnioskami komisja wystąpi do właściwych ministrów. Ponadto komisja omawiała sposoby realizacji uchwały rady ministrów w sprawie dodatkowego importu kukurydzy.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym przesłowi komisji p. Jastrzębskiemu złożył wizytę dyrektor naczelny Centralnego związku przemysłu polskiego (Lewiatana).

Poseł Wierzbicki zkomunikował stanowisko związku wobec prac komisji. Związek przemysłu polskiego odnosi się do

prac w zasadzie pozytywnie, pragnąc je ułatwić. Przyznaje, iż na tle uzasadnionej na ogół gospodarczo tendencji do zwyżki cen powstały dążności spekulacyjne, które sam przemysł pragnie opanować. Wyraża gotowość współpracy z komisją w celu wspólnego, należytego osiągnięcia celów, dla których komisja została powołana.

Wykrycie tajnej placówki organizacji nar.-socjalistycznej w Wiedniu

WIEDEN, 10. IV (PAT.) — „Telegraph” donosi, że w Wiedniu wykryto tajną placówkę propagandową narodowo-socjalistyczną.

Skonfiskowano znaczny materiał propagandowy i nielegalne ulotki. Dotychczas aresztowano osiem osób. Policja prowadzi energiczne śledztwo w tej sprawie.

BERLIN, 10 kwietnia. (Tel. wł.) — Niemieckie biuro informacyjne donosi, że incydent między Wiedniem a Berlinem w związku ze złożeniem wieńca na grobie rodziców Hitlera, został zlikwidowany.

Rząd austriacki postanowił cofnąć mianowicie karę pieniężną, nałożoną na małżonków Brückner oraz postanowił wkrótce załatwić sprawę ich emerytur.

Ponadto rząd oświadczył, że każdemu wolno będzie zobaczyć grób rodziców kanclerza Rzeszy, o ile to nie będzie połączone z demonstracjami politycznymi.

Gmach ambasady Stanów Zjedn. stanie w Warszawie kosztem 3 i pół miliona zł.

Z Waszyngtonu donoszą, że do kongresu wpłynął wniosek o wyasygnowanie przez rząd 650.000 dolarów na budowę gmachu ambasady Stanów Zjedn. noczonych w Warszawie. Wniosek zgłosił deputowany Jan Dingell, polak.

Z sumy 650.000 dolarów (niepełna 3 i pół miliona złotych), 500.000 dol. przeznaczonych ma być na kupno odpowiedniej parceli i samą budowę, a reszta na wewnętrzne urządzenie ambasady.

Nowe Gala mydło



niezwykłe, jak jego nazwa.

- Jeszcze nigdy nie było w cenie 50 groszy mydła o tak pięknym zapachu, o tak obfitej i nadzwyczajnej pianie. Pielęgnowanie skóry mydłem Gala to prawdziwe dobrodziejstwo dla niej, a rozporządzenie dnia od umycia się mydłem Gala — to przyjemność.



We Francji nie wolno wyświetlać filmów kryminalnych

PARYŻ, 10 kwietnia. (PAT). „Matin” donosi, że władze francuskie postanowiły zakazać wyświetlania w kinach filmów z życia gangsterów i wogóle o treści policyjno-kryminalnej. Filmy te mają być poddawane bardzo surowej cenzurze, ponieważ — jak twierdzą władze — przyczyniają się one w znacznym stopniu do wzrostu przestępczości.

VIM

CZYŚCI WSZYSTKO

Vim czyści wszelkiego rodzaju przedmioty, usuwając bez trudu brud.



również

płytkę kuchenną

Wyrób firmy SCHICHT-LEVER S. A.

Napaść na b. posła Wyrzykowskiego

Ranne nożem w głowę ułożono w szpitalu. — Jeden z napastników ujęty

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj o godzinie 12 w nocy przy zbiegu ul. Jasnej i Mniuszki dokonano napaści na powracającego do domu b. posła Henryka Wyrzykowskiego.

Napaści na p. Wyrzykowskiego dokonało 5 osobników, z których jeden uderzył go pałką w głowę tak silnie, że p. Wyrzykowski padł na ziemię.

Leżącemu drugi z napastników zadał cios nożem w głowę. Na wszczęły alarm napastnicy

rzucili się do ucieczki. Jednego z nich schwytano na Placu Napoleona, pozostali dwaj zbiegli.

Ciężko rannego p. Wyrzykowskiego przewieziono do szpitala. Energiczne dochodzenie w toku.

„Rex” niebezpieczeństwem dla Belgii

Znamienne pismo kardynała van Roeya

BRUKSELA, 10.4. (PAT) — Kardynał van Roeya, prymas Belgii, wystosował otwarte pismo do wszystkich katolików Pismo oświadcza, że rexizm stanowi niebezpieczeństwo dla kraju i dla kościoła. Obowiązek wszystkich lojalnych ka-

tolików w dniu wyborów jest zatem jasny. Wszelka abstynencja przy głosowaniu winna spotkać się z potępieniem.

Z chwilą pojawienia się tego oświadczenia, Degrelle wysłał do archidiecezji pismo, wyrażając go-

towość wprowadzenia takich zmian do zasad rexizmu i jego metod działania, jakie archidiecezja uzna za wskazane.

Uczeń wybijał szyby

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj wieczorem wybito szyby w sklepie Cukiernia, przy ulicy Puławskiej 25. Sprawcą wybicia szyb, którego ujęto, mimo usiłowania ucieczki, okazał się uczeń kursów handlowych Kazimierz Domarski. Został on aresztowany.

Szubienica we lwowie

Zawiśnie na niej morderca staruszek

LWÓW, 10.4. (PAT) — Dziś wieczorem został ogłoszony przed sądem przysięgłych wyrok przeciwko mordercom dwójki staruszek, małżonków Friedmannów w Janowie, napadniętych w celach rabunkowych.

Osk. Chwałko skazany został na karę śmierci przez powieszenie, zaś osk. Mysak na dożywotnie więzienie. Dwóch innych oskarżonych uznano za niewinnego.

Zamordował 4 osoby

poczem sam odebrał sobie życie

PARYŻ, 10.4. (PAT) — Andre Theurier, żołnierz 10 pułku artylerii kolonialnej, stojącego garnizonem w Rueil, zabił ubiegłej nocy kochankę swojej siostry Rimbolda. Po popełnieniu zbrodni Theurier udał się do Gien, w departamencie Loiret, gdzie zamordował swych rodziców. W Gien wsiadł morderca w taksówkę, polecając zawieźć się do Vichy, gdzie po zabiciu szofera odebrał sobie życie.

Pamięta Napoleona

najstarsza kobieta — Egiptu

KAIR, 10.4. (PAT) — W Egipcie przeprowadzono powszechny spis ludności. Najstarszym człowiekiem w Egipcie okazała się niejaka 154-letnia Nafisa Sajid, która dobrze pamięta jeszcze ekspedycję Napoleona. Mieszka ona ze swoją 101-letnią córką w jednej z wiosek dolnego Egiptu.

Stowarzyszenie ludzi

myślących liberalnie

We Francji ludzie pragnący myśleć liberalnie, zgromadzili się, tworząc stowarzyszenie, mające na celu wydawanie „Nowych zeszytów”. Pochodzą oni z najrozmaitszych środowisk i nie zgadzają się ze sobą bynajmniej we wszystkim. Jedno ich łączy: pragnienie nieskrępowanego myślenia. „Zeszyty” będą poruszały problemy ekonomiczne, społeczne, moralne i te wszystkie, z którymi stale się spotykamy.

Spadek franka zahamowany

Dumping złota sowieckiego w Ameryce

WARSZAWA, 10.IV. (PAT) — Na dzisiejszych giełdach walutowych nastąpiło pewne odprężenie po wczorajszym załamaniu się franka francuskiego.

Uspokojenie tłumaczy się stanowczymi oświadczeniami francuskiego ministra finansów jak również tym, że niektóre giełdy były dziś nieczynne.

Notowania franka, które wynosiły w Londynie wczoraj do 110,10 przy dzisiejszym otwarciu wynosiły 108,93, przy zam-

knięciu, zaś 109,25. Poważna poprawa nastąpiła w terminowych notowaniach franka w Londynie: depozyt jednomiesięczny notowano 0,43, trzymiesięczny zaś 1.06.

LONDYN, 10.IV. (PAT) — Spadek franka w ciągu ostatnich 24 godzin, według opinii w City, spowodowany został pogłoskami o mającym nastąpić podrożeniu kosztów manipulacyjnych przy operacjach sprzedaży złota.

Podrożenie kosztów manipulacyjnych zamierzone ma być jakoby przez Federal Bank w Nowym Jorku dla przeciwdziałania dumpingowi złota przez rząd sowiecki, który rzucił na rynek amerykański złoto, wartości 200 milionów dolarów i zamierza rzucić go jeszcze więcej.

W obawie przed droższą surowców Sowiety chcą pokryć zapotrzebowanie na surowce, rzuciły na rynek złoto, zanim ceny ich surowców dojdą do takiego

poziomu, że produkcja złota sowieckiego straci swój dotychczasowy walor.

W Londynie kursują pogłoski, że mimo wyjaśnień min. Aurol'a, możliwe jest dokonanie pewnej zmiany w trójpaporozumieniu monetarnym i wyrażenie przez Londyn i Nowy Jork zgody na określenie kursu franka na poziomie 112, co byłoby ostateczną granicą dopuszczalną na podstawie francuskiej ustawy dewaluacyjnej.

Zaciekle walki na froncie madryckim

Wojska rządowe ośmiokrotnie atakowały okopy powstańców

PARYŻ, 10.4. (PAT) — Agencja Havasa donosi z Madrytu: Na froncie madryckim trwają zaciekle walki. W ciągu dnia powstańcy skutecznie ostrzeliwali domy położone w dolinie rzeki Manzanares, w wyniku czego wielu rannych odwieziono do szpitali.

O godz. 17.30 oddziały powstańcze przeszły na całym froncie do kontrataku, wykorzystując wszelkie

środki będące do dyspozycji. Szczególnie energiczne natarcie rozwija się na Casa del Campo. Sa-

moloty rządowe zrzuciły na umocnienia powstańcze wiele ton materiałów wybuchowych.

Z dotychczasowego rozwoju wydarzeń nie można jeszcze snuć prze-widywań na temat wyników walki.

Dygnitarze m. Łucka

skazani za nadużycia i przywłaszczenia

Łucki koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Łucki sąd okręgowy po przeprowadzonej rozprawie przeciw w. wiceprezydentowi m. Łucka Stefanowi Wasilewskiemu i trzem b. naczelnikom wydziałów zarządu miejskiego Łysoniowi, Klinkemu i Imieli ogłosił wyrok następujący:

Osk. Wasilewski skazany został na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 10. Osk. Łysoni na 2 lata więzienia z zawieszeniem kary na lat 5 i utratę praw obywatelskich na lat 5. Oskarżeni Klinka i Imiela po roku więzienia z zawieszeniem kary na 5 lat.

W motywach ustrzych sąd podał, że Wasilewski przez swoje nadużycia przynosił szkodę państwu na kresach; że wina jego jak i pozostałych oskarżonych została udowodniona. Okolicznością łagodzącą dla Wasilewskiego było zachowanie się jego władz nadzorczych b. prezydenta miasta a w szczególności wojewódzkiego, który nie wykorzystał swoich praw kontrolnych. Urząd wojewódzki był zawiadamiany o nadużyciach i nie reagując, umożliwiał dalsze przywłaszczenia, dokonywane przez b. wiceprezydenta Wasilewskiego.

Porażki łodzian

na mistrzostwach bokserskich Polski

KRAKÓW, 10.4. (PAT) — W sobotę wieczorem w hali ośrodka w. I. w Krakowie rozpoczęły się eliminacyjne zawody bokserskie o mistrzostwo Polski w grupie: Kraków — Śląsk — Łódź.

W sobotę rozegrano następujące spotkania:

W wadze muszej: Juszczyk (Kraków) pokonał zasłużenie na punkty Popielatego z Łodzi.

W wadze koguciej Jarząbek wygrał nieznacznie na punkty ze Spodankiewiczem z Łodzi.

W wadze piórkowej początkowo

sędzia ogłosił przegraną Chrostka przez k. o., wskutek jednak wniosku przez Kraków protestu, komisja sędziowska zdysqualifikowała Czesławskiego (Łódź) za niski cios i przyznała zwycięstwo Chrostkowi.

W wadze półśredniej Mieczysławski wygrał na punkty z Cyrankiem.

W wadze średniej Bartosiak odniósł zasłużone zwycięstwo nad Kurką.

W wadze półciężkiej Żbik pokonał na punkty Kolonkę.

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

W wadze ciężkiej

Wybory nowego

akademika literatury

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu 11 b. m. odbędą się wybory nowego akademika P. A. L. na miejsce opróżnione przez p. Rzymowskiego.

W drodze na koronację

statek osiadł na mieliznie

KAIR, 10 kwietnia. (PAT) — Angielski statek „Viceroy of India”, wiozący 700 pasażerów na uroczystości koronacyjne do Anglii, osiadł dziś po południu w kanale Sueskim na mieliznie.

Zabici i ranni

wskutek eksplozji w fabryce materiałów wybuchowych

PRAGA, 10.4. (PAT) — W Pardubicach nastąpiła dziś wielka eksplozja w fabryce materiałów wybuchowych. Budynek fabryczny został doszczętnie zniszczony. 4 osoby zostały zabite, a kilkadziesiąt ciężko rannych.

Interwencja ambasady niemieckiej

w sprawie urządzanej w Grudziądzu demonstracji

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dowiadujemy się, że w Berlinie ogłoszono półurzędowo o interwencji ambasadora niemieckiego w Warszawie w sprawie urządzanej przez polski związek zachodni demonstracji w Grudziądzu.

Ambasador Moltke prosił rząd polski o wydanie zarządzeń, by w przyszłości demonstracje podobne do grudziądzkiej nie mogły być organizowane. Prasa niemiecka uważa naogół polski komunikat urzędowy w tej sprawie za wystarczające potępienie demonstracji grudziądzkiej.

Pomimo to „Frankfurter Ztg.” pisze z melancholią o obecnym układaniu się stosunków polsko-niemieckich. Pismo podnosi, że r. 1934, w którym doszło do

słynnej deklaracji polsko-niemieckiej, był jutrzeńką, zwiastującą dobre stosunki sąsiedzkie.

— Czyżby — pisze gazeta — po trzech latach zaledwie nadchodził zmierzch? Po świcie wprawdzie zawsze nadchodzi

Przy migrenie i pobudliwości nerwowej na skutek zaburzeń trawienia żołądka lub jelit, wystarcza czystokroć niewielka ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa do szybkiego usunięcia tych dolegliwości.

wieczór, ale dzień może trwać długo.

Dzienniki niemieckie polemizują z wysuwanymi przez prasę polską argumentami o prowadzonej w Niemczech propagandzie antypolskiej „Bund Deutscher Osten”. Niemcy przyznają, że związek ten organizuje zebrania, odezwy i zbiórki, ale twierdzą, że nigdy nie urządzał demonstracji tak zaczepnej, jak grudziądzka.

Odrzucona skarga

radnych gminy Bieniałkowice

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał wczoraj ciekawe orzeczenie w sprawie skargi radnych gminy Bieniałkowice przeciwko wyborom do zarządu gminy.

Skarżący domagali się unieważnienia wyborów na tej zasadzie, że wójt usiłował przekupić dwóch radnych. NTA orzekł,

że zarzut byłby tylko w tym wypadku istotny, gdyby przekupstwo zostało dokonane i gdyby głosujący odpowiednio do tego zachowali się przy wyborach. Samo zaś usiłowanie przekupienia, które nie doszło do skutku, nie stwarza podstaw do zarządzenia nieważności wyborów. Skarga radnych gminy Bieniałkowice została przez NTA odrzucona.

DZIEJE MIŁOŚCI
profesora do uczennicy

„MATURA”

Wygrana walka o równowagę budżetu

pozwała -- zdaniem wicemin. Grodyńskiego -- patrzeć śmiało w przyszłość gospodarczą państwa i społeczeństwa

WARSZAWA, 10.IV (PAT.) — Dnia 10 b. m. podsekretarz stanu w min. skarbu, prof. dr. Tadeusz Grodyński wygłosił przez radio odezwy, w którym obrazował metody osiągnięcia w Polsce pierwszej równowagi po kryzysie:

Rząd wydał z końcem 1935 r. walną bitwę deficytowi, który dochodził do 30 milionów miesięcznie. Pociągnięto do ofiar całe społeczeństwo. Od ofiar nie były wolne władze i instytucje państwowe.

Ofiarą koniecznych oszczędności padły w pierwszym rzędzie t. zw. wydatki rzeczowo-administracyjne. Równocześnie nałożono na przedsiębiorstwa państwowe obowiązek wypracowania jak największego zysku w celu wpłacenia go do skarbu państwa.

Budżet państwa miał być zrównoważony tak, aby operacje kredytowe mogły służyć raczej na nowe wydatki inwestycyjne, na zwalczanie bezrobocia, na organizację systematycznej walki przeciwko kryzysowi, a nie na

„Jedynie i tylko kąpiel z szyszką Novopin zachowuje zdrowie i siłę”

Młodzież hitlerowska przeciwko kościołowi

Katowicki kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W Lignicy odbyła się wczoraj odprawa przywódców młodzieży hitlerowskiej na Śląsku niemieckim. Przemawiał „führer” młodzieży Baldour v. Schirach. Oświadczył on, że partia hitlerowska nie dopuści, aby kościół tworzył jakiegokolwiek organizację młodzieży. Wychowanie młodzieży musi należeć wyłącznie do partii i państwa.

niezbędne pokrywanie deficytu w budżecie.

Budżet na rok 1936/7 wykazywał drobną nadwyżkę dochodów. Główną rolę odegrał stary i wypróbowany w Polsce system t. zw. budżetowania miesięcznego, uzupełniony przez powołanie do współdziałania z ministrem skarbu t. zw. delegatów ministerstw, odpowiedzialnych za wykonanie budżetu. Głównym obowiązkiem delegatów jest zapobieganie rozrostowi wydatków osobowych i rzeczowo-administracyjnych. Są oni odpowiedzialni za nieprzekraczanie budżetu miesięcznego, co pozwala na racjonalne ustalenie hierarchii potrzeb państwowych.

Skutkiem radykalnej niżki taryf kolejowych z początkiem 1936 roku oraz redukcji wpływów za tranzyt, zmniejszyły się dochody kolei, wskutek czego wpłynęło do skarbu w ciągu roku 1936-7 o 60 milionów złotych



mniej niż przewidziano. Ubytek tak poważnych kwot łącznie z niedociągnięciami w niektórych innych drobniejszych źródłach dochodowych mógł spowodować poważne konsekwencje dla równowagi budżetu. Jednak już w pierwszych miesiącach roku skarb uzyskał pierwsze nieznaczne nadwyżki budżetowe, dzięki skurczeniu wydatków i wyższemu wpłatom lasów państwowych i monopolów.

Mimo energicznego ograniczenia wydatków, min. skarbu nie zamykało oczu na nowe potrzeby państwa. Z powodu klęsk elementarnych podniesiono wydatki na pomoc dla ludności wiejskiej, na pomoc finansową przy konwersji w rolnictwie, wzmocnienie bezpieczeństwa kraju, ochronę granic i t. d.

Mimo to zamknięte przewidywania rachunków budżetowych za ten rok pozwalają stwierdzić, że WALKA O RÓWNOWAGĘ ZOSTAŁA NAOGÓŁ NA OBU FRONTACH WYGRANA.

Ogólna suma dochodów w roku 1936/7 przewyższa wydatki o 2,4 miliony złotych. Jest to pierwsza nadwyżka budżetowa w Polsce po roku 1929/30, która występuje w miejsce setek milionów zł. deficytu.

Zwiększenie dochodów nie było spowodowane bynajmniej tylko wpływami nowego podatku

specjalnego od uposażeń. Ogólna suma danin publicznych jest i bez tego podatku większa, niż w roku 1935/6 o przeszło 63 miliony złotych. Rzeczywiste wydatki w roku 1936/7 w ogólnej sumie są mniejsze od budżetu na ten rok, mimo powiększenia go w niektórych działach kredytami dodatkowymi, i to mniejsze prawie o 25 milionów zł.

Następnie min. Grodyński omówił nowy budżet na r. 1937/8, który jest wyższy od budżetu r. 1936/7 o przeszło 95 milionów złotych.

Mimo zwiększenia wydatków, jest on realnie zrównoważony.

Zabezpieczenie równowagi budżetowej pozwala patrzeć śmiało w przyszłość finansową naszego państwa, a tym samym i w przyszłość gospodarczą społeczeństwa.

DANCING
„TABARIN”

Dziś i codziennie
ATRAKCYJNA
KRÓL JAZZU
ADI ROSNER ze swoim zespołem, oraz atrakcyjny program
PIER ET JEAN WAR
Tańce hiszpańskie
LOTHAR — fenomenalny śpiewak.

Poradnia sportowa
w nowym lokalu

Obwodowa komenda przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego 28 p. S. K. zawiadamia, że poradnia sportowo-lekarska okręgowego ośrodka W. F. została przeniesiona z Al. Kościuszki 67, do gmachu szpitala okręgowego w Łodzi, ul. Zeromskiego 113 (stary oddział wewnętrzny).

Dni przyjęć: poniedziałki, wtorki, środy i piątki każdego tygodnia od godz. 18. — 20.

Grand-Kino
3-ci tydzień rekordów powodzenia
Ulgi ważne!

„Dama Kameliowa” W roli głównej
Greta Garbo
Uwaga: Każdy widz uczestniczy w wielkim konkursie, kt. nagrodę stanowi przejazd i 8-dniowy luksusowy pobyt w Paryżu.

Dziś 2 poranki! Ceny od 80 gr.

IGNACY
Paderewski
po raz pierwszy i jedyny wystąpi w filmie
Sonata Księżycowa
jako wirtuoz i aktor
Wkrótce wielka uroczysta premiera
w kinie „RIALTO”



Nowi aplikanci w okręgu łódzkim

Na terenie łódzkiego okręgu sądownego w czasie od 22 stycznia do 25 marca r. b. zgłosili o przyjęcie w poczet adwokatów:

P. Ryszard Niedźwiedz — referendarz okręgowej izby kontroli i siedzibą w Brzezinach, p. Włodzimierz Tuwim — asesor sądowy, z siedzibą w Zgierzu.

W tym samym okresie zostali wpisani na listę aplikantów adwokackich w Łodzi: p. T. Richter — patron adw. L. M. Rubin, p. U. Szepski — patron adw. B. Tepper, p. W. Litauer — patron adw. R. Berhman, p. Regina Weinberger — patron adw. L. Sachnowicz, p. D. Rzepkiewicz — patron adw. L. Poznański, p. D. Kierszter — patron adw. Ign. Głogowski, p. Al. Wolk — patron adw. J. Grudziński, p. Felicia Rozentel — patron adw. St. Fruchtgarten, p. J. Glidman — patron adw. F. Rozentelowa, p. H. Milstajn — patron adw. Al. Fajtlowicz, p. S. Hoffman — patron adw. M. Rozentel, p. F. Najfeld — patron adw. M. Braunsztajn, p. Al. Rudnik — patron adw. A. Cymerman.

Szkola Gospodarcza

Wodna 40 telefon 177-73
przyjmuje zapisy na:
2-miesięczny kurs potraw jarskich i
1-miesięczny kurs przekąsek.

Kamień, który głośno hałas

Hałasy w wielkich miastach są plagą, z którą walczą z niezbyt wielkim, jak dotąd skutkiem zarządy miejskie, technicy, fachowcy. Z Ameryki docho- dzi wiadomość, iż na Florydzie odkrył pewien inżynier, bawiący tam dla odpoczynku, rodzaj osobliwych kamieni, które gło- szą hałas. Jak można wnioskować z opisów podanych przez pisma amerykańskie, chodzi tu o kamień natury porowatej, który w dużym stopniu wchłania dźwięk. Zainteresowani tym od kryciem fachowcy sprowadzili większe transporty kamienia, który będzie użyty do brukowa- nia. Dokonane próby dowiodły, czy nowy ten rodzaj bruku przy czyni się istotnie do zmniejsze- nia hałasu przy ruchu kołowym.

Sprzedaż pozostałych towa- rów z wyprzedaży odbywa się jeszcze na I piętrze.
Wejście z bramy.

Obecne ceny kapeluszy firmy Hükel: Merkur zł. 10.80, Aero zł. 13.20, Turit zł. 14.40, Flexible zł. 15.60, Standard zł. 16.20, Extra zł. 17.40, Specjal zł. 19.20, Superior zł. 20.40. Habig i Borsalino zł. 27.
Płaszczki męskie, damskie, dziecięce oraz suknie.

Włamanie przy ulicy Piotrkowskiej 38 Aresztowanie 10 złodziei i paserów

Wczoraj w godzinach poran- nych patrol wywiadowców wy- działu śledczego zauważył na ulicy Zgierskiej wóz, załadowa- ny manufakturą, który eskorto- wali jacyś podejrzeni osobnicy. Na widok zbliżających się wy- wiadowców zarówno siedzący na wozie mężczyźni, jak i woź- nica rzucili się do ucieczki. Wy- wiadowcy zdołali jednak wszyst- kich ująć i skierować wraz z wo- zem do III komisariatu. Tu się okazało, iż towar pochodzi z kradzieży.

W związku z tym, rozesłano telefonogramy do wszystkich ko- misariatów policji z zapytania- mi, czy nie było meldunku o do- konaniu włamania i kradzieży towarów.

Dopiero o godz. 16-ej VII ko- misariat policji otrzymał wiado- mość o włamaniu w domu przy ul. Piotrkowskiej 38, w którym, jak to już doniósł „Głos Poran- ny” okradziono przed kilku dnia- mi skład manufaktury firmy bielskiej „Rapoport i Synowie”.

Łupem sprawców padła wów- czas manufaktura, wartości kil- kunastu tysięcy złotych.

Wczorajszy meldunek doty- czył składu manufaktury wyro- bów bawełnianych Jakóba Weg- majstra, mieszczący się w pra- wej oficynie na II piętrze. We

wspólnym korytarzu mieszczą się tam również składy M. Dzia- łowskiego i L. Przygórskiego.

Włamywacze, jak stwierdzo- no, dostali się na dach domu, przy ulicy Piotrkowskiej nr. 38 przez sąsiednią posesję z ulicy Piłsudskiego 57 wzgl. Piotrkow- skiej 40.

W dachu wybili otwór, przez który dostali się na strych a stąd — przez otwór w podłodze — do składu Wegmajstra. Towary po dachach wynoszono na ul. Piłsudskiego, gdzie czekały już wozy, na które skradzione sztu- ki manufaktury załadowano.

Po okradzeniu składu Weg- majstra włamywacze przystąpi- li do wybijania z kolei otworu w podłodze, by dostać się przez

sufit do niżej położonych skła- dów manufaktury i jedwabiu I. Szlezingera, oraz firmy „S. Benkiel i S-ka”.

Nie wiadomo dlaczego wła- mywacze zaniechali dalszej „pracy” i zbiegli, wywożąc na dwóch wozach 80 sztuk manu- faktury, wartości kilku tysięcy złotych, ze składu Wegmajstra.

W wyniku energicznego do- chodzenia, prowadzonego w cią- gu całego wczorajszego dnia i nocy przez komisariaty policji III i VII, aresztowano całą szaj- kę złodziejską, która brała ud-ział w powyższym włamaniu.

Ogółem zatrzymano 10 osób, rekrutujących się z samych wla- mywaczy i paserów.

Jeszcze wczoraj wieczorem p.

Wegmajster otrzymał z powro- tem część skradzionych mu to- warów, w ilości 20 sztuk. Za po- zostałym skradzionym towarem trwają poszukiwania.

SZACHY

Fine zwyciężył Alechina w Margate

LONDYN, 10.4. (PAT) — Roze- grany w Margate międzynarodowy championat szachowy przyniósł nie- spodziewane zwycięstwo niezna- nemu dotychczas młodemu graczowi estońskiemu, Pawłowi Keresowi, który podzielił pierwszą nagrodę z wielkim mistrzem Ameryki, Reube- nem Fine. Trzecią nagrodę uzyskał Aljechin, czwartą czech Fołtys, uzy- skując 5 i pół pkt.

W Margate w szachowym turnieju rezerwowym osiągnął mistrz Łodzi Appel dwa remisy z Sergeantem (An- glia) i Prinsem (Holandia). W 6 run- dzie gra Appel z Wheathcroftem (An- glia), który dotychczas prowadzi w ta- bel. Z 5 granych partii ma Appel 3 i pół p. (przerwana partia z Listem z 2 rundy zakończyła się zwycięstwem Appa).

Turniej drużynowy łódzkiego klubu sza- chowego

Turniej drużynowy, zorganizowa- ny przez Łódzki klub szachowy, rozpoczyna się w niedzielę, 11 bm. o godz. 10 rano.

W 1 rundzie turnieju zostaną re- zegrane następujące spotkania:

Klub szachowy polskiej YMCA — Łódzki klub szachowy „B”, „Orle” — Koło szachowe przy miej- skiej czytelnicy (w lokalu polskiej YMCA, Moniuszki 4); KP Zjednocze- ne — Łódzki klub szachowy „A”, Koło szachowe przy B. D. — Zwią-zek młodzieży spółdzielni „Społem” (w lokalu Zw. młodzieży spółdziel- czej, Piotrkowska 120).

Każda drużyna składa się z 6 za- wodników i w razie zwycięstwa wal- czy w 2-iej rundzie o zajęcie 1 — 4 miejsca lub w razie przegranej — o zajęcie 5 — 8 miejsca.

ZŁOŚLIWY.

— Przyjrzyj się tej damie! Czy nie jest to idealny portret kobiety o niebieskich oczach, pięknej cerze i złocistych lokach?

— O, tak i w dodatku ręcznie malowany!

Korzystajcie z niebywalej okazji!

Nasza wg. najnowszych wymogów technicznych urządzona
chemiczna pralnia i farbiarnia

urządza od 12 kwietnia do 17 włącznie

tani tydzień czyszczenia

i z cennika udzie-
lać będziemy

33 % rabatu

Oto kilka cen, za prawdziwie chemiczne czyszczenie na sucho:
Ubranie zamiast zł. 6.— = zł. 4.—, suknia zam. zł. 3.— = zł. 2.—,
palto zam. zł. 6.— = zł. 4.—, bluzka zam. zł. 1.50 = zł. 1.—.

„AS” Chemiczna Pralnia i Farbiarnia
Oddział Łódź **TRAUGUTTA 2**

UWAGA: Dla reklamy wywabiamy plamy na poszekaniu, bezpłatnie!

Z OSTATNIEJ CHWILI

Mord na ulicy Napiórkowskiego Cios nożem usunął niewygodnego świadka.— Morderca ujęty

Duże wrażenie wśród miesz- kańców okolic Pl. Reymonta wy- warło morderstwo, jakie doko- nane zostało wczoraj późnym wieczorem przy zbiegu ulic Na- piórkowskiego i Dębowej na o- sobie 17-letniego Eugeniusza Fontnera, robotnika (Napiórkow- skiego 47/49).

Fontner wywabiony został podstępem przez kilku osobni-

ków z mieszkania na ulicę. — W pewnym momencie jeden z nich zadał młodzieńcowi nożem z tyłu cios w plecy. Ostrze noża przebiło serce.

Fontner padł trupem na miej- scu. Sprawcy zbiegli.

Zaalarmowany lekarz stwier- dził zgon młodzieńca. Na miej- sce krwawego mordu zjechali niezwłocznie przedstawiciele władz policyjnych i śledczych z kierownikiem XI komisariatu policji komisarzem Babskim na czele.

W wyniku kilkugodzinnego pościgu w późnych godzinach nocnych ujęto mordercę, któ-

rym okazał się Henryk Borkow- ski (Grabowa 4). Aresztowano również jeszcze 3 osobników, po- dejrzanych o współudział w na- padzie na Fontnera. Nazwiska ich trzymane są w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo.

Jak zdołaliśmy ustalić, Font- ner miał złożyć w tych dniach w sądzie, w charakterze świadka, nieprzychylnie zeznania w spra- wie Borkowskiego, który chce się pozbyć niewygodnego świad- ka, zgładził go ze świata, przy pomocy swych kompanów.

Morderca został osadzony w więzieniu. Dalsze dochodzenie w toku.

NAJWSPANIALSZE NOWOŚCI W BŁAWATACH NADESZŁY! — TRAJSTMAN

PRZY PRZEZIĘBIENIU, GRYPIE, KATARZE
proszek ze zn. fabr.
KOWALSKINA
dla dorosłych
M. MARKA OCHER

Indywidualne przejazdy do Wiednia
Ulgowa Lux-Torpeda do KRAKOWA
Wycieczka do Jugosławii
odjazd 6 czerwca
Informacje:
Wagons-Lits/Cook
Piotrkowska 68, tel. 170-70.

Już jutro w kinie CASINO

premiera najpotęż-
niejszego filmu
świata o wielkiej
doniosłości
społecznej



ZIELONY SYGNAŁ

wg. wspaniałej powieści współczesnej
Lloyda C. Douglasa

W rolach głównych: **Errol FLYNN**
niezapomniany „Kapitan Blood” i „Orzeł Krymski”
i **Anita Louise**

bohaterka filmów „Sen noy letniej”, „Pasteur”
i „Anthony Adverse”



Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dolegliwości cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol
— GOEDECKE —
Do nabycia w aptekach
22 czopków zł. 5.
3 czopków zł. 3.

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocą dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemy, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajęzkiwicz i S-ka, Plac Boerner, Z. Gorczyckiego, Przejazd 59, M. Epstein, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

LUSTRACJA CEGIELN. — W związku z nadchodzącym sezonem budowlanym specjalna komisja, składająca się z przedstawicieli urzędu wojewódzkiego i zarządu miejskiego w Łodzi, oraz związku przemysłu ceramicznego dokonała w dniu wczorajszym lustracji kilku cegielni łódzkich.

Lustracja miała na celu zbadanie kalkulacji cen cegły oraz warunków produkcji, zaś wyniki badań będą podstawą ustalania nowego cennika cegły oraz dla wydania przepisów, normujących wymiary cegły.

KONFERENCJA Z MAJSTRAMI. Informują nas, że na jutro, dnia 12 b. m. wyznaczona została wspólna konferencja przedstawicieli związków przemysłu włókienniczego oraz związku majstrów fabrycznych, celem omówienia szczegółów przyszłej umowy zbiorowej.

Jak się okazuje, obie strony idą na dalekoidące ustępstwa i wysuwają kompromisowe wnioski, które umożliwią osiągnięcie porozumienia i podpisanie umowy.

BEZPŁATNY KONCERT — Wydział oświaty i kultury wspólnie z łódzkim towarzystwem muzycznym i łódzką orkiestrą filharmoniczną urządza dnia 18 kwietnia r. b. o godz. 16.30 w Teatrze Polskim przy ul. Cegielnianej nr. 27, szósty bezpłatny koncert dla członków związków zawodowych i słuchaczy łódzkich kursów dla dorosłych.

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”

Zgon p. Naruszkiewicza
b. dyr. K.K.O. w Łodzi

W Warszawie zmarł na atak serca b. dyrektor K. K. O. w Łodzi p. Naruszkiewicz.

B. dyr. Naruszkiewicz został pochowany na cmentarzu powązkowskim.

„RIALTO”
Wielki sukces najnowszej polskiej komedii muzyczno-tanecznej
Dziś o o g. 12 i 2
2 poranki 80 gr.
Ceny od

KINO CASINO
Pocz. s. 12, 2, 4, 6, 8, 10
O g. 12 i 2
PORANKI ULGOWE
CENY MIEJSC
do g. 5-ej pp. od

Jak walczy Łódź ze straszną chorobą — rakiem

Dnia 9 b. m. odbyło się walne zgromadzenie członków łódzkiego tow. zwalczania raka. Na przewodniczącego zgromadzenia zebrani jednogłośnie powołali p. Adolfa Horaka, na sekretarza p. Józefa Bolimowskiego.

Na wstępie uczczono pamięć zmarłych członków towarzystwa b. p. Ludwika Karola, s. p. Stanisława Skalskiego i s. p. Oskara Schweikerta.

Ze sprawozdania wynika, że towarzystwo prowadzi instytut leczenia raka, oddział leczenia raka w szpitalu „Betleem”, pracownię badań raka oraz wspólnie z zarządem miejskim w Łodzi, oddział dla chorych na raka nieuleczalnych w domu starców i kalek.

Działalność instytutu leczenia raka w roku sprawozdawczym w porównaniu z rokiem poprzednim rozszerzyła się znacznie, a mianowicie udzielono o 708 porad więcej i zgłosiło się o 64 osoby więcej niż w roku 1935.

Wśród leczonych było, jak i w latach poprzednich, najwięcej chorych na raka narządów rodnych — 85 kobiet (42 proc.), następnie miejsce zajmuje skóra — 48 osób (24 proc.), dalej sutki — 18 osób (9 proc.) i wargi — 15 osób (7 pr.). Wśród ogólnej liczby leczonych osób większość stanowiły kobiety — 74 proc. Najczęściej rak dotykał osoby w wieku od 41 do 50 lat i od 51 do 60 lat — po 48 przypadków (24 proc.).

Najmłodszy chory dotknięty rakiem szczyki miał lat 11.

Na oddziale leczenia raka w szpitalu „Betleem” w roku 1936 przebywało 197 chorych.

Wyniki leczenia raka i rentgenem były podane na IV ogólnopolskim zjeździe przeciwrakowym w Wilnie, odpowiadają wynikom leczenia, osiąganym w innych ośrodkach przeciwrakowych.

Na oddziale dla chorych na raka nieuleczalnych w miejskim domu

WONICZ-ZDRÓJ

Sezon ulgowy od 1 maja do 20 czerwca
Zł. 153.- ryczałt za pobyt
3-tygodniowy.
Żądajcie prospektów.

3 samobójstwa w Łodzi

Targnęły się na życie: 15-letnia uczennica, 18-letnia robotnica i 37-letnia mężatka

W ciągu dnia wczorajszego, pogotowia ratunkowe wzywane były do 3 wypadków samobójstw, których przyczyną były nieszczęśliwe rodzinne.

O godzinie 9 rano wezwał pogotowie lokator domu przy ulicy Zakątnej 65 — Babicki do córki swej 15-letniej Zofii, uczen

PC DARKI DLA KONFIRMANTÓW
u **FOTO-PIPEL** w. Alfons Fiedler
ŁÓDŹ, NAWROT 2. TEL. 205-61.

starców i kalek znalazło pomieszczenie w okresie od 15 kwietnia do 31 grudnia 1936 roku 17 chorych, z czego 4 mężczyźni i 13 kobiet.

Skład zarządu na rok 1937, po dokonanych wyborach uzupełniających, jest następujący: prezes — adw. Jan Gólkont, wiceprezesi dr. Edward Mittelstaedt i Juliusz Jarzębowski, sekretarze dr. Józef Marzyński i inż. Władysław Wścieklica, skarbnicy Erwin Jungnickel i Ludwik Kurt Hauk, członkowie: Jerzy Bolimowski, dr. Juliusz Bornet, Naum Eitingon, dr. Kazimierz Gardula, Adolf Horak, Michał Kon, Paweł Seipelt, dr. Antoni Tomaszewski, dr. Ignacy Watten i Albert Ziegler.

W cierpieniach reumatycznych, artretycznych, podagraże stosuje się

tabletki **Togal**
uśmierza ból

Pożar

przy ul. Sienkiewicza 3/5

Wczoraj o godz. 10 rano wybuchł pożar na terenie posesji Marii Birnbaum przy ul. Sienkiewicza 3-5.

Od zbytnio rozpalonego pieca zapaliła się ściana w mieszkaniu lokatora tego domu M. Perlberga.

Zaalarmowano straż ogniową. Na miejsce przybył pluton VI, który po pół godzinie pożar ugasił.

Straty nie duże.

Pierwszy pocałunek
młodości,

który decyduje o całym życiu

„MATURA”

POD SĄD OPINII

Znana polska fabryka nożyków do golenia „GROM” wypuściła na rynek nowy rodzaj elastycznych nożyków „GROM EXTRA CIENKI” i oddała go pod sąd opinii.

Są to jedynie polskie nożyki elektrycznie odpuszczane. Nożyki te są elastyczne, niełamliwe się w maszynkach i naprawdę doskonałe, przez co osiąga się większą ilość ogolenia.

Zwracamy uwagę naszych czytelników, że w dniu 30 kwietnia r. b. ukazała się w naszym piśmie ogłoszenie fabryki „Grom”, które będzie zawierało premię dla naszych czytelników. Już teraz we własnym interesie zanotujcie sobie w kalendarzu i w tym dniu ogłoszenie, które ukaze się dnia 30 kwietnia.

Popierajcie wytwórczość krajową.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄZEK
„ATENEUM”
D-ROWEJ S. ROBINSONOWEJ
Śródmiejska 40

połączone ostatnio nowości.
Bogato zaopatrzone działy: dla dzieci, młodzieży i LEKTURY SZKOLNEJ

SYGNALIZUJEMY FILM:

ORDYNAT
MICHOROWSKI
dalszy ciąg dziejów bohaterów
„TREDOWATEJ”

TOMASZÓW

REHABILITACJA KIEROWNIKA

W swoim czasie b. kierownik wydziału finansowego zarządu miejskiego Aleksander Dobrowolski, oskarżony został o przywłaszczenie kwoty 2400 zł. podjętej z KKO za czekiem podpisanym przez ówczesnego prezydenta Wacława Smółskiego. Sprawa kilka razy rozpatrywana była w różnych instancjach, a ostatnio sąd okręgowy w Piotrkowie wydał wyrok uniewinniający. Dobrowolski udowodnił, iż kwestionowaną sumę wypłacił prez. Smółskiemu na poczet jego pensji.

KTO BĘDZIE WICEPREZYDENTEM?

Wobec wygasania kadencji wiceprezydenta, mianowanego przez urząd wojewódzki, aktualna stała się sprawa wyboru nowego wiceprezy-

denta. Wymienia się kilka kandydatów z różnych ugrupowań.

KURATOR W TOMASZOWIE.

Wczoraj bawił w Tomaszowie kurator okręgu szkolnego warszawsko-łódzkiego p. Ambroziewicz. Kurator zwiedził i zlustrował szkołę powszechną nr. 1 przy ul. Piłsudskiego, wyrażając swe zadowolenie.

„DOM STRZELCA”
W dniu 12 maja w rocznicę śmierci Marszałka Piłsudskiego, nastąpi poświęcenie kamienia węgielnego pod „Dom Strzelca” na ul. Piłsudskiego.

NOWE WŁADZE LOPP.

Odbyło się walne zebranie członków obwodu LOPP. Po sprawozdaniach dokonano wyboru władz. Prezes: dr. Osiniński, wiceprezesi: dyr. M. Hertz i ks. Suchański, sekretarz Władysław Czerny.

Zielony SYGNAŁ

PREMJERA już jutro
w kinie „CASINO”

Dzisiejsze audycje

WYCHOWANIE DZIECKA

W RODZINIE ROBOTNICZEJ

Sprawa wychowania dzieci najtrudniejsza jest bodaj w rodzinach robotniczych. Mniemanie, że sprawa wychowania należy do szkoły, lub ochronki jest błędne. Jak należy wychowywać dziecko w rodzinie robotniczej i jakimi się kierować metodami w wychowaniu mówić będzie przed mikrofonem rozgłośni łódzkiej o godz. 16.15 ceniony na gruncie łódzkiej pedagog i wychowawca, dyr. Edmund Buda. — Pogadanka ta niewątpliwie wzbudzi duże zainteresowanie wśród sfer robotników, dla których problem wychowania dziecka jest sprawą niezmiernie ważną.

KOMEDIA MUZYCZNA

O godz. 21.00 nadaje Lwów komedię muzyczną „Złoty mops”. Na kanwie starego, miłego wodevillu Worob-

kiewicza osnuli dwaj lwowscy autorzy: Lipczyński i Zandler melodyjną komedię muzyczną. Wesołe przygody dwóch biednych studentów, których przypadek czyni chwilowo właścicielami pokaźnej fortuny, spłot tragikomicznych sytuacji, zabawne perypetie z złotym mopsiem, dokoła którego obraca się akcja komedii, złożą się na całość pełną pogodnego humoru.

Z BAR - KOCHBY

Pozostała ilość biletów, na zawody i popisy gimnastyczne, mające się odbyć 14 b. m. w Teatrze Polskim, do nabycia w sekretariacie klubu.

Wycieczka do browaru K. Anstadta. W sobotę, dnia 17 b. m. organizuje sekcja turystyczna wycieczkę do browaru K. Anstadta. Zapisy w sekretariacie. Ilość uczestników ograniczona.

ZNIŻKI KOLEJOWE DLA NARCIA-RZY BAR - KOCHBY

Członkowie S. N. Bar - Kochby korzystają z indywidualnych zniżek kolejowych w postaci biletów narciar-skich na 1.000 i 2.500 klm., z prawa przekroczenia granicy polsko - czeskiej, bezpłatnych wydawnictw i wszelkich innych uprawnień PZN. Bliższych informacji udziela sekretariat Bar - Kochby (Piotrkowska 111) codziennie w godz. 13—22

Nieodwołalnie ostatni dzień!

CENY ZNACZNIE ZNIŻONE!

„Pietro wyżej”

Najlepsza polska komedia
Bodo — Grossówna — Orwid

Na wiecz. seanse od **1.09 zł.**

Na popoł. seanse **85 gr.**
Na wiecz. seanse **1.09 zł.** I. **1.60 zł.**

Po ciężkich cierpieniach zmarł w dn. 10 kwietnia 1937 r. nasz najukochańszy

b. p. FILIP JASZUŃSKI

przeżywszy 58 lat.

Pogrzeb odbędzie się dziś, w niedzielę, dnia 11-go kwietnia 1937 r. o godz. 3-ej po poł. z domu przedpogrzebowego, o czym zawiadamiają zrozpaczeni

Żona, Dzieci, Rodzeństwo i Rodzina

Ż powodu zgonu naszego nieodżałowanego szefa

b. p. SAMUELA ABBE

składamy pozostałej Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia

Administracja, Majstrowie oraz Robotnicy fabryki.

Głęboko dotknięci zgonem naszego nieodżałowanego Szefa

b. p. SAMUELA ABBE

wyrażamy pozostałej Rodzinie szczere współczucie.

Personel biurowy i Przedstawiciele

Dzisiaj, o godz. 12 w poł. jako w rocznicę śmierci

b. p. Izraela Poznańskiego

Fundatora i b. Prezesa Szpitala

odbędzie się w synagodze szpitalnej nabożeństwo żałobne, na które zaprasza krewnych i znajomych.

Zarząd Szpitala Starozakonnych
fund. małż. Poznańskich w Łodzi.

Jak w 1905 i 1906 roku

Endecy nie zmienili się

Proces prezesa O. K. R. P. P. S. p. Chodyńskiego

Podczas wyborów do rady miejskiej we wrześniu ub. roku, PPS wydała plakat agitacyjny, wyobrażający endekę, strzelającego do robotników. Pod rysunkiem był napis, że podobnie jak w latach 1905 i 1906, endecy organizowali w Łodzi walki bratobójcze i strzelali, tak i obecnie mordują i zabijają robotników.

Urząd prokuratorski dopatrzył się w tym plakacie przestępstwa z art. 170 K. K. i pociągnął prezesa OKR PPS p. Chodyńskiego do odpowiedzialności karnej.

W lutym sąd grodzki skazał Chodyńskiego na 2 tygodnie aresztu i 50 zł. grzywny, zawieszając wykonanie kary.

Od wyroku tego p. Chodyński odwołał się do sądu okręgowego, który w dniu wczorajszym rozpatrywał tę sprawę pod przewodnictwem sędziego Żabińskiego.

Oskarżonego p. Chodyńskiego bronił adw. Hartman, który powołał szereg świadków dla przeprowadzenia dowodu prawdy, między innymi również i b. starostę Rzewskiego.

Na wczorajszej rozprawie, rejent Rzewski zeznał, że istotnie w latach 1905 i 1906 bojówki endeckie napadały na robotników polskich i od kul endeckich zginęło lub zostało rannych 20 robotników. Sam świadek, jak to wynika z jego słów, był 4 razy przedmiotem zamachu ze strony bojówek endeckich, które kilkakrotnie do niego strzelały.

inni świadkowie obrony zeznali, że w okresie wyborów w roku 1936 Stronnictwo Narodowe zorganizowało krwawy napad na lokal dzielnicy PPS — Zielona. W czasie tego napadu kilkunastu członków PPS zostało ciężko pobitych i poranionych. Policja interweniowała i aresztowała kilku uczestników napadu, którzy stanęli później przed sądem okręgowym. Sąd okręgowy uznał ich winę i skazał jednego z członków bojówki Stronnictwa Narodowego na 10, zaś drugiego na 8 miesięcy więzienia. W czasie obchodu „Krwawej środy”, zorganizowana grupa bojowców Stronnictwa Narodowego napadła na pochód PPS i poraniła kilkunastu uczestników pochodu.

W przemówieniu swym adw. Hartman domagał się uniewinnienia oskarżonego.

Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Obronca zapowiedział apelację.

Dotknięci zgonem

b. p. Idy Luboszykowej

składamy tą drogą Członkowi naszego Zarządu Panu Samuelowi Gecowowi oraz Jego Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia.

Zarząd Zakładów Włókienniczych Rozen i Wiślicki S. A.

Łódź obchodzi 15-lecie

złączenia Śląska z Rzeczpospolitą

W dniu 2 maja r. b. odbędą się w Łodzi uroczystości w związku z rocznicą objęcia w posiadanie Górnego Śląska przez Najjaśniejszą Rzplitą.

Zarząd stowarzyszenia powstańców śląskich „Legion Śląski”, ul. Zwirki nr. 4, wzywa wszystkie organizacje łódzkie do przygotowania swego udziału w uroczystościach.

„Nie może brakować w wielkim obchodzie wielkiej rocznicy ani jednego obywatela, wszyscy powinniśmy stanąć zgodnie ramię przy ramieniu”.

Pomoc zimowa to nie jałmużna-to obowiązek i nakaz sumienia!

Zadanie części będą trybowane

Donosiliśmy o konferencji, jaką odbyli w starostwie grodzkim przedstawiciele władz z przedstawicielami gminy żydowskiej w sprawie trybowania (odżyłowania) zadnich części mięsa, pochodzącego z uboju rytualnego.

Posł Minberg i rabin Fajner sprawę tę zreferowali w gminie,

a następnie w rabinacie.

Rabinat łódzki udzielił zezwolenia na trybowanie zadnich części mięsa koszerne.

O postanowieniu tym zostało oficjalnie powiadomione starostwo grodzkie.

Mięso będzie trybowane, począwszy od 20 kwietnia r. b.

Dnia 9 kwietnia 1937 r. zmarł długoletni Członek naszego Zarządu

b. p. FILIP JASZUŃSKI

Zmarły duszą i sercem oddany był pracy dla ulżenia biednej, cierpiącej ludności, niosąc jednocześnie swoją ofiarną pracę dla rozwoju naszych Towarzystw.

Wyprawienie swłok odbędzie się dnia 11-go kwietnia o godz. 3-ej po poł. z domu przedpogrzebowego.

Na smutny ten obrzęd zapraszamy wszystkich Członków naszych instytucji.

Zarząd Tow. „Bykur Cholim” i „Uzdrowska”

Głęboko dotknięci przedwczesną śmiercią naszego Współpracownika

B. P.

Szymona Fajwla Wołkowicza

składają Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia

Personel, Majstrowie i Robotnicy firmy „Bracia Wołkowicz”.

600.000 obiadów bezrobotnym wydał komitet miejski w lutym i marcu

Ogłoszone zostało sprawozdanie z działalności miejskiego obywatelskiego komitetu niesienia pomocy najbardziej potrzebującym.

Z relacji tej wynika, że w miesiącu lutym r. b. korzystało z akcji komitetu 10,586 rodzin (30,100 osób). W tej liczbie z akcji bezpośredniej komitetu korzystało 5,890 rodzin (16,300 osób), za pośrednictwem Funduszu Pracy — 4,696 rodzin (13,800 osób). Obiadów wydano 327,360, deputatów żywnościowych 6,933 rodzinom. Węgiel rozdano w ilości 4,046 korcy.

W marcu r. b. z pomocy korzystało 10,400 rodzin (około 30,000 osób). W miesiącu tym z bezpośredniej pomocy komitetu korzystało 5,700 rodzin, za pośrednictwem F. P. —

4,700. Obiadów wydano 279,121. Ponadto wydano racje żywnościowe 2,348 rodzinom. Węgla rozdzielono 5,317 korcy.

Akcja komitetu, który prowadzi jeszcze, jak wiadomo, 6 bezpłatnych kuchni, potrwa jeszcze przez miesiąc kwiecień, poczym zostanie zawieszona do zimy.

STOW. INŻYNIERÓW I ARCHITEKTÓW W ŁODZI

urządza we wtorek, dnia 13 kwietnia 1937 r. o godz. 20.15 w sali odczytowej Stowarzyszenia (Piotrkowska 53) zebranie informacyjne, na którym inż. Aleksander Russak wygłosi referat p. t. „Projektowany urząd samorządowych organizacji inżynierów” (Naczelna Organizacja Inżynierów, Izba upoważnionych inżynierów, naczelna Rada Techniczna). Wstęp wolny dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości.

Po rozwiązaniu rady miejskiej

Rozmowa „Głosu Porannego” z prezydentem m. Łodzi p. M. Godlewskim

Było prezydentów wielu...

Był Rzewski, zasłużony bojownik o niepodległość, socjalista, samouk. Gdy rymarz — Ebert stanął na czele Rzeszy niemieckiej, w Łodzi ex-tramwajarz zasiadł na fotelu prezydenckim. Jako pierwszy prezydent Łodzi w wolnej Polsce miał on najtrudniejsze zadanie do spełnienia. Trzeba było stworzyć styl, który jeszcze wówczas nie istniał. Rzewski dał typ prezydenta — demokraty. Lojalny pod każdym względem, czerwony szef samorządu, bezwyznaniowiec, nie zapomniał jednak o szacunku należnym władzy duchownej; zawsze pamiętał o tym, aby kościół był wszędzie reprezentowany.

Był Cynarski. Jego tragiczny zgon poruszył całe miasto. — Wszedł na ratusz jako reprezentant obozu narodowego, ale szybko wyzwoił się z pęt, jakie mu chęłło narzucił stronnictwo. W niczym nie przypominał dzisiejszych endeckich fanatyków. To też szybko zaskarbił sobie sympatię nawet swych politycznych wrogów. Był czynny w licznych organizacjach kulturalnych i artystycznych. Zawsze znajdował czas, aby na górce w galerii miejskiej pogwarzyć przy herbatce o sztuce i o ostatnich sensacyjkach.

Był Wojewódzki. Surowy technik, trzeźwy, narzucający dyscyplinę sobie i innym. Szczylił się oszczędności, jakie wprowadzał w magistracie. Mówiono o nim, że kontroluje nawet zużycie ołówków w biurach miejskich.

Jak najmniej ołówków, a jak najwięcej rur kanalizacyjnych! Drobiazgowy i dokładny, chciał przerobić całe obecne pokolenie, nie odznaczające się zbyt solidnością i skrupulatnością.

Był Ziemięcki. Mał stanu, b. minister. Człowiek, którego życie — to szmat dzieł Polskiej. Sterany w walce i schorowany, na gruncie łódzkiej jeszcze bardziej nadwyrężył swe nerwy. — „Importowany” z Warszawy był bardzo mało żyty z Łodzi. Hamlet, poddający się łatwo wpływowi i wyzyskiwany często przez ludzi małych.

Był Głazek. Pułkownik; wojskowy z krwi i kości. Myślał, że miasto to batalion, pułk karny, umundurowany, uszeregowany. Wystarczy wydać rozkaz, a wszystko jest zrobione. Przekonał się rychło, iż miasto, to „cywilbunda”. A z „cywilbunda” nawet wyższy wojskowy rzadko kiedy może sobie poradzić. Stąd denerwacja, nastroje, zły humor, nierównowaga usposobienia, nieopanowany gniew... Najlepsze chęci, najsłabsze zamiary, najszybsze pobudki idą na marne.

I wreszcie Godlewski — głowa miasta obecnie. Tymczasowy. Z legitymacją wicewojewody wołyńskiego w kieszeni. Mammy zastrzeżenia wobec urzędników transplaniowanych do samorządu, uważamy ich za najgorszych gospodarzy. Biurokracizm i jego kapłani mają swoją wyrobioną markę w społeczeństwie. Kłoby tak myślał o Godlewskim i chciał go ulokować w tej właśnie szufladce, ten grubo się mylił. Ten prezydent ma jedną zaletę, którą nie może się poszczycić bodaj żaden z jego poprzedników. Widzieliśmy ich zawsze zapracowanych, zalatanych, skarżących się notorycznie na brak czasu. No bo rzeczywiście: ciągłe między Pl. Wolności i Ogrodową, w pociągu między Łodzią i Warszawą,

z Rymarskiej na Krakowskie Przedmieście, po piętrach w różnych ministerstwach, a później z obietnicą kredytów znów w pociąg i do Łodzi, gdzie wyciąga swój wygłodzony pysk systematycznie pusta kasa miejska, a armia sezonowców czeka niecierpliwie na rozpoczęcie czy rozszerzenie robót publicznych. I znów parę dni wyłożonej pracy przy biurku, w gabinecie, użeranie się z przeróżnymi delegacjami, a wieczorem komisje, konferencje, często zebrania polityczne; nawet w niedzielę nie ma mowy o zastępczym wypoczynku; męka reprezentacji, przymus wygłaszania przemówień, otwierania, inaugurowania, czczenia, uświetniania, poświęcania, przeclania wstęg! Uf! Gorąco! Ratunku!

Godlewski robi również to wszystko. Jest bardzo pracowity i sumiennie wykonuje swe obowiązki. Ale pracuje z wyjątkowym zamilowaniem, kocha swe zajęcie i czuje się doskonale na swym stanowisku. Nie słyszałem nigdy, nawet w momentach „najgorętszych”, gdy cały boży dzień miał gruntośnie wy pełniony, a wieczorem czekała go rada miejska, przewodniczenie (jak się mogli wszyscy przekonać) nie należące ani do łatwych, ani do przyjemnych — powtarzam nie słyszałem nigdy, aby się żalił na swój los, na przepracowanie, na swój piekny facha prezydencki. Ten człowiek — słuchajcie, słuchajcie! — ten człowiek zawsze ma czas. Niema korytarzy pełnych ludzi wyczekujących na audjencję, niema urzędników z tekami wypatrujących swej kolejki, niema góry papierów na biurku, z poza których niemal nie widać mierzawie wielkiego człowieka, który tonie w stosie aktów i często gnie. Godlewski ma biurko czystutkie, gładkie, jak posadzka w salonie. Nieraz mu zazdroszczę tego braku wszelkich „teczek” i „kawalków”. Jak on to robi? To już chyba jego tajemnica. Ale wiadomo, że dzieje się to z całkowitą świadomością tej bezwzględnej niepospolitej jednostki. Rozumie on i zdaje sobie sprawę, iż głowa miasta nie może się za głębiać w szczegóły i w szczególności (fatalny błąd jednego z poprzedników Godlewskiego), że nie jest w stanie pilnować, czy mąka w składach magistrackich nie gnije w magazynach, czy jakiś urzędnik spóźnia się do biura, albo nadśledzić, co jakaś kreatura mówi o swych kolegach lub podwładnych.

Godlewski — to przede wszystkim rozumne podejście do sprawy. Co ma za znaczenie uratowany dla miasta worek mąki, gdy jednocześnie, przy zajmowaniu się takimi sprawami, rzeczy poważne i doniosłe są przeoczone lub zaniedbywane. Godlewski panuje nad całością i to jest jego wielka zaleta. Ma w swym ręku nie tylko władzę, ale trzyma w nim całe miasto, cały wielki aparat samorządowy. Operuje nim pewnie i niezawodnie. Stąd jego imponujący spokój, harmonia duchowa, pogoda i tak rzadka w dzisiejszych czasach i w naszym klimacie przyjaźń do człowieka, chęć stykania się z ludźmi, radość gawędzenia.

— Aha! — powie człowiek prymitywny a podejrzliwy — ledwie rozwiązali radę miejską i p. Godlewski usadowił się wygodnie na stole prezydenckim, a już zaczyna mu kadzić. Napewno mała w tym jakiś interes... — Jak można chwalić prezydenta — mianownika, narzucanego komisarza? — powie niejeden wyborca. Można, bo na to zasługuje! Trudno tym ludziom wytłumaczyć, przekonać ich i zdobyć ich zaufanie. Tym bardziej trudno to Godlewskiemu, który jako człowiek „nietutejszy”, z ową fatalną marką urzędnika: tymczasowy, rządowy i komisarz — chodzi po Łodzi w



Prezydent Godlewski

— Jak można chwalić prezydenta — mianownika, narzucanego komisarza? — powie niejeden wyborca.

Można, bo na to zasługuje! Trudno tym ludziom wytłumaczyć, przekonać ich i zdobyć ich zaufanie. Tym bardziej trudno to Godlewskiemu, który jako człowiek „nietutejszy”, z ową fatalną marką urzędnika: tymczasowy, rządowy i komisarz — chodzi po Łodzi w



najfatalniejszej etykietie. Ale dobrze jest zerwać etykietę i spojrzeć na zawartość bez żadnych pobocznych bodźców i uprzedzeń. Wziąć człowieka takim, jakim on jest w istocie. — To „odbronzowienie” wyjdzie Godlewskiemu tylko na korzyść.

W dniu wczorajszym odbył się z prezydentem m. Łodzi p. Mikołajem Godlewskim rozmowa na temat sytuacji samorządu, jaka się wytworzyła po rozwiązaniu rady miejskiej.

— W jaki sposób Łódź, pozbawiona obecnie rady miejskiej, a więc organu stanowiącego o kredytach, rozwiąże zagadnienie swej gospodarki finansowej? — pytamy p. prez. Godlewskiego.

— Od dnia 1 kwietnia r. b., kiedy poczęła obowiązywać reskrypt p. ministra spraw wewnętrznych o rozwiązaniu rady miejskiej, sytuacja na terenie samorządu uległa oczywiście znacznym zmianom. Mnie, jako komisarza, przysługuje prawo podejmowania uchwał w imieniu rady miejskiej jeżeli chodzi o zaciąg

DRAMAT SERCA, które za mocno biło w murach szkolnych — to

„MATURA”

ganie pożyczek długoterminowych, a przecież wiadomo, że właśnie one stanowią trzon funduszu inwestycyjnego. Wobec takiego stanu rzeczy, w obecnej chwili, miasto operować może tylko przyznanymi już kredytami i skierować musi cały wysiłek na uzyskanie nowych. Fundusz Pracy dał Łodzi 2.435.000 zł. Mammy również 960.000 zł. z kredytu towarowego w materiałach, jak rury wodociągowe itp.

Tymi sumami w tej chwili dysponujemy...

— Czy wystarczą one na prowadzenie robót miejskich w takich samych rozmiarach, jak w latach ubiegłych?

4.200 zatrudnionych sezonowców

— Oczywiście, nie! Od dwóch lat, jak wiadomo, miasto zatrudnia większą, niż do r. 1935 liczbę robotników sezonowych. — Dawniej na robotach miejskich pracowało 3.200 ludzi, obecnie, od dwóch lat, zatrudniamy 4.200 ludzi. — Budżet nadzwyczajny przewidywał dotąd 9 milionów złotych na ten cel, jasne więc, że sumy, którymi obecnie dysponujemy, są zbyt małe. Brakuje około 6 milionów złotych, które musi otrzymać Łódź, by wykonać w całości swoje zamierzenia na bieżący rok i, aby zatrudnić przewidzianą ilość ludzi, przynajmniej cztery dni w tygodniu. Jeżeli chodzi o kredyty z Funduszu Pracy, to tutaj uchwała rady miejskiej nie jest konieczna, w latach ubiegłych tymczasowy zarząd miejski również otrzymywał pieniądze z tego źródła, trudniej natomiast pójść z kredytami z instytucji bankowych.

— Jak więc radzić sobie będzie zarząd miejski?

— Pozostają dwie drogi. — Pierwsza — to starania o kredyty państwowe, z Funduszu Pracy lub ministerstwa skarbu. Jeżeli chodzi o pieniądze z Banku Gospodarstwa Krajowego, to sprawa jest o tyle komplikowana, że BGK, jako instytucja bankowa wymaga szeregu formalności, chyba, że ministerstwo nakaze udzielenia pożyczek krótkoterminowych, które uległyby następnie skonwertowaniu.

Druga droga — to kredyty z wolnego rynku. Oczywiście jest to i droższe i bardziej kłopotliwe. Otrzymałybyśmy tylko pożyczki krótkoterminowe, nie dłuższe jak sześciomiesięczne, a ewentualne prolongowanie gmatwa bardzo gospodarce miejskiej. Byłoby również trudności z konwersją, bowiem trudno wymagać od prywatnego wierzyciela, aby zmieniał warunki pożyczki na własną niekorzyść. Ponieważ, de facto, 8 kwietnia był ostatnim dniem rady miejskiej, dopiero od tej daty mówić można o właściwych staraniach zarządu miejskiego o kredyty. — Od wyników tych starań zależeć będzie gospodarka miasta. Muszę tu dodać, że p. wojewoda łódzki Al. Hauke — Nowak bardzo usilnie popiera starania zarządu miejskiego.

— Jak więc wyobraża sobie pan prezydent tegoroczne roboty publiczne?

— Wysłaliśmy do Funduszu Pracy zapotrzebowanie na 2.300 robotników sezonowych, którzy narażę, w ramach naszych możliwości finansowych, mogą być zatrudnieni. Fundusz Pracy zapośredniczył już do dnia dzisiejszego 1850 osób, reszta zostanie zatrudniona już od jutra. Zatrudnianie stopniowe leżało zarówno w interesie miasta, które nie posiadając budżetu, rządzi się miesięcznymi prowizoriami, jak i Fundusz Pracy.

Asfalt nie wytrzymuje

— Jaki jest obecnie miesięczny budżet robót miejskich?

— Dysponujemy 400.000 zł. z kredytów Funduszu Pracy plus kredyty towarowe, plus pewne kwoty z budżetu zwyczajnego.

— W jaki sposób zostaną wy-

konane zamierzenia inwestycyjne?

— Rozpoczynamy prace od robót najtańszych, a jednocześnie wymagających znaczniejszej ilości robotników; a więc na plantacjach miejskich, przy przeróbkach nawierzchni i przy kanalizacji. Pozostawiamy narażę na boku budowanie droższych ulepszeń nawierzchni, przy czym musimy dodać, że zarzeczmy zupełnie asfalt, który nie wytrzymuje obciążenia wielkich wozów ciężarowych — oraz wodociąg, które są nader kosztowne, bowiem pochłaniają 70 proc. wydatków na materiały, a tylko 30 proc. na robociznę. Efekt tych naszych zamierzeń ma być taki, że mając jedną trzecią pieniędzy, zatrudnimy ponad połowę ogólnej ilości sezonowców.

— Panie prezydencie! Czy w ten sposób nie powstanie pewna luka w planie inwestycji miejskich? Czy wykonane zostaną zamierzenia na bieżący rok?

„Równanie” z szosami podmiejskimi

— Mam nadzieję, że w miarę uzyskiwania dalszych kredytów, przejdziemy powoli od prac tańszych do droższych.

Chcemy przede wszystkim ulepszyć nawierzchnię na ulicy Pabianieckiej od wylotu do Placu Reymonta i na ul. Rokietnickiej, aby połączyć szosy pierwszej klasy z przyzwoitym brukiem miejskim. Zniweluje się w ten sposób, tak dotkliwie odczuwaną przez automobilistów, różnicę między szosą podmiejską a łódzką ulicą, stworzy się normalny dojazd do Łodzi, o co już dawno wszyscy się dopominają. Gdyby kredyty nie dopisały, wykonywalibyśmy tylko odcinek tych prac, w najgorszym razie będziemy musieli z nich zrezygnować.

Największy kłopot sprawiają wodociągi. Miasto ulokowało w nich narażę 11 milionów złotych. Ta olbrzymia suma jest martwym kapitałem; nie procentuje. Trzeba jeszcze włożyć 7 — 8 milionów nim woda znajdzie się w rurach. Wraz z nią znaczną procentować całe pieniądze, t. j. 18 — 19 milionów, a to z kolei pozwoli w szybkim już tempie wykończyć cały plan budowy sieci wodociągowej.

Tylko 2 miesiące piekła

Skarżono się dotąd często, że ulica Piotrkowska jest ciągle rozkopana. Postanowiliśmy temu zaradzić. Wydałem zarządzenie, że wszelkie roboty na tej głównej arterii odbywać się mogą jedynie w miesiącach najmniejszego ruchu, t. j. w lipcu i sierpniu, a poza tym, że prace wszystkich „podziemnych”, jak je nazywam, instytucji, a więc wodociągów, kanalizacji, gazowni, tramwaj, elektrowni, poczt i telegrafów, odbywać się muszą jednocześnie, aby jeźdźnie i chodniki nie były ciągle rozkopane. Oczywiście, nie uda się uniknąć małych a koniecznych dla konserwacji, poprawek.

Zasadniczo na ulicy Piotrkowskiej kanalizacja i wodociągi są skończone!

Tak w ogólnych zarysach przedstawiam sobie prace zarządu miejskiego. Oczekuję powołania rady przybocznej, bowiem moim zdaniem, samorząd bez czynnika społecznego, obywatelskiego, nie może idealnie pracować. A przecież takiej pracy chcielibyśmy! — kończy p. prezydent Godlewski swoje interesujące wywody.

Morderstwo przy ulicy Pryncypalnej

Dwaj znani przestępcy zabili właściciela domu

Został wczoraj napadnięty przez dwóch nieznanych osobników właściciel domu przy ul. Aleksandrowskiej 3 na Chojnach 37-letni Józef Witkowski.

Przechodnie zaalarmowali go gotowie, którego lekarz stwierdził u Witkowskiego liczne rany kłute na całym ciele i pęknięcie czaszki.

Witkowski został odwieziony do szpitala im. Poznańskich, gdzie, mimo wysiłków lekarzy wczoraj zmarł.

Z polecenia władz prokurator

skich zwłoki Witkowskiego zostały przewiezione do sekcji dla dokonania przez lekarza sądowego sekcji.

Posterunek policji na Chojnach wdrożył energiczne dochodzenie, którym kierował starszy post. Zieliński.

Śledztwo dało już wczoraj pozytywne rezultaty. Aresztowano mianowicie obu zbrodniarzy. Okazali się nimi znani policji przestępcy, wielokrotnie już karani: 20-letni Wacław Świerczyński (Chojny, Osiowa 13) i

24-letni Marian Papłerski (Ruda Pabianicka, Żeromskiego 8). — Morderców w kajdanach odstawiono do więzienia przy ul. Kopenika.



Śmierć na cmentarzu

Straszny wypadek ogrodnika

Wczoraj o godzinie 7 rano na cmentarzu ewangelickim przy ulicy Ogrodowej wydarzył się straszny wypadek. 26-letni ogrodnik Teodor Cajze (Ogrodo-wa 66) zatrudniony był na cmentarzu przy doprowadzaniu do porządku drzew w alejach cmentarnych. W czasie obcinania gałęzi Cajze nagle stracił równowagę i runął z drzewa prosto na żelazne oparkowanie jednego z grobów.

Cajze formalnie nadział się na ostry kant oparkowania, którym został przebity. Wsku-

tek szybkiego upływu krwi nie szczęśliwy ogrodnik zmarł przed przybyciem pogotowia ratunkowego.

ŁÓDZKA CENTRALA MASZYN
Znana na terenie naszego miasta centrala maszyn i składnica sportowa S. Krokocki, mieszcząca się przy ulicy Piotrkowskiej 81 poleca na sezon wielki dział sportowy, zaopatrzony we wszystkie utensylia sportowe. Poza tym firma prowadzi dział maszyn do szycia, dział maszyn do fabrykacji nici, dział maszyn do pisania, dział motocyklowy, rowerowy i radiowy. Firma dokonuje także zamiany używanych maszyn wszelkich systemów.

Teatr, muzyka i radio

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 16-ej „Lato w Nohant” po raz ostatni. Ceny niższe.

O godz. 20.30 oraz w poniedziałek i we wtorek o godz. 19.30 (po cenach niższych) wyborna komedia Huxleya „Wiosenne porządki”.

W pełnych próbach pod reżyserią K. Tatarakiewicza arcywesoła komedia Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może”.

TEATR POLSKI

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 16.30 po cenach niższych i o godz. 20.30 w dalszym ciągu komedia Michała Bułackiego p. t. „Klub kawalerów”. „Klub kawalerów”, jak podkreśliła cała prasa naszego miasta, należy do najbardziej udanych przedstawień bieżącego sezonu.

FOTOPLASTIKON Moniuszki 2

EGIPT. Kair, Alexandria, Helwan. Piramidy: Gizeh. Sfinks, Cheopsa. Ciekawe zdjęcia kraju o starożytnej kulturze.

Wstęp 25 gr., młodz. 15 gr

TEATR POPULARNY

Dziś o godz. 16.15 i o godz. 20.15 komedia Wł. Perzyńskiego „Dziękuję za służbę”. — Obsadę tworzą: J. Kossowska, H. Łopuszańska, Z. Bończa, K. Wichniarz i M. Zoner.

SALON MALARSKI 1937

Dziś o godz. 12-ej w lokalu instytutu propagandy sztuki w parku Sienkiewicza odbędzie się otwarcie nowej wystawy p. n. „Salon malarstwa 1937”. Na całość wystawy złożą prace najwybitniejszych artystów — plastyków z całej Polski.

Instytut w parku Sienkiewicza otwarty codziennie od godz. 11-ej — 20-ej.

ZESPÓŁ MORISA SZWARCA

Odzis w filharmonii 3 przedstawienia o godz. 12-ej w południe „Bóg, człowiek i szatan”, o godz. 16-ej i o godz. 21-ej „Josie Kalb” J. J. Zyngiera.

WYSTAWA W. BRAUNERA

Wystawa prac art. malarza Wincenego Braunera w lokalu WIZO (Piotrkowska 86) dobiega już końca. W ciągu trzech tygodni jej trwania interesujące ekspozycje oglądały liczne rzesze miłośników sztuki naszego miasta. Prace zaprezentowane przez artystę, a w szczególności metaloplastyki i akwarele wzbudziły zachwyt; stoją bowiem na wysokim poziomie artystycznym. Wystawa cieszy się ogólnym powodzeniem, gdyż daje przekrój twórczości malarzkiej i rzeźbiarskiej W. Braunera.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

8.21 Muzyka na „Dzień dobry”... (płyty)
9.00 Transmisja nabożeństwa.
10.45 „Orkiestra i soliści” (płyty)
12.03 Poranek muzyczny (z Katowic). Wyk. orkiestra pod dyr. Z. Dymka i Józef Solacz (skrzypce)
13.00 „Łódzka wiosna” — felieton
14.00 Uroczystość rozdania nagród uczestnikom biegu rozstawnego Polsk. Radia Raszyn — Warszawa.
14.20 „Radiowy abonament stolicy Nr. 100.00 przed mikrofonem”.
14.30 „Wesele mazurskie” — ludowy obrazek muzyczny
15.15 Zespół harmonistów Władysława Kaczyńskiego
15.30 Audycja dla wsi.
16.00 Muzyka symfoniczna (płyty)
16.15 „Wychowanie dziecka w ro-

dzinie robotniczej” — pogadanka
16.30 „Biedna młodość” — słuchowisko (wznowienie).

17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie” — transmisja z sali hot. „Bristol”
19.00 Szkic literacki
19.15 „10 minut dla pesymistów”.
19.25 Muzyka taneczna
20.40 Przegląd polityczny
21.00 „Złoty Mops” — komedia muzyczna
21.40 Pieśni węgierskie
22.10 Orkiestra wileńska pod dyr. Wł. Szczepańskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

LONDYN (342)

22.05 Symfonia G-dur Haydna. Symfonia koncertowa Waltona na fortepian z orkiestrą i Serenada Brahmsa.

BRUKSELA (322)

20.00 „Dziewczę muzykantów” — operetka Jarna.

PRAGA (470)

19.30 „Wesele Figara” — opera Mozarta.

WROCLAW (316)

20.00 „Książę Wildfang” — opera Zygfryda Wagnera.

LANGENBERG (456)

20.00 „Wolny strzelec” — opera Webera.

SZTUTGART (523)

00.00 „Francesca da Rimini” Czajkowskiego, Koncert skrzypcowy Brahmsa i Symfonia fantastyczna Berlioz.

za.

Samobójstwo zrujnowanego kupca

Wczoraj wieczorem, w domu przy ulicy Młynarskiej 20 rozegrała się tragedia. Zamieszkały tam kupiec 40-letni Chł Berliński popełnił samobójstwo, wisząc się w swym mieszkaniu na haku wbitym w ścianę.

Gdy spostrzeżono samobójstwo, Berliński nie dawał już oznak życia. Wezwany lekarz stwierdził zgon. Przyczyna rozpaczliwego kroku Berlińskiego, — skrajna nędza, w jakiej się znalazł ongiś zamożny kupiec.

Augustowicz nie pojechał do Krakowa i walczy dziś w spotkaniu bokserkim Geyer—Makabi (Warszawa)

Nasze przewidywania sprawdziły się. — Wczoraj, pisząc o zmiennej decyzji zarządu Ł. O. Z. B. i wydelegowaniu do Krakowa nie trzech, jak początkowo projektowano, lecz siedmiu bokserów, wyraziliśmy powątpiewanie, czy ta nowa uchwała zostanie zupełnie ściśle wykonana. Okazało się, że istotnie wystarczył jeden dzień, a skład reprezentacji Łodzi uległ zmianie...

Do Krakowa nie pojechał mistrz Łodzi w wadze piórkowej: Augustowicz (Geyer).

Jak się dowiadujemy, bezpośrednio po reasumpcji uchwały zarządu ŁOZB w sprawie trzyosobowej delegacji, związek zwrócił się do macierzystego klubu Augustowicza, powiadając kierownictwo sekcji bokserkiej, że Augustowicz jedzie do Krakowa.

Geyer odmówił, Augustowicz zostaje w Łodzi i walczy dziś w ramach meczu Makabi (Warszawa) — Geyer.

Nie wiemy, jakie motywy kierowały zarządem klubu fabrycznego przy odmowie startu Augustowicza. Domyślamy się tylko, że w rachubę wchodziły dwa momenty: proponowana w swoim czasie przez zarząd Ł. O. Z. B. eliminacja między Augustowiczem a Czesławskim (IKP) oraz dzisiejszy mecz z warszawską Makabi.

Czesławski nie został do mistrzostw okręgowych dopuszczony przez lekarza, Augustowicz zdobył tytuł mistrza. Nie widzi-

my więc powodów, dla których miałaby być urządzona eliminacja. Byłby to niebezpieczny precedens, bowiem każdy nie dopuszczony wskutek złego stanu zdrowia zawodnik, mógłby się domagać eliminacji z mistrzem.

W tych warunkach, zrozumiałe jest rozgoryczenie zarządu K. S. Geyer i odmowa startu Augustowicza do walki eliminacyjnej. A skoro już Geyer odmówił narażając się bez wątpienia na pewne konsekwencje, skoro umieścił nazwisko Augustowicza

na afiszu, reklamującym się z Makabi, trudno wymagać, aby dwa dni przed zawodami pozwał się czołowego boksera, a publiczność atrakcyjnej walki.

ŁOZB postanowił zamiast Augustowicza wysłać Czesławskiego, ostatecznie więc w Krakowie będą startować: Popielaty, Spodenkiewicz, Czesławski, Cyran, Woźniakiewicz, Bartosiak i Pietrzak.

Sprawa zatargu między ŁOZB a Geyerem zostanie rozstrzygnięta po mistrzostwach krakowskich.

Noji startuje w Łodzi w przyszłą niedzielę w biegu ŁKS-u

Jak się dowiadujemy, wyznaczony na dzień dzisiejszy bieg naprzelaj ŁKS-u został przeniesiony na przyszłą niedzielę, dn. 18 kwietnia o godz. 10.30 rano. Impreza ŁKS-u zapowiada się doskonale, bowiem start za-

powiedzieli biegacze tej miary, co Noji, Świniarski z HCP, rewalacja Poznania oraz kilku czołowych lekkoatletów miejscowych z Lachem (KE) na czele.

Start Nojego wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie biegami ŁKS-u. Trasa prowadzić będzie ze stadionu przy Al. Unii do parku Poniatowskiego, przez park i z powrotem.

Skład ŁKS-u na mecz z Wisłą

Wbrew poprzednim pogłoskom, drużyna ligowego ŁKS wyjeżdża do Krakowa na mecz z Wisłą w składzie niezmienionym, z tym tylko, że miejsce chorego Sowiaka zajmie Br. Kowalski. Król, który wobec słabej formy wykazanej na meczu z Cracovią, miał zrezygnować z wyjazdu, ostatecznie jedzie do Krakowa.

Skład łódzian będzie więc następujący: Andrzejewski (Ceglński) — Gafekki, Fliegel — Tadeusiewicz, Rudnicki (Józwiak), Osiecki — Król, Kowalski, Lewandowski, Wołski i Miller.

ODCZYT POS. MINCBERGA

Dziś w niedzielę, o godz. 17-ej odbędzie się w Centr. Stow. kupców i przemysłowców woj. łódzkiego (ulica Piotrkowska 10) odczyt pisma na sejm J. L. Mincberga na t. „Życie żydowskie w świetle obrony parlamentarnej”

KINO Największy sukces ostatnich lat!

„PALACE”

DZIS 2 PORANKI

od 12-2 i 2-4 GR.

Nasza genialna rodzaczka

Pola Negri

w potężnym arcydziele

Moskwa-Szanghaj

Chór Dońskich Kozaków!

Indywidualne przejazdy do Wiednia

Letnie wycieczki morskie

Zapisy i informacje: **Wagons-Lits/Cook, Piotrkowska 68, tel. 170-70.**

Kino EUROPA

Pocz. s. 12. 2. 4. 6. 8. 10

Ceny miejsc na poranki o g. 12 i 2 i na wszystkie pozostałe seanse od

80 GR.

Dziś powtórzenie premiery!

Lionel Barrymore
Warner Baxter oraz uroczą **June Lang**

w potężnym arcydziele filmowym, przewyższającym dzięki wspaniałej obsadzie „NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN” p. t.

FREDRIC MARCH

DROGA DO SŁAWY

Ceny artykułów powszedniego użytku

Izby projektowały uregulowanie cen środków spożywczych, odzieży, obuwia, węgla i nafty

Rząd ujął ostatnio w swe ręce sprawę normowania cen i czuwania nad ich kształtowaniem, powołując w tym celu specjalnego komisarza.

Przypomnieć przy tym należy, że kwestia ingerencji państwa na odcinku cen nie została unormowana jedną zasadniczą ustawą. Istnieje bowiem w tej mierze cały szereg ustaw i rozporządzeń, nie tworzących jednolitej całości i nieskoordynowanych w formie przejrzystej i dostępnej dla każdego obywatela. Tak więc kwestię cen normuje ustawa z 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej. Została ona następnie uzupełniona i ujednolicona w brzmieniu ustawy z 6 sierpnia r. 1922. Po za tym mamy rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 31 sierpnia 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku. Również i do tego rozporządzenia wprowadzone zostały rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z 22 lipca 1928 r. najrozsłabsze zmiany i uzupełnienia. Wreszcie dziedzinę cen normowana jest szeregiem rozporządzeń wykonawczych bądź na podstawie wyżej wymienionych ustaw, bądź też obu rozporządzeń Prezydenta Rzplitej.

Ta różnorodność przepisów, normujących zagadnienia cen oraz niezwykle aktualność tego problemu, z uwagi na obecny układ stosunków gospodarczych w Polsce, skłoniła samorząd gospodarczy do podjęcia prac nad projektem ustawy o przeciwdziałaniu gospodarczo nieuzasadnionym cenom przedmiotów powszechnego użytku.

Przedmiotami powszedniego użytku w rozumieniu tej ustawy byłyby rzeczy ruchome, służące bezpośrednio lub pośrednio do zaspakajania potrzeb ludzich i zwierząt domowych, a w szczególności: ziemniaki, owoce, warzywa, t. j. przetwory żywności, pieczywo, mięso, słonina i smalec, gatunki poospolitej odzieży i poospolitego obuwia, stanowiące przedmiot masowej konsumpcji, węgiel i nafta.

Celem zapobiegania i przeciwdziałania gospodarczo nieuzasadnionym cenom na przedmioty powszedniego użytku, minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa i reform rolnych, po wysłuchaniu opinii samorządu gospodarczego, wydałby rozporządzenia o: 1) wyznaczeniu cen na przedmioty powszedniego użytku, 2) o ujawnianiu zapasów oraz 3) cen tych przedmiotów, a wreszcie 4) o sporządzaniu faktur przy zawieraniu transakcji handlowych i przedstawianiu faktur na żądanie władzy.

Rozporządzenia te określałyby szczegółowo przedmioty powszedniego użytku oraz władze uprawnione do wydawania zarządzeń. Termin wejścia w życie tych rozporządzeń oraz okres ich trwania określałoby osobne zarządzenie ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa, w razie, gdy położenie gospodarcze kraju będzie tego wymagało.

Wyznaczanie cen winno mieć miejsce tylko w tych wypadkach, gdy ustalanie cen w drodze porozumienia z przedstawicielami przemysłu i handlu okaże się niemożliwe. O ile chodzi o ziemniaki to wyznaczać cen nie powinno mieć miejsca wówczas, jeżeli stanowią one przedmiot notowań giełdowych. Władza uprawniona do

wyznaczania cen, wyznacza je na podstawie opinii komisji do ustalania cen. Komisje takie powołuje władza. Przewodniczącym komisji byłby przedstawiciel władzy administracyjnej ogólnej, a w skład komisji wchodziłby delegowany przez samorząd gospodarczy przedstawiciel przemysłu, handlu, rolnictwa i przemysłu. Podstawą do wyznaczania cen byłoby gospodarczo uzasadnione koszty produkcji i wymiany z zachowaniem zasady możliwości odkupu.

Na osoby, trudniące się handlem, na właścicieli składów fabrycznych, hurtowych i detalicznych oraz na rolników, posiadających ponad 20 hektarów ziemi ornej, może być nałożony obowiązek ujawniania zapasów artykułów codziennej potrzeby. Obowiązek ten może być rozciągnięty również i na tych, którzy przechowują u siebie zapasy, należące do kupców, przemysłowców i rolników. Rozporządzenie o ujawnianiu zapasów określi również minimalne ilości, które podlegać będą obowiązkowi zgłoszenia.

Na posiadaczy składów, sklepów oraz wszelkich innych przedsiębiorstw detalicznej sprzedaży, może być nałożony obowiązek ujawniania cen artykułów codziennej potrzeby. Ujawnianie cen winno nastąpić przez umieszczenie cenników na miejscu widocznym i dostępnym dla nabywców, lub też w inny sposób, odpowiadający właściwości towaru. Celem przeprowadzenia badań kalkulacji może być nałożony na kupców hurtowych i detalicznych obowiązek przedstawiania na żądanie władzy, faktur nabycia towarów. Obowiązek sporządzania faktur odnosić się może tylko do transakcji handlowych, zawieranych przez posiadaczy przedsiębiorstw hurtowej i detalicznej sprzedaży z kupcami w rozumieniu kodeksu handlowego. Decyzje o skierowaniu sprawy na drogę sądową z powodu przestępstw z art. 268 k. k. może powziąć władza jedynie po wysłuchaniu opinii biegłego danej gałęzi, wskazane go przez samorząd gospodarczy. Ustawa przewidywałaby kary

za przekroczenia przepisów i rozporządzeń, wydanych na podstawie ustawy. Kary te w drodze administracyjnej przewidywałyby areszt do 3 miesięcy i grzywnę do 3.000 zł., lub jedną z tych kar, o ile dany czyn nie podlegałby ukaraniu surowszemu w myśl innych przepisów. Ustawa, której wykonanie przeprowadziłby minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrami przemysłu i handlu oraz rolnictwa, kasowałaby jednocześnie wszystkie obowiązujące dotychczas w tej mierze ustawy oraz wydane na ich podstawie rozporządzenia wykonawcze.

Nakreśliłszy powyżej w obszernym streszczeniu projekt ustawy o przeciwdziałaniu gospodarczo nieuzasadnionym cenom przedmiotów powszechnego użytku, który był przedmiotem prac samorządu gospodarczego.

Oczywiście, decyzje rządu w pewnej mierze zdezaktualizowałyby te poczynienia, choć trudno na razie przesądzić dalszy bieg wypadków na tym odcinku.

Światowa produkcja wełny

Światowa produkcja surowej wełny, z wyłączeniem Rosji i Chin, ustalona została przez departament rolnictwa Stanów Zjednoczonych na ca. 3 i pół miliarda lbs. Oznacza to niewielki wzrost produkcji w porównaniu z 1935 r. Podstawą obliczenia są statystyki 30 krajów, reprezentujących 4/5 produkcji światowej. Łącznie z Rosją i Chinami produkcja światowa surowej wełny wyniosła około 4 miliardów lbs.

Wzrost produkcji wełny nastąpił w r. 1936 w państwach Europy środkowej i południowo-wschodniej oraz w niektórych krajach Bliskiego Wschodu, produkujących gorsze gatunki grubej wełny.

NOTOWANIA BAWELNY.

LIVERPOOL, 10.IV
Otwarcie: maj 7.67, lipiec 7.71, październik 7.55, styczeń 7.48.
ALEKSANDRIA, 10.IV
Otwarcie: Sakellaridis: maj 21.65, B: piec 21.65, listopad 21.16, styczeń — 21.16.
Ashmoun: Kwiecień 17.03, czerwiec 16.78, sierpień 16.46, październik 15.84, grudzień 15.76, luty 15.71.
BREMA, 10.IV
Otwarcie: maj —, lipiec 14.24, październik 14.35, grudzień 14.40, styczeń 14.40, marzec 14.70.

Jak unormować ceny na rynkach światowych?

Międzynarodowa kontrola handlu zapobiec może powrotowi kryzysu gospodarczego

Stowarzyszenie Polskich Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych zorganizowało zebranie dyskusyjne, poświęcone aktualnemu obecnemu w skali światowej zagadnieniu: **zwyżki cen i wynikającym stąd nowym problemom.**

Referat w tej sprawie wygłosił zaproszony przez Stowarzyszenie wybitny angielski publicysta p. D. Graham Hutton, redaktor znanego czasopisma „The Economist” w Londynie.

Aktualność zagadnienia jak i osoba prelegenta, zgromadziły liczne grono — bo zgórą dwieście osób — przedstawicieli sfer rządowych, korpusu dyplomatycznego, kolonii angielskiej, sfer gospodarczych i prasy.

Gościa brytyjskiego powitał dłuższym przemówieniem prezes stowarzyszenia, p. dr. Kiełski, po czym zabrał głos p. Graham Hutton, wygłaszając bardzo ciekawy referat na temat „The implications of the present rise in prices”.

W toku ożywionej dyskusji, w której zabierało głos 15 mówców, odpowiadał wielokrotnie prelegent, wyjaśniając i pogłębiając zasadnicze myśli swego

referatu, które dają się ująć w następujące tezy:

Depresja okresu 1929 — 1936 rozpoczęła się gwałtownym spadkiem cen podstawowych artykułów rolnych w krajach takich, jak Australia, Argentyna, Chilli, Polska, Węgry. W r. 1931 ceny wytworów przemysłowych rozpoczęły również spadać, lecz nie spadły nigdy tak nisko, jak ceny artykułów rolnych. Jak długo niektóre państwa, w szczególności należące do „bloku złota”, pozostały przy parytecie złota, waluty zdevaluowane wywierały nacisk deflacyjny na światowe ceny wyrażone w złocie (w okresie 1931-36).

Od września 1936 r. zanika stopniowo w świecie deflacja; rozpoczyna się wszędzie ekspansja kredytowa, oparta na rezerwach złota, powstałych wskutek waloryzacji; wszystkie zachodnie państwa podejmują zwichnięte wydatki na zbrojenia już to ze źródeł budżetowych, już to z operacji kredytowych.

Te czynniki w ostatnich 7 miesiącach zbiegają się ze zmniejszeniem i ograniczeniem produkcji wielu podstawowych su-

rowców i płodów rolnych. Działają tu: nacjonalizm gospodarczy (taryfy celne, kontyngenty itp.) oraz porozumienia między narodowe producentów w zakresie cyny, miedzi, kauczuku, ropy naftowej, cynku, niklu, herbaty, cukru, pszenicy itp.

W wyniku powyższych czynników następuje od września 1936 r. wybitna zwyżka cen płodów rolnych, której towarzyszy powolniejsza, lecz poważna zwyżka cen detalicznych i cen wytworów przemysłowych. Następstwem tych zjawisk gospodarczych są: wzrost spożycia, w ślad za tym pojemności rynków, w konsekwencji wzmożenie ekspansji eksportowej; zwiększenie płynności pieniądza w krajach rolniczych; trudności państw to talnych, które swe waluty nie zdevaluowały i ograniczyły swobodę jej obrotu (np. Niemcy). (Państwa te miały dwustronne traktaty handlowe w okresie depresji, w którym państwa rolnicze nie miały możliwości sprzedaży swych płodów. Obecnie wszystkie państwa mają tę możliwość niemal wszędzie, wskutek czego takie państwa, jak Niemcy, tracą atrakcyjność nabywczą); groźba zwichnięcia równowagi dzisiejszego poziomu cen w W. Brytanii, Francji, Stanach Zjednoczonych, wskutek zbrojeń; różnorodność struktury handlu zagranicznego.

W tym stanie rzeczy ważnym jest, by taki kraj, jak Polska był w stanie produkować i sprzedawać więcej tych podstawowych artykułów, których ceny poszły najbardziej w górę, jak płody rolne.

Obecnie istnieje niebezpieczeństwo światowej ekspansji kredytowej i przerostu kapitałów (w konsekwencji niebezpieczeństwo „boomu”). Stąd wylała się konieczność międzynarodowych porozumień w kierunku swobodniejszej wymiany międzynarodowej, celem uniknięcia zbyt gwałtownego procesu zwyżki cen. Państwa interesowane we wzajemnym pogłębieniu wymiany powinny iść w pokryzysowym rozwoju możliwie pari passu, łącznie, w przeciwnym razie grozi ponowne zachwianie równowagi, powstanie nowych dysproporcji i nowy kryzys z r. 1931. Konsekwencji tych da się uniknąć przede wszystkim

stosując przez **POROZUMIENIE MONETARNE TRWAŁE W. BRYTANII, FRANCJI, STANÓW ZJEDNOCZONYCH,**

któreby objęło stopniowo Belgię, Holandię, kraje skandynawskie. Ten proces jest w toku — i daje nadzieję — koniecznej dla równowagi świata — **wielkiej stabilizacji i niejako „stabilizacji” cen światowych.** Nad to konsekwencji tych możnaby uniknąć przez stosowanie zasad, aktualnych także dla Polski, a mianowicie przez **przesorany rozwój wewnętrzny cen oraz źródeł i sił gospodarczych;** wstrzymanie korzystanie z nowych kredytów; planowy ruch inwestycyjny, uwzględniający stosunek inwestycji zbrojeniowych do inwestycji „cywilnych”; zliberalizowanie wymiany międzynarodowej, jednak w ramach ustalanych okresowo przez grupowe porozumienia gospodarcze międzynarodowe tak rządów poszczególnych państw, jak i interesowanych producentów w porozumieniu z rządami.

System taki wygląda pozornie paradoksalnie (control system of free trade), jednak stosowanie jego jest konieczne, jeśli się chce uniknąć **groźącego powrotu kryzysu w skali światowej, lub zupełnego antarktycznego zamknięcia się poszczególnych państw, z których każde z osobna byłoby ogarnięte swolnym dla siebie, lecz tym groźniejszym kryzysem.**

Reakcja pozwyżkowa

Tranzakcje dokonywane są bardzo ostrożnie

Onegdajsza gwałtowna zwyżka niektórych pożyczek wywołała wczoraj pewną reakcję. Tranzakcje dokonywane wczoraj na rynku prywatnym świadczyły o pewnej ostrożności. W ocenianiu zwyżki. Dlatego też m. in. pożyczka konsolidacyjna, która onegdaj znacznie podskoczyła, uległa pewnemu osłabieniu.

7 proc. pożyczka stabilizacyjna była nadal na poziomie niezmienionym. Nadal obracano nią po 367 w placeniu, 368 w żądaniu.

8 proc. pożyczka dillonowska również utrzymała kurs poprzedni. Na dal obracano nią po 52 kupno, 52,50 sprzedaż.

Bez zmian była również 3 proc. pożyczka inwestycyjna I em., którą obracano w granicach kursu onegdajszego 65 w placeniu, 66 w żądaniu. Natomiast II em. podniosła się o 10 pkt. wyrównując swój kurs do poziomu 64,75 w placeniu, 65 w żądaniu.

4 proc. pożyczka konsolidacyjna grubsze odcinki spadły o 50 pkt. i

obracano nimi po kursie 56 w placeniu, 56,50 w żądaniu. Drobne odcinki tej pożyczki spadły również o 40 pkt. do kursu 53,75 w placeniu, 54,25 w żądaniu.

4 proc. prem. pożyczka dolarowa (dolarówka) nie wykazała żadnych zmian. Tranzakcje tym papierem na dal dokonywane były po 44,75 w placeniu, 45,25 w żądaniu.

5 proc. listy zastawne m. Łodzi, nowe również bez zmian. Obracano nimi w granicach kursu onegdajszego. 52,25 w placeniu, 52,75 w żądaniu.

Pozostałe papiery nie budziły wczoraj specjalnego zainteresowania i były przedmiotem tylko sporadycznych transakcji.

Kurs orientacyjny pozostałych papierów był następujący: 5 proc. kolejowa 54,75 — 55,25, 5 proc. pożycz. konwersyjna 56,25 — 56,75.

6 proc. pożyczka dolarowa 44,75 — 55,75, zaś akcje Banku Polskiego 101 — 102.

Gabinet kosmetyki
leczniczej i toaletowej

Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.

wznosiła przyjęcia

Usuwanie wszelkich
defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez
śladow szpecących włosów.

Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz.



Najtanie! Tylko w
najstarszej firmie

L. B. WOŹKOWSKI

Narutowicza 11
tel. 137-70

WOŹKI dziecięce,
BOŹKA metalowe i polowe, MATERACE

różne, WYŻYMACZKI, ŁODOWNIE i t. p.
Reperacja, lakierowanie wózków
i łódek

Firma egz. od 1896 r.

Przyjmujemy POŻYCZKI PAŃSTWOWE

PO KURSIE NOMINALNYM
zł. 100 za 100

przy ratałnym nabywaniu odbiorników najwyższej klasy TELEFUNKEN-SUPER-MAGNAT i TELEFUNKEN-PREMIER na prąd zmienny i uniwersalny. OKRES CZASU PRZYJMOWANIA POŻYCZEK JEST OGRANICZONY. Szczegółowych informacji, co do rodzaju i ilości Pożyczek udzielają upoważnione sklepy radiowe.



RADIO TELEFUNKEN

GWARANCJA DOBROCI — ZAUFANIE TYSIĘCY

Radio-Audion | Iskra-Radio | Alfa-Radio | Muza-Radio | Elektros | B-cia Lajb
Traugutta 1 | Narutowicza 9 | Nawrot 1 | Narutowicza 18 | Śródmiejska 5 | Piotrkowska 50
(Grand-Hotel) | | | | Zgierska 9

Bawełna brazylijska

Nowy niespodziewany czynnik w polityce surowcowej

Obecnie są już znane zbiory za 1936-37 r. w stanie Sao Paulo w Brazylii połudn., według statystyki oficjalnej. Zbiory wynoszą 176,180,411 kg., co równa się 779,555 belom po 500 funtów. Jest to więc nowy rekord. Nie ma prawdopodobnie kraju na świecie, któryby swą produkcją bawełnianą pomnożył w takim stosunku i tak stałe, jak Sao Paulo, ponieważ zbiory jego wzrosły z 17,345 bel w 1930-31 r. na 779,555 bel w 1936-7 r., czyli okragło, w sześciu latach, czterdzie stopięciokrotnie. Trudno wprost wierzyć cyfrze tym, ale są one po-

twierdzone przez cyfry z innego źródła.

Skutki gwałtownego wzrostu tegorocznych zbiorów są bardzo po-

Uchylenie przymusu po likwidacji upadłości.

W sprawie upadłości IZAKA EIZNERA i JAKOBA FISZA, po całkowitym zlikwidowaniu majątku masy i podziale funduszy pomiędzy wierzyteli sąd stwierdził ukończenie postępowania upadłościowego.

Na ostatniej sesji sąd uchylił przymus osobisty, zastosowany względem upadłych Eiznera i Fisza i nakazał wpłacić opłatę stosunkową na rzecz skarbu państwa.

**PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA**
CHOR. WENERYCZNE, SKÓRNE
i SEKSUALNE
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PIOTRKOWSKA 88
Tel. 143-63
PORADA 3 ZŁ.

ważne. Zbiory w południowej i północnej Brazylii odbywają się w różnych okresach roku, a szacunek tegorocznego sezonu jest jeszcze nie zupełny i bardzo rozbieżny. Dla północnej części szacunek waha się między 604,000 a 776,000 bel, przy czym przyjęliśmy cyfry skrajne. Jako zbiory południowej części, jedyna cyfra, która się ukazała, jest 865,00 bel, ale biorąc pod uwagę powyżej wspomniane zbiory w samym stanie Sao Paulo, cyfra ta jest nieproporcjonalnie niska. Zdaje się tedy, że cyfra ogólna zbiorów brazylijskich wyniesie około 1.800 tys. bel, co stanowi nowy nieprzewidywany czynnik kalkulacji światowych zapasów i może wpłynąć na politykę bawełnianą Stanów Zjednoczonych.

Sanatorium w Chelmach
(W SOSNOWYM LESIE)
DLA DOROSŁYCH i DZIECI
Inhalatorium i pneumatyczna kamera przeciwallergenowa dla astmatyków. Elektryczność. Kanalizacja, telefon. STAŁA OPIEKA LEKARSKA.
Zgłoszenia: Telefon 122-60 i 127-81.

Dr. Ludwik Falk
wznowił przyjęcia
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10-12 i 5-7

Dr. St. Bibergal
choroby skórno-weneryczne
i seksualne.
Zawadzka 10, tel. 106-30
ord. 9-11 i od 5-8
w niedziele i święta od 9-1.

OGRODY i OGRÓDKI
Projektowanie, zakładanie i pielęgnacja ogródków, placów tenisowych i sportowych. Specjalność: ogrody beylinowe (kwiaty zimotrwałe) wieczno-zielone i skalne.
EUG. TEBUS, dyplom. ogr. architekt
Al. Kościuszki 38 tel. 172-54

MGR. PR.
Ludwik Goldkorn
Tłumacz przysięgły
dla języków: niemieckiego, hebrajskiego i żydowskiego
ZAWADZKA 23, tel. 114-50
przyjmuje od 11-12 i od 4-7.

DR. MED.
H. EPSTEIN
Chor. wewnętrzne
przeprowadził się na ul.
PIŁSUDSKIEGO 36,
tel. 142-75
przyjmuje od 3.30 do 4.30 i od 7.30-9 w.

DOKTOR
REICHER
Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-12 pp.

PROSZKI
Kosmetik
MIGRENO
NERVOIN
GRYPA, PRZEBIECZENIE
BOLE GŁOWY, ZĘBOWITPA

Zatw. przez Minist. Op. Społ.
SZKOŁA KOSMETYKI
MIMAR
SIENKIEWICZA 37. TEL. 122-09
Szczegółowe programy i zapisy na kursy kosmetyki i masażu leczniczego codziennie w kacerarii szkoły od godziny 4 — 7.

DR. MED.
M. Taubenhauz
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8-9 r. i 4-8 w.
Zgierska 11
tel. 246-09

KIEROWNIK TRALNI
poszukiwany.
Oferty sub. „Kierownik” do Biura Ogłoszeń Fuchsa, Piotrkowska 87

Zawiadomienie

Nowootworzony skład sukna i kurtów firmy

„Textil - Bielski”

PIOTRKOWSKA 19, fr. I p., tel. 144-20
poleca najnowsze i najlepsze materiały damskie i męskie.
CENY PRZYSTĘPNE.

BIELIZNĘ MĘSKĄ „WIEDEŃ” 4
na miarę wykonuje
PRACOWNIA
WIEDEŃSKA P.W.B. Skł. front. TRAUGUTTA

PIERWSZA

Lecznica Stomatologiczna
ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI
Dr. med. Sadokierskiego
Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.
Przychodnia czynna od godz. 12 do 9

PKS (Łódź) wygrał bieg policyjny

Wczoraj odbył się start biegu na przełaj policyjnych klubów sportowych woj. łódzkiego przy udziale 24 zawodników z PKS-ów: m. Łodzi, pow. łódzkiego, pow. Piotrkowskiego i pow. tureckiego na dystansie 2500 mtr.

Wynik biegu był następujący:

- 1) Katwak Jan (Łódź) 8,17,2 s.
- 2) Pyra Stefan (Łódź) 8,17 s.
- 3) Berłowski Kazimierz (Łódź), 8,22,5 s.

Któż inny potrafi odgadnąć Twą przyszłość?
tylko najsłynniejszy Jasnowidz-Grafolog
WOMOUTH Mistrz Międzynarodowego
Instytutu Wiedzy Tajemnej.
uznany jako wszechświatowy fenomen
dysponujący mocą sugestii i magnetyzmu oraz jasnowidzenia na odległość. Przy pomocy słynnego i jedyne-
go na kuli ziemskiej Medium „TAMAHRY”, które posiada nadprzyrodzony dar promieniowania i wysyłania

fluidu astralnego. W transie jasno widzi bez różnicy oddalenia, za pomocą kontaktu pisma i kilku włosów danej osoby. Odkrywa wszelkie tajemnice życiowe każdego, odgaduje przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, opracowuje horoskopy i analizy grafologiczne. Daje możliwość zdobycia miłości pożądanego, rady i wskazówek, odzwyczaja od wszelkich nałogów. Odnajduje zaginione osoby. Medium „TAMAHRY” jest nieomylny. Zestawia w transie szczególnie i pewne większe wygrane. N-ry losów wskaże, gdzie takowe można nabyć. Napisz natychmiast do mnie, podaj pytania, stan, datę urodzenia, załącz kilka włosów i 1 zł. znaczki poczt. na koszty przesyłki, a otrzymasz w przeciągu czterech dni odemnie dokładne przepowiednie - horoskop, który wprawi Cię w podziw i zachwyt.

Medium „TAMAHRY” wybierze dla Ciebie w transie szczęśliwy Nr. losu, który pod gwarancją będzie wygrany. Otrzymasz odemnie prawdziwy klucz nowego życia, który przyczyni się do poprawy Twego bytu materialnego i zadowolenia duchowego. Wiele wielkich wygranych, to owoc mej pracy, dlatego też każdy zwracający się do mnie dziękuje. Pisz jeszcze dziś do mnie na adres: Jasnowidz WOMOUTH, Kraków, Lubiec 23 m. 2 — Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.

**KINO TEATR
METRO**
PRZEJAZD 2

Początek o 12

Dziś i dni następnych!
Po raz pierwszy w Łodzi!!
Wesoły tydzień! Królowie humoru!!

w filmach p. t. „**Mistrzowie głupoty**” oraz „**Moja szwagierka**”
Nadprogram: „**Cudowne dzieci**” w kolorach.
Dziś 2 poranki o godz. 12 i 2-jej. — Ceny od 54 gr.

Flip, Flap i Karolek

JAK W FILMIE

K. WUTKE



TAPCZAN
wykonany przez najstarszą i znaną
FABRYKĘ MEBLI
KAROL WUTKE, Cegielniana 42.
W ciągu dnia
jest eleganckim mebelkiem,
w nocy zaś na nim
świećcie spać można.

„URSI”



BIELIZNĘ
DAMSKĄ, MĘSKĄ, DZIECINNĄ
ŻĄDAJCIE Z MARKĄ
„URSI”

ST. WEILBACH



POŃCZOCHY „OHA”
BIELIZNĘ „REX”,
PULOVERKI „TE-BE”,
GORSETY GUMOWE „TRYUMF”
ST. WEILBACH
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 154.

L. ODERBERG



PANTOFLE
ELEGANCKIE PANIE I PANOWIE
noszą tylko
LUKSUSOWE OBUWIE
L. ODERBERGA
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 33

LUSTRA



LUSTRA
HURTOWNIA SZKŁA TAPLOWEGO,
SZLIFIERNIA I FABRYKA LUSTER.
KAŻDE LUSTRO JEST ZAOPATRZONE
ZNAKIEM OCHRONNYM FIRMY
zatwierdzonym przez M. P. i H.
JAKÓB FELIX
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 20

„VIOLET”



PERFUMY
„VIOLET”
Piotrkowska 95. Tel. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
preparatów kosmetycznych
ELIZABETH ARDEN
New-York — Londyn

Mebel Wutke



MEBLE
Cenę się dobrze w moim domu,
gdyż meble moje pochodzą
z NAJSTARSZEJ FABRYKI MEBLI
Karol Wutke
CEGIELNIANA 42.
Wielki wybór stylowych
i nowoczesnych mebli.

„KA-RI-BI”



SWETRY
SZALE, CZAPKI, RĘKAWICZKI
BIELIZNĘ „REX”
POŃCZOCHY „MARWO”
KA-RI-BI
PIOTRKOWSKA 84. Tel. 268-14

„Kamea”



BIŻUTERIA
ARTYSTYCZNA PRACOWNIA
JUBILERSKA
PRECYZYJNE WYKONANIE ROBÓT
„KAMEA”
PIOTRKOWSKA 73. Tel. 185-22
poleca WYKWINTNĄ BIŻUTERIĘ
I PRECYZYJNE ZEGARKI

HERMINA



SUKNIE
NAJNOWSZE MODELE
na sezon wiosenno-letni
poleca
Hermina Puffermanowa
PRACOWNIA SUKIEN
MONIUSZKI 2. — TEL. 216-44

M. GURT



KOSTJUMY I PALTA
POWRÓCIŁ Z PARYŻA
M. GURT
ŁÓDŹ,
Piotrkowska 107. Tel. 141-73

I. TIGER



FUTRA
poleca:
wielki wybór SREBRNYCH LISÓW
PO CENACH KONKURENCYJNYCH
I. TIGER
PIOTRKOWSKA 29. Tel. 213-22

H. KAMUSIEWICZ



PARASOLE I SAKIEWKI
TOREBKI — NAJNOWSZE MODELE
NABYĆ MOŻESZ NAJTANIEJ TYLKO
W WARSZAWSKIEJ FIRMIE
„KAMELEON”
wł. H. Kamusiewicz
PIOTRKOWSKA 85.

BITTNER



FRYZJER
Maison Bittner
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 164.
SPEC. SALONY DAMSKIE
DLA WYTWORNEJ PANI

„DOBROPOL”



WÓZKI
kupi się z I-go źródła
w znanym FABRYCZNYM SKŁADZIE
„DOBROPOL”
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 73
W PODWÓRZU. TEL. 159-90

I. Frymer



WSZYSTKO DLA DZIECKA
do nabycia w firmie
I. FRYMER
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 59.

„RADIO”



Jest jasne jak na dłoni,
że tanio i dobrze
kupować można tylko
W NAJSOLIDNIEJSZYCH FIRMACH
A więc, za mną!!!

„ZYRANDOLE”



NAJKORZYSTNIEJ
KUPIE SIĘ
— w firmie —
„ELEKTRODOM”
PIOTRKOWSKA 115. TEL. 134-42.

I. NIKEL



OBRAZY
ORAZ WYKWINTNA OPRAWA
tylko
W SPECJALNEJ FABRYCE RAM
L. NIKEL
ŁÓDŹ, NAWROT 2

G.E. RESTEL



SUKNA
ANGIELSKIE
i BIELSKIE Duży wybór
Najwyższe jakości Nowe wzory
Przystępne ceny!
G. E. Restel
PIOTRKOWSKA 84.

I. ROTENBERG



DYWANY
FIRANKI i LINOLEUM
NAJTANIEJ SIĘ KUPIJE W FIRMIE
I. ROTENBERG
PIOTRKOWSKA 37. Tel. 177-58
FILIA: NOWOMIEJSKA 1. Tel. 157-10

„Halwin”



WINA
...FIRMY LIBERMAN
PIJE W POLSCE KAŻDY STAN.
GDYŻ SĄ DOBRE I TEŻ TANIE
TO NASZE OGÓLNE MNIEMANIE.
„HALWIN”
H. LIBERMAN, ŁÓDŹ, POŁNOĆNA 10

„Marysin”



KWIATY
poleca
„MARYSIN” ŁÓDŹ
PIOTRKOWSKA 76. Tel. 112-26
WŁ. HODOWLA W RUDZIE
NAGRODZONA ZŁOTYM MEDALEM

KUPERMAN i S-ka



WEŁNY I JEDWABIE
NA KOSTIUMY, PALTA
I SUKNIE NAJTANIEJ
P. KUPERMAN i S-ka
PIOTRKOWSKA 8

DZIAŁOŚZYŃSKI



TAPETY
Dywany, Linoleum, Ceraty i Chodniki
Kokosowe w dużym wyborze
poleca
A. Działoszyński
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 56
TEL. 223-46

R. WEINBERG



NACZYNNIA KUCHENNE
WYŻYMACZKI w najwyższych gatun-
kach. — NACZYNNIA ALUMINIOWE
SCHWERTE - FRIGIDAL
poleca
R. Weinberg, Łódź
PIOTRKOWSKA 29

M. KENIG



KANARKI HARC.
KLATKI NOWOCZESNE,
RYBKI EGZOT. — AKWARJA
poleca
ZAKŁAD ZOOLOGICZNY
ŁÓDŹ.
Nawrot 41^a Tel. 242-98

L. WALDMAN



FIRANKI
KAPY, SZTORY I OBRUSY
RĘCZNEJ ROBOTY
poleca
L. WALDMAN
ŚRÓDMIEJSKA 22. Tel. 186-77
Egz. od 1910.

BOY i S-KA



LINOLEUM
CHODNIKI, DYWANY, CERATY
CHODNIKI KOKOSOWE
poleca W DUŻYM WYBORZE
H. Boy i S-ka
PIOTRKOWSKA 154

S. KROKOCKI



MOTOCYKLE
NORTON, ROYAL ENFIELD A. J. S.
MASZYN DO SZYCIA, ROWERY,
MASZYN DO PISANIA
DZIAŁ SPORTOWY
poleca **S. KROKOCKI**
PIOTRKOWSKA 81, Tel. 206-24

„DOROTEA”



CZEKOLADA
POŻYWNA I WZMACNIAJĄCA
CZEKOLADA
dla dzieci i rekonwalescentów
w Składzie Czekolady i Cukrów
„DOROTEA”
ŚRÓDMIEJSKA 6.

„BACHUS”



LIKIERY I KONIAKI
FABRYKA WÓDEK i LIKIERÓW.
WYTWÓRNA WIN i MIODU
„BACHUS” Łódź, Piotrkowska 80
— Telef. 242-50 — 80
Generalna Reprezentacja na Polskę
światowej marki koniaku „Napoleon”
oraz win firmy Etienne Gasqueton,
Bordeaux.

„Tivoli”



RESTAURACJA
Elegancka publiczność spotyka się
w najwytworniejszej restauracji
„TIVOLI”
Łódź — Przejazd 1.

ZIEMIAŃSKA



CUKIERNIA
Józef PIĄTKOWSKI
ZIEMIAŃSKA
Łódź

„TABARIN”



DANCING
„TABARIN”
Atrakcyjny program artystyczny
na czele **PIERI ET JEAN WAR**
Tańce hiszpańskie
LOTHAR — fenomenalny śpiewak

Niniejszym podajemy do wiadomości P. T. Publiczności, iż **otworzyliśmy magazyn**

wytwornej
galanterii p. f.

MARTINAŁ PIOTRKOWSKA 59

polecamy: najnowsze modele torebek damskich, wszelkie wyroby galanterii skórzanej,
na upominki, ceramikę, metaloplastykę i t. p.



Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

Pończosnictwo mechaniczne
Tkactwo mechaniczne
Dzielnictwo mechaniczne
Wyrób swetrów i rękawiczek
Krawiectwo damskie i króje
Bielizniarstwo i króje
Gorsciarstwo i króje
Ondulacja i manicure.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 7-ej wieczór.
CZESNE OBNIŻONE.



Pierwszorzędnej jakości

Kalki, Taśmy
Afraamenty
Tusze i Kleje
poleca

FABRYKA CHEMICZNA „SŁOŃCE”
Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Budna 6-8, tel. 953-58

Przedstawiciel:

H. LENGA, Łódź

Legionów 17, tel. 144-13.

Czystość i higiena to zdrowie!

Żylinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Reperacje linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT i S-ka

Piotrkowska 44,

tel. 202-14.

Letniska

w pięknie położonej miejscowości w pobliżu Łodzi, mieszkania umeblowane z kuchnią i łazienką, nowoczesny komfort, do wynajęcia na sezon letni. Plaża, las, park, kąpiele, sporty wodne, tenis, piękne spacer. Ceny przystępne. Dojazd: stacja Glinik lub Zgierz, albo autostradą łagiewnicką. Osada mylnarska Skotniki, obok Smarzewa. Telefon: Łódź 11-227, lub Zgierz 57.



Druciane ogrodzenia, płotki i tkaniny poleca firma

RUDOLF JUNG
Łódź, Wólczańska 161 tel. 128-97
Rok założenia 1894.

Pierwszorzędny Krawiec Damski
H. Goldlust
Piotrkowska 131, tel. 165-62
poleca się Szan. Klienteli na sezon wiosenno-letni.
Ostatnie modele, ceny przystępne.

NOWOCZESNE

**MASZYNY
BIUROWE
DO PISANIA, LICZENIA**

Kasy rejestracyjne
Powielacze

Maszynty do frankowania listów Midget, Multi-Value
POLECA

ST. WRÓBLEWSKI, ŁÓDŹ
Traugutta 2, tel. 236-69

Przedstawicielstwo

f-my Teofil GŁOGER i SYN w Warszawie

NOWOCZESNA SZKOŁA PISANIA NA MASZYNACH.

WZOROWY WARSZTAT REPERACYJNY NA MIEJSCU.

Sprzedaż walizkowych maszyn do pisania na raty po zł. 25 miesięcznie

Marek:

L. C. SMITH & CORONA
MERCEDES
ARITHMOS
MARCHANT

Hugin
Roto

Midget, Multi-Value

PŁASZCZYKI DZIECIĘCE wraz z kapelusikami dla chłopców i dziewcząt oraz mundury i płaszcze przepiśowe poleca po cenach przystępnych

B. JAKUBOWICZ 5
POMORSKA

KURSY

KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA
zatw. przez M. W. R. i O. P.

MIRY GRYNBLATT

istniejące od 1902 r.

Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3. tel. 231-03

CAŁKOWITY KURS nauczania TYLKO 75.— zł.
Kończącym świadectwa. Kancelaria czynna od 9-1 i od 3-7 p. p.

DOKTOR

KLINGER

spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12

DR. MED.

H. Rózaner

Specjalista chorób

skórnych, wenerycznych
i seksualnych

Narutowicza 9, II p., front
Tel. 128-98

przyjmuje od 9-1 i 5-9 wiecz.

CHRONĆIE ZDROWIE!

OLLA
GUM..?

Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Na sezon wiosenny

najnowsze modele paryskie

poleca

D. SZENBERGOWA

Przejazd 6 m. 2

telef. 105-86.

Kupcy i Gospodynie!

Zakładają na swoje okna najtańsze i najtrwalsze

Rolety Okienne z Drutu Drzewnego
najlepsza ochrona przed upalnym słońcem i światłem dziennym, piękne desenie olbrzymi wybór.

Do nabycia 6-go Sierpnia 39
m. 10 front II piętro, tel. 211-80.

Drzewka OWOCOWE
PARKOWE
KRZEWY

róże, rośliny zimotrwałe (byliny). Dalje — Georginie
poleca w wielkim wyborze

JERZY KOŁACZKOWSKI

Gospodarstwo Ogrodnicze — Łódź, ul. PIOTRKOWSKA 241. TELEFON nr 222-00
Nasiona — warzywne, kwiatowe i trawy.



Założona w roku 1891

Lecznica dla Zwierząt

Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.

ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni.

Kąpiele psów.

KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8-1 i 3-6
Członkowie towarzystwa opieki nad zwierzętami placą ulgowe ceny.



**Kupujcie
z I-go źródła**

Wielki wybór:

Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
MATERACJY wyścielanych
MATERACJY sprężyn.

Łóżek polowych
w fabrycznym „DOBROPOL”
— składzie „DOBROPOL”

ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK

marki „Rubber”

ŁÓŻEK

LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i dresyn

Łódź, Piotrkowska 73
w podw. Tel. 159-90

Dziś i dni następnych! Rozwód z Przeszkodami

oraz Hans Söhnker, Adela Sandrock i in. Epidemia rozwodów. Odwieczna walka między kobietą a mężczyzną o prym w małżeństwie.

Następny program: „BĘDZIE LEPIEJ”. W rol. gł. Szczepko i Tonko oraz Pan Stronę
Ceny miejsc na I-y seans po 50 gr. — Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

Najweselejsza komedia sezonu, reżyserii KAROLA LAMACZA.

W r. gł. Najrozkoszniejsza śmieszka ekranu

Anny Ondra

Zabawne sytuacje, tempo, nowe pomysły.

Dziś i dni następnych!

Największe arcydzieło wszystkich czasów

Beniamino Gigli

światowej sławy tenor (znany z filmu „Nie zapomnij o mnie”)

Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł.

**„Dla Ciebie, Mario...”
(Ave Maria)**

Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Dźwiękowe kino

RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

KINO TEATR

MIRAZ

11 LISTOPADA 16

Dziś o 12

Dziś i dni następnych!

Polska komedia muzyczna
pod tyt.

W rol. główn.: H. Grossówna, E. Bodo, A. Fertner, St. Sielański

„2 dni w raju”



PLASZCZE

DAMSKIE, MĘSKIE I UCZNI.
NIEPRZEMAKALNE BEZ GUMY
oraz damskie, welniane
OSTATNIE KREACJE MODY!

poleca:
wytwórnia
Płaszcz

„MANTEAU”
HURT — DETAL

Centrala Łódź, Piotrkowska 61
poprz. of. I p. tel. 177-11
CENY FABRYCZNE.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12 — 2, 4 — 8. Piotrkowska nr. 24, m. 7.

WYJEŻDZAJĄCYCH na światową wystawę do Paryża nauczy bardzo szybko francuskiego systemem prof. „Lagrange” Miss Mary, Piotrkowska 24, m. 7.

LEKCCJE francuskiego systemem „Linguaphone” (metoda konwersacyjna na płytach) udzielam w grupach i pojedynczo. Kurs dla wyjeżdżających na wystawę paryską — 2 miesiące. Również informacje w sprawie wystawy tel. 145-08. 818-3

BERLITZ! 12 rok szkoły. Kursy języków Obcych (angielskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego) w małych, ściśle dobranych grupach i 1-roczone Kursy Handlowe, obejmujące: księgowość wszystkich systemów, arytmetykę i korespondencję handlową, ustawodawstwo handlowe, socjalne i skarbowe, stenografię, maszynę do pisania i angielski język. Informacje codziennie od 12 do 1,30 i od 5 do 8. Andrzej nr. 3. 228-3

BUCHALTERII włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisania na maszynie 5 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50, poprz. oficyna. I piętro. Zaprowadzam księgi i sporządzam bilanse.

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metodą (Anson) nauczy się każdy wyjeżdżający na wystawę, na studia. Absolwent Sorbony, Legionów 11, m. 13. Dawidowicz.

ANGLIK, rutynowany nauczyciel z długoletnią praktyką wyucza szybko angielskiego, konwersacji oraz korespondencji handlowej. Załatwia również wszelką korespondencję handlową i ułatwia stosunki z firmami angielskimi. Adres: 11 Lipca nr. 30, m. 19, tel. 104-88.

1 ZŁ.: ANGIELSKI, hebrajski, judaistyka, konfirmacja, przedmioty ogólne. Tel. 187-59, Kamienna 10, m. 8, od 9 — 10, 2 — 3.

KALIGRAF Berman poprawia wszelkie brzydkie charaktery pisma w ciągu 15 lekcji. Zachodnia 52, m. 55. Rotenberg, na parterze.

Elegancy panowie

szują sobie spodnie tylko u pierwszorzędnych specjalistów, którzy powrócili z Paryża
B. Fajwlewiec
AL. 1-go MAJA 2, fr. I p.

Kupno i sprzedaż.

KUFER duży podróżny, trzcinowy, fornierowy (możliwie oryginalny Mädlerski) używany w dobrym stanie kupię. Ewentualnie dwa średnie. Oferty pod „Kufier”. 67-2

PERFUMERIA przy ul. Piotrkowskiej, istniejąca kilka lat, z wyrobioną klientelą z powodu wyjazdu do sprzedania. Oferty sub „J. W.” do admin. „Głosu”. 00-2

KUPIĘ maszynę do pisania używaną. Oferty z ceną do administracji pod „S. 427”.

SKLEPOWE urządzenie dla konfekcji galanterii, manufaktury, perfumerii, komfortowe, w częściach lub całości tania do sprzedania. Zgłoszenia od 10 — 12, ul. Piotrkowska 113, Pfeffer.

WILĘ murowaną z ogrodem, centralnym ogrzewaniem, z elektrycznym oświetleniem, tania sprzedam. Zgłoszenia pod „Pięciopokojowa”.

SPRZEDAM okazjnie maszynę do wystawiania rachunków marki Remington Rach. z jednym licznikiem Sub „Remrach”.

2 POMPY syst. Worthingtona rury doczające 50 i 80 mm śr. w dobrym stanie tania do sprzedania. Firma Jul. Heinzel, Piotrkowska 104.

RESZTKI z najmłodniejszych towarów na kostiumy, suknie, bluzki i spódnice oraz na męskie ubrania. Ceny b. przystępne i dogodne warunki. Kilińskiego 36, I. of. II w. I piętro.

DO SPRZEDANIA 5-ciopokojowy komfortowy domek z ogródkiem Zagajnikowa, tel. 208,18.

NA SEZON wiosenny polecam najnowszy wybór pasów i biustonoszy po cenach rewelacyjnie niskich. Ma Róża, Piotrkowska 117, parter, lewa of., I wejście.

SYPIALNIA, kredens orzechowy, stół okrągły, 5 krzeseł, 1 fotel, tapczan, stolik radiowy do sprzedania. Sienkiewicza 52, m. 21.

Różne

DO W. P. ODBIORCÓW wyrobów gumowych marki „Lady”. Wobec pojawienia się na tutejszym rynku całej masy falsyfikatów, sprzedawanych pod marką „Lady” niniejszym komunikuję, iż prawdziwe wyroby „Lady” sprzedawane są jedynie w pudełkach ściśle tuzinowych, oklejonych banderolą z napisem „Zarejestrowane w Urzędzie Patentowym R. P.” i opatrzonego numerem kontroli 5122. Wszelkie wyroby inaczej opakowane, są naśladownictwem marki „Lady”. zawierają towar lichy, zleżały, zepsuty. Jednocześnie zawiadamiam, iż stwierdziłem, że falsyfikaty naśladowujące markę „Lady” sprzedaje niejaki Szlama — Jakub Goldszal, którego w dniu 7-go kwietnia r. b. zatrzymałem podczas sprzedawania falsyfikatów i oddałem w ręce policji i występuję przeciw temuż na drogę sądową. Z poważaniem (—) Jakub Nesis, „Sprzedawca wyrobów gumowych”, ul. Żeromskiego nr. 11.

PLASZCZE impregnowane damskie i męskie wykonuję solidnie. Ceny przystępne. Łódź, Zachodnia 31, M. Fajwaks, tel. 113-46. 48-16

SWAT inteligentny, mający znajomości w sferach inteligencji zechce złożyć adres swój w administracji „Głosu Porannego” sub „Swat 100”

SWAT, mający stosunki w sferach inteligencji żydowskiej zechce złożyć swój adres w „Głosie Porannym” pod „S. B. W.”

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Brandes, Piotrkowska 69.

UNIEWAŻNIAM kwit kaucyjny Elektr. Łódzkiej za nr. 103624, wydany na nazwisko I. Szmigła, Kilińskiego 44.

POSZUKUJE współnika z kapitałem zł. 1500. Oferty pod „Projekt”.

DYPLOMOWANA masażystka wykonuje masaż leczniczy i odtłuszcza. Ceny przystępne. Al. Kościuszki 17, m. 10, tel. 249-79.

ZAKŁAD Tapicerski E. Bresler, przyjmuje wszelkie obśtaunki w zakresie tapicerskim. Warunki dogodne. Piotrkowska 123, w podwórzu.

ZALATWIAM korespondencję w niemieckim, angielskim, francuskim i hiszpańskim na godziny. Tel. 2-13-39 (1 — 1 i pół).

CZYSZCZĘ suchym sposobem tapety, sufity, ściany. Wiadomość: Zawadzka 6. Tel. 118-62.

ZALUŻE DREWNIANE KIOSKI p/g PLANÓW nowoczesne ramy wystawowe oraz wszelkie reperacje żaluzji wykonuje Mech. Stolarska BAZARNA 6 M. PUTERSZNY, telefon 229-77

Posady

PRZEDSTAWICIELE i wojażerowie odwiedzający wszelkiego rodzaju sklepy mogą doskonale zarobić na nowym pożytecznym i niezwykle pokaupnym artykule sprzedaw. na raty i za gotówkę. „Tars”, Piotrkowska 200, od 9 — 11 r.

SIOSTRĘ do dziecka poleca doktorowa. Informacje: telef. 190-80 od g. 11-14.

MĘŻCZYŹNI potrzebni z kapitałem 10-15 zł. Praca na miesiąc. Zgłoszenia: Kilińskiego 95, godz. 12 — 17.

SZWACZKA do trykotowej bielizny jedwabnej (stebnowanie) zgłosić się może do F. Tenenbauma, Piotrkowska 38, tel. 179-60.

PRZYJMĘ współpracę w lepszym pensjonacie jako zastępczyni kierowniczk. Oferty sub „S. N.” do administracji „Głosu Porannego”, Piotrkowska 70. 00-2

ROWERKI, dreźny, samochodziki, wózki drabinkowe dziecięce i wszelkie reperacje wykonuje
B. Michalak
ANDRZEJA 24, w podwórzu

Lokale

DUŻY pokój frontowy dwuekietny z wszelkimi wygodami do oddania solidnemu panu. Informacje: tel. 236-05.

BEZPŁATNIE lokal z urządzeniem 3x4 mtr. przy frontowym sklepie, centrum Piotrkowskiej, na biuro lub sprzedaż niekonkurencyjnych artykułów odnajmę solidnej firmie za gwarantowaną kaucję zł. 3000 gotówki. Oferty do administracji sub „Bezplatnie lokal”.

DO WYNAJĘCIA pokój z niekrepującym wejściem, wygodny, w int. żyd. rodz. Może być dla 2 panów, albo parują. małżeństwa. Piotrkowska 120/4 I. of. II w. parter. Ogl. od 2 — 4 albo wieczorem.

KOMFORTOWE 4-pokojowe mieszkanie, holl, nowoczesne urządzenia, centralne ogrzewanie, wszelkie wygody do wynajęcia od 1 lipca w nowym domu. Sienkiewicza 51. Wiadomość: tel. 13-555.

5-POKOJOWE mieszkanie komfortowe na II piętrze oraz także 2-pokojowe do wynajęcia. Piotrkowska nr. 189.

POKÓJ umeblowany dla jednej osoby na pierwszym piętrze od zaraz do wynajęcia. Andrzej 46, m. 11.

W NOWYM eleganckim domu p. Salomonowicza, Gdańska 57, telefon 185 94, do oddania na II piętrze z frontu 3 pokoje z kuchnią ze wszelkimi wygodami wraz z centralnym ogrzewaniem. 373-2

DO WYNAJĘCIA 4 — 5 - pokojowe mieszkanie ze wszystkimi nowoczesnymi wygodami w willi z ogródkiem. Mostowa 30a, tel. 224-36, lub 160 84. 880-2

2 POKOJE Z KUCHNIĄ, komfortowo umeblowane, w centrum natychmiast do oddania. Wiadomość: Pl. Wolności 7, Konfekcja Ludowa.

W NOWOWYBUDOWANYM domu przy ul. Kollataja 10 (w okolicy Magistrackiej i Pomorskiej) są do wynajęcia 1, 2, 3-pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami. Wiadomość: ul. Kollataja 7, tel. 213-41.

Naturalnie - w ten sposób musi się podrzeć!

Z bielizną nie jest inaczej!

Częste tarcie niszczy z czasem najtrwalszą tkaninę. Można uniknąć tego niebezpieczeństwa, stosując do prania Persil.

Przez jednorazowe 15-minutowe gotowanie bielizny w roztworze Persilu otrzymuje się śnieżnobiałą i zdezynfekowaną bieliznę o przyjemnym świeżym zapachu.

Persil to Persil!

Wyrób Zakładów „Persil” Polska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz.
Sprzedają tylko w paczkach — Wystrzegać się naśladownictwa!

Do moczenia bielizny HENKO, soda do prania i bieleńca

FRONTOWE 4 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Nawrot 34, u gospodarza.

3 POKOJE z kuchnią oraz 5 izb łazienkowych w suterynie zaraz do wynajęcia. Wiadomość: Tragutta 8.

POKÓJ umeblowany z niekrepującym wejściem, wszelkimi wygodami do oddania od zaraz jednemu lub dwóm inteligentnym panom. Północ na nr. 19, front, II piętro, m. 7.

2 ELEG. UMEBLOWANE, niekrepujące pokoje odnajmę. Śródmieście, telefon, łazienka, tel. 121-39, godz. 9-12 i 2-6.

POKÓJ frontowy, umeblowany, z wygodami dla jednej osoby przy rodzinie do wynajęcia. Ul. Zawadzka 50, m. 6.

PRZYJMĘ 1 — 2 panienki do spania. Śródmiejska 22, m. 1a.

POKÓJ umeblowany dla pani do oddania od zaraz; wygodny, telefon Sienkiewicza 52, m. 28.

POKÓJ umeblowany przy rodzinie izraelskiej do wynajęcia od zaraz. Legionów 47, m. 34.

POKÓJ umeblowany z wygodami do wynajęcia. Al. 1 Maja 8, m. 3.

5-POKOJOWE z kuchnią mieszkanie ze wszystkimi wygodami do wynajęcia. Ul. Żeromskiego 77-79. Dorozca wskaże.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia dla solidnej pani lub pana, wysoki parter. Włoczańska 37, m. 10.

MIESZKANIA 4-pokojowe, 2-pokojowe, II piętro, słoneczne do wynajęcia. Południowa 28.

POSZUKUJE ładnie umeblowanego pokoju z wejściem z klatki schodowej na garsonierę. Wiadomość do admin sub „Wyplacalny”.

DWA POKOJE razem lub oddzielnie, ładnie umeblowane z wygodami, telefonem do oddania w centrum. Oferty sub „Wygodne” do administracji.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.1933 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580), 11 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania należności odebędzie się sprzedaż z licytacji w niżej wymienionych zobowiązaniach:

Dnia 13 kwietnia 1937 r.	w I terminie
B-cia Pietrzak, Rokicińska 43, maszyny zgrzebl.,	oszac. na zł. 600.—
Gier Gerhard, Żelazna 17, maszyny i przyrządy radj.,	oszac. na zł. 1.400.—
Dnia 16 kwietnia 1937 r.	w I terminie
S. i H. Brzeziński, Nawrot 2, ruchom. i maszyna do pis.,	oszac. na zł. 950.—
„Tekafon”, Piotrkowska 102, aparaty radiowe,	oszac. na zł. 1.000.—
Klat Juliusz, Targowa 28, warsztaty,	oszac. na zł. 1.200.—
Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności.	oszac. na zł. 4.500.—
	w II terminie

Za Naczelnika Urzędu: (—) H. MERTA

Towarzystwo Kontynentalne dla Handlu i Przemysłu S. A.

Biuro i składy w Łodzi ul. PIOTRKOWSKA 80, Tel. 232-84

dostarczamy ze składu i bezpośrednio z fabryk.

DZIAŁ INSTALACYJNY: ARMATURY: do wody, pary, gazu i centr. ogrzewania z naszej fabryki w Łagiewnikach, zasuwki i wentyle wyl. przez nas rep. hutę „Węgierska Górka”. Grzejniki i kotły do centralnego ogrzewania. Rury gazowe czarne i ocynkowane, kotłowe, kanalizacyjne i kamionkowe. Piece gazowe „Hermes”, „Mars”, kuchnie gazowe, wanny, zlewy, zlewozmywaki oraz wszelkie urządzenia klozetowe i kapielowe.

DZIAŁ ŻELAZA: gwoździe, druty, widły i łopaty.

KRAWIEC DAMSKI L. PEREWSKI PIOTRKOWSKA 87 POLECA NA SEZON WIOSENNO-LETNI najnowsze modele zagraniczne — TELEFON 258-20 —

KONSUM ul. Rokicińska 54.
Dojazd tramwajami 10 i 16.

Odwiedźcie nas, a przekonacie się, jak 1000-ce osób przed wami, że nasze ceny są niezwykle niskie

Uskuteczniamy wysyłki PACZEK DO ROSJI SOWIECKIEJ

na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Handlowym Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

Dr. Mikołaj Bornstein

Choroby kobiece i akuszeria
mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292
tel. 266-35
Godz. przyj.: 10 — 12 i 16 — 20.

DOKTOR HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Traugutta 9, front, I p.
Tel. 262-98
przyjmuje od 8—11 i od 4—9 w
w niedz. i święta od 9—12.30 pp

Dr. med. S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 tel. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

DR. MED. J. AJZNER

przeprowadził się na
UL. PIOTRKOWSKA 159
telefon 101-62.

Dr. med. L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i moczościowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.
przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

Dr. med. HELLER

Spec. chorób wenerycznych, mo-
czościowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 pp.

Dr. BORNSTEINOWA

choroby kobiece i akuszeria
Śródmiejska 29
tel. 134-90
wznosiła przyjęcia od 10-12 i 3-7

KURSY, SZCZĄT, MIERZENIA KROJU, i MODELOWANIA

LEKARZ STOMATOLOG JÓZEF RICK
CHOROBY ZĘBÓW
i JAMY USTNEJ
POŁUDNIOWA 9
Przyjmuje 9—1 i 3—7.

Dr. med. M. RUNDSTSTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8—10 rano
i od 4—7 wiecz.

DR. MED. NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—12

Prywatna PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

chor. skórne i weneryczne
Od 8—ej rano do 9 wieczór,
w niedz. 9—1 po poł.
Panie przyjmuje kobieta lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED. Józef Lubicz

choroby chirurgiczne
i ortopedia
przeprowadził się na
ul. Moniuszki 2
telefon 183-17.
Urząd. państw. przyjmuje od 3—8.

Dr. med. E. Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

LINY KAUFMAN

Sienkiewicza 67 tel. 113-51 Zapisy na nowy kurs dla pp.
róg Nawrot 67 Krawcowych przyjmuje kancel.

Salon de chapeaux
Łódź. Traugutta 2
poleca kapelusze najnowszych modeli

FENOMEN ŚWIATA!

Wszelkowi sławie Jasnowidz
Dzami, założyciel „Poradni Życia” w
Berlinie i Dreźnie, twórca dzieł astro-
logicznych daje stuprocentowe przepo-
wiednie, przyczyniając się tym samym
do przełomu w życiu. Zdobędziesz
klucz, którym otworzysz sobie wrota do
szczęścia i dobrobytu. Tajemnica lote-
rii tkwi w Twoim imieniu. Podaj imię
oraz datę urodzenia a powiem Ci kiedy, ile i czy w
ogóle wygrasz. Przepowiednie, wskazówki, horoskopy:
życiowe, miłosne, kradzieży, zakopane skarby,
odnalezienie zaginionych osób, stanowią tajemnicę
Twojego szczęścia. Nadeślij jeden złoty znaczkiem na
porto. Bezpłatnych horoskopów nie wysyłam.
JASNOWIDZ DZAMI, KRAKÓW, WIELOPOLE.

Fabryka Napoi Gazowych „ŹRÓDŁO”
ul. Kilińskiego 97. Tel. 133-72.

WODA SÓDOWA
LEMONIADA
ORANŻADA

SPECJALNOŚĆ JAŁOWIEC NATURALNY
na czystym cukrze
Dostawa wraz z lodem. Szybka i solidna obsługa

DRZEWKA

Owocowe karłowe formowane. Orzechy włoskie i
laskowe. Agrest wielkoowocowy. Porzeczki szczepione.
Róże w wielkim wyborze wysokie i niskie poleca
Gospodarstwo Ogrodnicze
LEONA KOŁACZKOWSKIEGO
Przedziałnia 86, tel. 115-02. Dojazd tramw. Nr. 3.

Pierwsza Prychodnia WENEROLOGICZNA

leczenie chor. wenerycznych
i skórnych
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz.
Porada 3 zł.

Dr. MED. Markowiczowa

choroby skórne i weneryczne
Moniuszki 2
tel. 166-35
Godz. przyj.: 8—1, 5—7 po poł.

Lekarz - dentysta H. FILLAT

przeprowadził się na ul.
Śródmiejską 17
tel. 165-20

Sygnatura XVII Km. 227-35, 141-36 i 62-37

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 17-go
Tomasz Chorzeński, mający kancelarię w Łodzi, ul. Sien-
kiewicza Nr. 67 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. po-
daje do publicznej wiadomości, że dnia 12 maja 1937
roku o godz. 10 w sali posiedzeń Nr. 9 w Sądzie Grodzkim
w Łodzi przy ul. Traugutta Nr. 18 odbędzie się sprzedaż
w drodze publicznego przetargu nieruchomości położ-
nych w m. Łodzi a mianowicie:

1) przy ul. Podgórznej Nr. pol. 40, hip. Nr. 4822, rep.
hip. Nr. 6252, należącej do dłużników Stefana i Bronisła-
wy małż. Kowalczyk, składającej się z placu o powierzch-
ni 929 mtr. kw. oraz zabudowań mieszkalnych i gospo-
darczych.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 24.493
gr. 60, cena zaś wywołania wynosi zł. 18.370 gr. 20. Przy-
stępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię
w wysokości zł. 2.449 gr. 36.

2) przy ul. Cedrowej pol. Nr. 4, hip. Julianów Nr. 288,
rep. hip. Nr. 140/198, należącej do dłużnika Mariana Ro-
lińskiego, składającej się z placu o powierzchni 1065 mtr.
kw. oraz zabudowań mieszkalnych i gospodarczych.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 8.000,
cena zaś wywołania wynosi zł. 6.000. Przystępujący do
przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości
zł. 800.

3) przy ul. Obiegorskiej pol. Nr. 6, hip. Bałuty Nowe
Nr. 1, rep. hip. Nr. 4, należącej do dłużnika Stefana Li-
lika, składającej się z placu Nr. 11 o powierzchni 1168 mtr.
kw. oraz zabudowań mieszkalnych, fabrycznych i gospo-
darczych.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 16.000,
cena zaś wywołania wynosi zł. 12.000. Przystępujący do
przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości
zł. 1.600.

Wszystkie powyższe nieruchomości posiadają księgi
hipoteczne w Wydziale Hipotecznym w Łodzi.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich
papierach wartościowych bądź książeczkach wkładow-
nych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze
małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w warto-
ści trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki li-
cytacji, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem
nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i
przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń,
jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą
dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości
lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowie-
nie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wol-
no oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny
8—ej do 18—ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można
przeglądać w sądzie grodzkim w Łodzi, przy ul. Traugut-
kiej Nr. 18, sala Nr. 7.

Łódź, dnia 9 kwietnia 1937 r.

Komornik: (—) T. CHORZEŃSKI.

Od 25 lat produkujemy w dziedzinie
SUCHEGO PRANIA CHEMICZNEGO
Reich i Golda
PAROWA CHEM. PRALNIA i FARBARNIA
WOLCZAŃSKA 257 TEL. 210-04

FILIE:
Piotrkowska 4, 67 i 147, Narutowicza 27, Olśnów 48,
Napierkowskiego 35, Rzgowska 47.
PABIANICE: Plac Dąbrowskiego 3.

Do wykończenia domów
posadzki, drzwi i okna dostarcza:
Przemysł Drzewny

„Maksymilian Jakubowicz” S. A.
Żeromskiego 90/92, tel. 115-74, 157-74

Ustawiamy parkany wg. przepisów Wydz. Budow. Zarządu Miejskiego.

CZĘŚCI ZAMIENNE DO SAMOCHODÓW
Polski Fiat
NAJLEPIEJ DOSTARCZA
HURTOWNIA CZĘŚCI I OPON
JOACHIM GERSON, ŁÓDŹ
NARUTOWICZA 16, TEL. 128-30
WŁASCIWIE ULICY PIKSUDSKIEGO

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
datkami wynosi w Łodzi zł. 4,60, za odosłaniem —
40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Redaktor odp. Józef Nirstein

Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman.

W drukarni własnej Piotrkowska 101.

Ogłoszenia za wiersz milimetrový 1-szpaltowy (strona 3 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstom
redakcyjnym zł. 1,50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1,50
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1,20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogło-
szenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej
firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

1^o Rewia

ilustrowana tygodniowa

Nr. 15. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 11-go kwietnia 1937 r.

JERZY BRANDES

(Sylwetka bojownika rozwoju kultury -- z okazji 10. rocznicy śmierci)

Wielkie prądy polityczne i przemiany kulturalne, które wstrząsnęły Europą na przełomie w. XVIII i XIX ominęły kraje skandynawskie. Rewolucja francuska nie zapłodniła ani jedną ideą rozwoju politycznego Danii, a jedynym jej następstwem było, że reakcja okresu Św. Przymierza znalazła naśladowców w kierownikach nawy państwowej Danii.

Nie byli to wielcy mężowie stanu. Dania nie wydała w tym okresie żadnego polityka, który chociaż w przybliżeniu mógłby się porównać z Metternichem; kraj ten nie przeżywał silnych wstrząsów społecznych buntów. Stąd też reakcja w tym kraju miała charakter dorywczych zarządzeń od czasu do czasu, a nie miała konsekwentnej i zdecydowanej linii. Historycy Danii w niedojrzałości politycznej reakcji upatrują przyczynę jej długotrwałości. Sądzą, że gdyby się zdobyła na taktikę ostrą i zdecydowaną, wzorowaną na polityce Europy środkowej, pobudziłoby to silniej jej rozwój polityczny. W konsekwencji hasła oświecenia, swobody myśli i reformy społecznej w ogóle Danii nie tknęły.

Analogicznie przedstawia się sytuacja w dziedzinie literatury pięknej. W POEZJI powstała stuprocentowa antyteza humanizmu, oznaczająca zwrot ku człowiekowi żywemu, zmagającemu się z potęgami miłości, wyposażonemu w potężne aspiracje władzy nad duszami, którego rzecznikiem był przede wszystkim Goethe. Teren ten stał się dziedziną miernych naśladowców podrzędniejszych autorów romantycznej reakcji niemieckiej. Nastąpił zwrot ku krainie mitów i baśni średnowiecza. Mistycyzm, którego odbiciem stała się ta literatura, nadał jej mocne teologiczne piętno. Pojawiały się myśli, głoszące skrajny ascetyzm i wyrzeczenie się świata. Literatura polemiczna miała jeden cel, a mianowicie zwalczała nie idee postępowych.

W FILOZOFII najsłabszym kierunkiem był łagodny deizm racjonalistyczny, który uznawał istnienie Boga, ale z tym, że sprawy świata pozostawił on swojemu biegowi. Nigdy filozofowie duńscy nie posunęli się do krytyki pozytywnej formy religii.

Wśród ludności chłopskiej przemożny wpływ uzyskiwała sekta grundwistów, która duńczyków uważała za naród wybrany. Jeden z najwybitniejszych autorów skandynawskich, BJÖRNSTERNE-BJÖRNSSON, który w życiu politycznym odznaczał się kameleonową zmiennością, stworzył koncepcję życia

we filozofii, która miała odpowiadać duchowi tej sekty.

Brak wielkich zagadnień i idei, obchodzących ogół, wrogie odsunięcie się literatury od rzeczywistości, stworzyło stan marazmu kulturalnego i moralnego. W parze z doktrynerstwem średniowiecznej moralności szła moralna obłuda i niechęć do jakiegokolwiek zmiany.

Ożywienie życia kulturalnego Danii, wciągnięcie jej do koncertu europejskiej kultury postępowej, należy przypisać po za osmozą idei wybitnych umysłów Europy w. XIX, jak Heine, Cherbouliez — ubranych w pierwszorzędną stylistyczną i publicystyczną szatę i ze względu na to zamieszczanych nawet w zgola reakcyjnych — czasopiśmie, — działalności profesora estetyki na uniwersytecie kopenhaskim, JERZEGO BRANDESA.

Swoją działalność literacką rozpoczął Brandes od polemiki z teologiem NIELSENEM, który głosił hasło absolutnej różnorodności dwóch dziedzin: nauki i religii. Brandes wystąpił przeciwko niemu, głosząc tezę przeciwną, o ścisłym związku nauki z religią. Jeśli w innych dziedzinach dochodzimy do wniosków na podstawie obserwacji zjawisk, to czemuż w dziedzinie religii mielibyśmy się oprzeć na danej prawdzie. Dokola tego sporu wytworzyła się zaciekle kampania, która dała sposobność kilku postępowym filozofom do rozpowszechnienia swych idei.

Przytoczymy tutaj głosy obydwu stron: Oponenti Brandesa pisali: „Myśl swobodna nie oznacza właściwie nic innego jak swobodną rozkosz, a broń przeciw niej jest tylko jedna, panujące w społeczeństwie przekonanie, że nie jest obojętną rzeczą, czy jego członkowie mają ulegać przykazaniom moralności, czy też im uragać”. „Twoje idee to podpały naftowe! Idź do socjalistów, tam twoje miejsce”. Poza wściekłą nagonką prasową nie brakło także głosów poważnych, skierowanych przeciw Brandesowi. Biskup ewangelicki MONRAD wypowiedział zdanie, że przyjęcie tezy Brandesa o zastosowaniu metod badania naukowego do religii oznaczałoby dla jednostki „rozpoczynanie od początku niezmiernie trudnej pracy rodzaju ludzkiego”.

Brandes nie pozostał dłużny. W małej książeczce dał swoim przeciwnikom ciętą odprawę. Porównuje siebie broniącego się małą broszurą przeciwko kampanii prasy, wydawanej w tysiącach egzemplarzy, do czło- wieka, uzbrojonego w działo, mogące wystrzelić tylko raz na młot, przeciw całej kompanii uzbrojonych i zaślonytych strzelców, których broń oddaje

dziesięć strzałów na minutę.

Pociesza się tym, że jego pogląd ma sprzymierzeńców we wszystkich krajach, jeśli z rządu krajów wyłącza się Danię i Norwegię, a z dziedziny nauk — astrologię i alchemię. Autorzy zagraniczni, których felietony drukują gazety, jak HEINE i DISRAELI, sprawiają, że felieton, znajdujący się na dole strony, nagrywa się z klerikalnego tonu artykułu, znajdującego się nad nim. Autorzy ci na europejską miarę są najniebezpieczniejszymi szerzycielami nowych myśli: „W tym wypadku na nie się nie zda tworzyć kordon, albo powoływać pod broń gwardię obywatelską. Bagnęty całej gwardii obywatelskiej nie zdolają przebiec myśli”.

Biskupowi Monradowi Brandes odpowiedział: „Myśleć — to znaczy, że jednostka, nie ogłupiać się ani na prawo, ani na lewo, bez względu na powagi urzędowe, na patentowanych przez państwo i kościół głosicieli prawdy gotowej, powinna usiłować pracą mózgu wytworzyć sobie osobiste swoje, oryginalne, nie podrobione, a więc jedynie wartości mające przekonanie. Każdy człowiek zacząć musi od tego, że się uczy chodzić i mówić, a podobnie, jak z chodzeniem, ma się rzecz z myśleniem.

Szaleństwem byłoby, dla oszczędzenia osobnikowi niezmierniej pracy chodzenia, zwołać go od zaprawiania nóg do ruchu, aby się stały niezdolne do użycia, a po tym dopiero uwiązać mu parę patentowanych kul pod pachami. Piękny to i wielki przywilej człowieka — rozpoczynać od początku. Papugom pozostawia on paplanie za innymi, a małpom — małpowanie”.

Według oponentów Brandesa pogląd jego o wiecznym poddawaniu się człowiekowi wpływom środowiska i otoczenia, przyjęty od TAINÉ'A, nie da się pogodzić z jego postulatami niezależności umysłowej. Brandes da je taką odpowiedź: „Człowiek niedołężny poglądy swoje przejmuję wprost od bezpośrednio i dotykalnie otaczającego go społeczeństwa. Otoczenie jednostki, wyrastającej po nad poziom, sta nowi społeczność duchowa, wśród której żyje. Społeczność ta składa się z wielkich umysłów, do których poznania droga stoi dla niej otworem. Człowiek, zmierzający w tym kierunku, może obcować z Goethem i Heinem, z Heglem i Feuerbachem, z Contem i Lutrem, Byronem i Stuartem Millem. Ale im dłużej żyć będzie w towarzystwie tych umysłów, tym niezawodniej popadnie w kolizję

ze społeczeństwem, które otacza go bezpośrednio i dotykalnie”.

W zakończeniu zaś pisze: „Idee moje są ideami inteligentnej Europy. Jeśli ludzie młodszych pokoleń są złoczyńcami z tego powodu, że żywią te przekonania, to prawdziwa winą spada na ludzi dawniejszej generacji. Dlaczego nie wychowaliście nas lepiej? Jeżeli te idee należy obalić, to czemuż ich nie obaliliście? Jeżeli możliwa było rzecz żyjąca dziś generację uzbudzić do zwycięskiej walki przeciwko niezależnej myśli, dlaczego nie daliście nam w tym celu oręża? Nie uczyniliście tego, ponieważ wielu z was (np. kierownicy prasy), dalecy od tego, aby znać idee wieku, na nic więcej zdobyć się nie umieli, jak na to, aby nas trzymać w ich nieświadomości, aż dorosłiśmy w pełni i musieliśmy sami sobie szukać dróg naszych. Jeżeli nie byliście zdolni do krytyki i pierwszy poważny jej czyn dał nam walki i utarczki, nie macie prawa dziwić się temu, że przyjmujemy za prawdę to, co nosi znamie prawdy na swym obliczu, a co wy usuwacie ze świata dla tego, że uroiliście sobie, iż nie istnieje. A oszczędzając pośród was powiadam: „Dyskretyście nas w oczach ludu! Nie zdołacie go zatrzymać wiecznie na tym stopniu archeologicznym, na jakim stoi dziś, choćby fałsz na jakiś czas znalazł nie wielu zwolenników. Ale nadejdzie czas, kiedy tłum poczuje wstręt i obrzydzenie do resztek przesądów minionego czasu, które dziś podajecie mu, jako strawę. Przyjdzie czas, kiedy świat uzna, że epoka, którą reprezentujecie, umarła, chociaż temu zaprzeczacie, i że trup, jak trup owego króla assyryjskiego nominalnie tylko wciąż jeszcze prowadzi hufce”.

Takie były pierwsze boje Brandesa i takie jego pierwsze literackie wypowiedzenia. Podczas tej walki odebrał chrząstki ognio- we. Myśl, zapłodniona ideami Zachodu, zapłonęła potężnym ogniem.

Kontynuacją walki o wolność myśli były prelekcje Brandesa, wygłoszone przez niego, jako profesora estetyki na uniwersytecie kopenhaskim, zawarte w dziele p. t. „PRĄDY UMYSŁOWE WIEKU XIX”. Obok hasła wolności myśli występuje tu też, jako problem estetyczny, rozwój humanizmu w literaturze. Człowiek z jego cierpieniami i pragnieniami, z jego ambicją i ideami, które chce wszczepić w społeczeństwo — oto przedmiot godny literatury, a nie roztkliwianie się nad losem nikogo nie obchodzących średniowiecznych bohaterów.

Wiosna idzie...



— Że też ci ludzie zamiast oddychać świeżym powietrzem, wolą się dusić w zamkniętych samochodach!

Dzisiejszy numer

„REWII”

Paweł S.: Jerzy Brandes (W 10 rocznicę zgonu).

Z. Kloetzel: Dzieje kolonii Rosz-Pina.

Antonina Wareńska: Handel kwitnie nad Łódką (Reportaż).

Foland Lixer: Niezwykłe dzieje popularnych utworów.

Aleksander Rosenberg: Nie bawić się „Lalką”!

Dr. Narcyz Lubnicki: Descartes (W 300 rocznicę).

William Arbuthnot Lane: Moja reguła życia.

F. Kafka: Odprawa.

Karol Capek: Rozpusznik.

F. Molnar: Grzech śmiertelny.

Roda-Roda: Lekarz.

G. Bervalse: Testament (Nowela).

Joan Crawford: List, który chcia- lam napisać.

(Dokończenie na stronie 2-iej)

DZIEJE KOLONII ROSZ-PINA

Prawdziwi palestyńscy wieśniacy. — Stare i nowe formy życia

Droga do Safed prowadzi przez Rosz-Pinę; pośrodku tej europejskiej wsi droga zaczyna się w górę. Na skrzyżowaniu dróg znajduje się stacja benzynowa i mały sklepik. Na ławeczce przed sklepikiem siedzi zawsze kilku ludzi. Jeśli wyobrazić sobie, że zamiast stacji benzynowej znajduje się tam studnia, będziemy mieli wrażenie, że znajdujemy się we wschodnio-europejskiej wsi. Rosz-Pina leży po obu stronach drogi, która ciągnie się między białymi i niebieskimi domami, pokrytymi czerwonymi dachami. Na wschodzie rozpościera się zielona dolina Jordanu, na zachodzie góry zakrywają horyzont. Na stokach gór czernieją olbrzymie cyprysy, które nadają specjalny charakter krajobrazowi, przypominającemu bardziej południową Francję, niż Palestynę.

Już od przeszło trzech lat mieszkam w Palestynie, lecz po raz pierwszy odwiedziłem żydowską wieś. Stare kolonie dookoła Tel Avivu dawno już nabrały miejskiego charakteru i nie zasługują na nazwę wsi. Nowe kolonie, jak np. Kfar-Witkin, wciąż jeszcze wyglądają,

jak obozy poszukiwaczy złota. Kolonia Nahalal ze swymi współczesnymi, jednakowymi domami, ustawionymi w prawidłowy krąg, zupełnie nie robi wrażenia wsi. Lecz Rosz-Pina jest prawdziwą wsią.

Przyjechaliśmy do Rosz-Piny tuż po południu i na wiejskiej ulicy było bardzo cicho. Kilka kobiet, zajętych pracą domową, siedziało przed domami, w cieniu winorośli. Przez otwarte furtki widać prawdziwe wiejskie kurki nawozu, a po drodze biegają kury i wydzielają coś z ziemi. Wiem, gdyż widziałem to w innych koloniach, że prawdziwym miejscem pobytu kur jest karmik, gdzie karmią je sztucznym pożywieniem, aby znosiły jak najwięcej jaj. Lecz muszę przyznać: cała moja sympatia znajduje się po stronie kur w Rosz-Pinie, które mają swobodę i mogą jeść, co im się podoba.

Mieliśmy mało czasu, a chcieliśmy dowiedzieć się różnych rzeczy o Rosz-Pinie. Ulica była pusta. Postanowiliśmy zwrócić się do pierwszego napotkanego człowieka i poprosić o wyjaśnienia.

Pierwszy napotkany człowiek był starcem, stojącym przed furtką swego domostwa. Zewnętrznym wyglądem nie przypominał wieśniaka — miejskie ubranie, całkiem nieużywana w Palestynie kamizelka i staromodna dewizka od zegarka, przeciągnięta przez dziurkę w kamizelce. Jego twarz, okolona brodą patriarchy, wyglądała, jak oblicze kupca, który wycofał się z interesów i przeżywa spokojną starość. Lecz wystarczyło spojrzeć na jego ręce, aby zrozumieć, że jest on rolnikiem. Były to prawdziwe ręce chłopca, ciemne, jak ziemia, którą uprawiały w ciągu dziesiątków lat, 70-letnie ręce, przywykłe do łopaty, pługa i raczki wiadra. Te ręce w ciągu czterdziestu lat uprawiały ziemię, one zasadziły te cyprysy, tak dumnie wznoszące się ku niebu.

Zaprowadził nas do swego domu, bardzo skromnie urządzonego. Miał on wdzięk wszystkich starych domów, w których mijają długie życie prostych, ciężko pracujących ludzi. Na ścianach kilka starych fotografii rodzinnych, a w dwóch przeciwległych kątach wisiały dwa dywany. Na jednym z nich był utkany portret James'a Artura Balfoura. Na drugim przedstawiony był Teodor Herzl na moście w Bazylei, patrzący na grupę młodych żydów, przechodzących obok wieży Dawida w Jerozolimie. Za nimi wschodziło prawdziwe japońskie słońce z białymi i czerwonymi promieniami. Podczas rozmowy wzrok mój uparcie wracał do tych pluszowych bohaterów sjonizmu. Początkowo spoglądałem na nich z przerażeniem. Lecz gdy opuściłem ten dom, już nauczyłem się ich kochać.

Zapytaliśmy naszego gospodarza, dlaczego on i jego towarzysze postanowili przenieść się do Palestyny. Starzec pogrążył się we wspomnieniach, liczących pół wieku, lecz jego opowiadanie było tak żywe, że zdawało się nam, iż wszystko to stało się dopiero wczoraj...

Małeńkie kwitnące miasteczko handlowe, zamieszkałe prawie wyłącznie przez żydów. Jesienne święta w 1881 roku. Młodzież spędza święta przy winie, wesola i beztroska. Są to ludzie

mniej więcej zabezpieczeni, ze spokojną przyszłością. Lecz słyżeli już oni o Palestynie. I wesołe święto, ze swą wielowiekową tradycją, kładzie nagle na ich serca jakiś smutny cień i tęsknotę.

— Dlaczego jesteście tutaj? — pyta jeden drugiego. — Dlaczego nie jesteście w Palestynie?

Nagle ogarnia ich entuzjazm i zaczynają przysięgać sobie nawzajem:

— W przyszłym roku, o tym czasie będziemy w Palestynie! W owym czasie nie było jeszcze ruchu sjonistycznego. Herzl jeszcze nie napisał swego „Państwa żydowskiego“, jeszcze nie zbierał się kongres sjonistyczny, nie istniały jeszcze fundusze narodowe, Palestyna była jeszcze turecką prowincją. Młodzi ludzie posłali zaufanego z pieniędzmi, aby kupić ziemię. Ów wysłannik szukał przez cały rok, aż wreszcie zdecydował się na kupno kawałka ziemi, na którym dziś znajduje się Rosz-Pina.

W ciągu tego roku młodzież narażona była na stałe drwiny i żarty ze strony starszych. Można sobie wyobrazić, co w owym czasie znaczyło dla europejskiej matki w małym miasteczku rumuńskim postanowienie przeniesienia się w dalekie strony, powzięte przez córkę, która nie dawno wyszła za mąż i żyła we względnym dobrobycie. Lub też co czuł ojciec, którego jedyny syn chciał wyjechać do Palestyny, miast pracować w sklepie u ojca.

Wszystko to miało miejsce w 1881 roku, przed pół wiekiem, w ciągu którego cały świat prze wracał się kilkakrotnie do góry nogami. Palestyna była bardzo daleko, ale młodzież dotrzymała owej złożonej w święta przysięgi, i wyjechała.

Nie było wówczas pojęcia „chaluc“, ale chaluce w rzeczywistości egzystują od roku 1881, a ten starzec przed nami jest jednym z pierwszych...

Miesza łyżeczką wystygłą herbatę i uśmiecha się do 15-letniego wnuka:

— Wyjdź, mój chłopcze, już nie raz to słyszałeś.

Lecz chłopiec pozostaje w po koju. Widocznie nie znudziło mu się jeszcze opowiadanie o Rosz-Pinie.

Gdy jego dziadek z towarzyszami przybyli do Palestyny, nie mieli pojęcia o niczym, co trzeba umieć dla osiedlenia się na obcej ziemi. Nie wiedzieli o nowej ojczyźnie. Niektórzy np. myśleli, że w Palestynie nie trzeba będzie w ogóle budować domów, lecz każdy zamieszka „pod swoją winoroślą i drzewem figowym“. Kobiety chciały od razu wracać do domu, gdy ujrzały domy arabskie, w których musiały mieszkać w pierwszym okresie.

Naturalnie, źle im się powodziło, tak źle, jak to przepowiadali rodzice. Niektórzy z pośród przybyszów szybko zrezygnowali i rozczarowani wrócili do rumuńskiego miasteczka. Innym duma nie pozwoliła wrócić do domu i pojechali do Ameryki. Pozostali nie poddali się i walczyli z biedą, troskami i chorobami; uprawiali ziemię i powoli zbudowali tę europejską wieś.

Gdy bieda i troski osiągnęły punkt szczytowy, zjawił się baron Rotszyl, „znany dobroczyńca“, Don Kiszot — w najlep-

szym znaczeniu tego słowa — pośród europejskich milionerów i pomógł Don Kiszotom z Rumunii. Coprawda pomógł on po swojemu, jego metody uważane są dziś za nieprawidłowe i ustąpiły miejsca całkiem innym metodom, lecz w każdym razie — i o tym nie należy zapominać — on uratował Rosz-Pinę.

Koloniści przez długi czas walczili z pełnomocnikami barona, z ich biurokracizmem, z ich metodami. Na pytanie z centrali, ile wynosi deficyt każdego kolonisty w ciągu miesiąca, nastąpiła odpowiedź: „30 franków w złoćcie“. Pełnomocnicy Rotszylda zaczęli wypłacać każdemu kolonistę po 30 franków w złoćcie miesięcznie. Uważali, że łatwiej i słuszniej jest „pokrywać deficyt“, niż okazać konstruktywną pomoc. Byli zdumieni i obrażeni, gdy część kolonistów nie chciała przyjąć pieniężnego wsparcia...

Wszystko to miało miejsce w czasach, które dziś wydają się legendarne, między rokiem 1881 a 1914. Niedaleko od Rosz-Piny znajduje się Dagan, stara kwatera, istniejąca tylko 25 lat. Po tym, jak widziałem Rosz-Pinę, wszystko pozostało w Palestynie

będzie mi się wydawało młode i nowe.

Prawie wszystko, co tworzy Nową Palestynę, powstało po wojnie światowej. Rosz-Pina pozostała samotna w Górnej Galilei: wieś nie idzie naprzód, a raczej się cofa. Młodzież ciągnie w inne strony, do tych kolonii, które urządzone są na nowych zasadach i wspaniale się rozwijają. Wnuk starca coprawda słucha uważnie opowiadania dziadka o Rosz-Pinie, lecz — zdaje się — i on skłania się do nowych form życia.

Rozmowa przechodzi na ostatnie wydarzenia. Stosunki z sąsiednią arabską wsią, Dżauni, są naciągnięte i panuje tam terror nacjonalistów.

— Żyliśmy przez 50 lat obok nich — mówi starzec — i dosko nale się znamy. Obecnie jesteśmy z nimi w złych stosunkach, lecz takie rzeczy, jak gdzieindziej, u nas zdarzyć się nie mogą.

Po kilku dniach na ulicy, w samym centrum Rosz-Piny, młody żydowski wieśniak został zabity przez pastucha z Dżauni.

Z. Kloetzel.

JERZY BRANDES

(Dokończenie)

Brandes nie nadał swojemu wykładowi suchej epickiej formy. Członkami dramatu przebijającej się naprzód i cofającej się, poszukującej nowych dróg dla wyzwolenia swych uczuć i myśli ludzkości, są w ujęciu Brandesa dzieje literatury w XIX. Kulminacyjnym punktem tego dramatu jest według niego twórczość BYRONA.

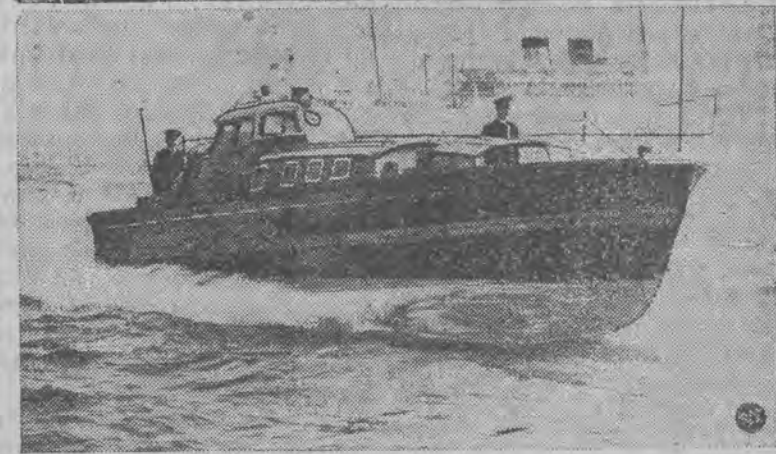
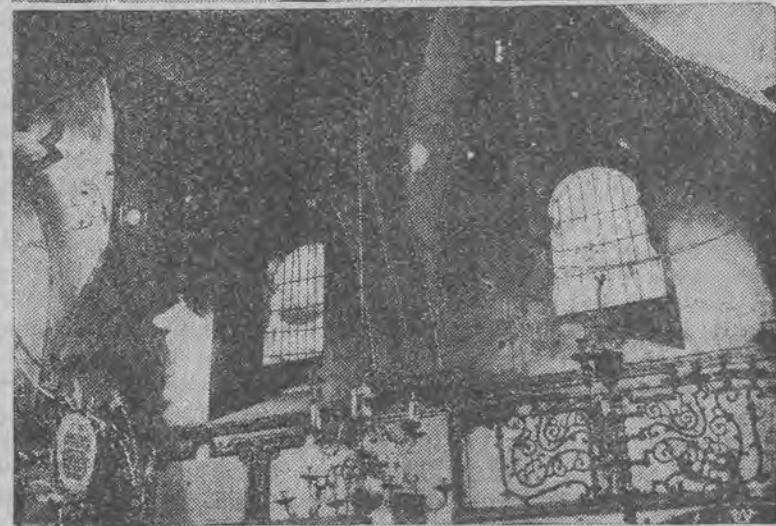
Dalszym etapem twórczości znakomitego krytyka było nakreślenie portretów literackich współczesnych mu twórców. Nie poprzestał na krytyce utworów i poglądów; starał się przez przedstawienie sylwetki żywego człowieka zbliżyć go do czytelników. Może właśnie dlatego między innymi cechuje Brandesa bardzo wielka ekspansywność w zawieraniu znajomości ze znakomitościami literackimi swego wieku. Nie było to jednostronne, gdyż i oni szukali towarzystwa tego wyjątkowo głębi bokiego i uczciwego krytyka, który bez uprzedzenia, biorąc za punkt wyjścia jedynie kryteria estetyczne i wartość ideową, podchodził do oceny każdego dzieła sztuki.

Po za działalnością literacką był Brandes aktywnym członkiem międzynarodowego stowarzyszenia literatów i artystów. Ochrona pisarza przed wyzywkami i zależnością od materialnie silniejszych, zapewnienie mu możliwości produktywności pracy i swobodnego wypowiedzenia poglądów — oto hasła, które wysunął. W osobie jego połączyły się zalety doskonałego facjona i uświadomionego co do swoich zawodowych i możliwości ich usunięcia zawodowca.

Krytycznym okiem zdołał Brandes obciąć i ocenić całą prawię literaturę europejską.

Śmierć jego pozbawiła Europę szybkiego obserwatora i zwróciłniczego dróg kultury europejskiej. Najbardziej jednak porównawcze i płomienne zostało pierwsze jego wystąpienie o bronie niezależności myśli.

Paweł S.



1. Charakterystyczne zdjęcie, przedstawiające moment wygłaszania przemówienia obrzędowego przez przywódcę sekty baptystów angielskich George'a Jeffreysa, w czasie chrztu, który odbył się w holu pałacu Alberta w Londynie, zamienionym na prowizoryczny basen. — 2. Zdjęcie nasze przedstawia sklepienie wnętrza starodawnej zabytkowej bóżnicy w Zamościu. — 3. Łódź motorowa króla angielskiego wykonana według wszelkich najbardziej nowoczesnych zasad techniki, specjalnie dla króla Jerzego VI. Na łodzi tej król uda się wraz z królową Elżbietą w dniu 27 kwietnia r. do Greenwich, na otwarcie angielskiej wystawy morskiej. Będzie to pierwsza podróż króla angielskiego łodzią w charakterze oficjalnym.

Romantyzm indyjski i jego piewcy

W tych dniach upłynęło 25 lat od śmierci Karola May'a.

Romantyzm indyjski, pal męczeński, fajka pokoju, szlachetnie czerwono-skórzy, tomahawki itd. — wszystko to ma historyczne i kulturalne podłoże; i całkiem nie przypadkowo, w czasie najwyższego rozwoju europejskiego romantyzmu, w czasach Waltera Scotta, Byrona, Wilhelma Müllera — został odkryty nowy rodzaj romantyzmu, który żyje do dzisiaj. Romantyzm czerwono-skórych „dzikich”, zwyciężonych przez amerykańskich kolonistów, którzy odebrali im ich kraj.

„SKÓRZANA POŃCZOCHA”

Wynalazcą i odkrywcą Indian, jako obiektów marzeń, był czło-wiek, który sam przeżył wszystkie niebezpieczeństwa kolonistów w walce z amerykańskimi łuzemcami. Nazywał się on Femi-nore Cooper, uczęszczał na uniwersytet, po tym przez krótki okres czasu służył w marynarce i znacznie później, już jako sławny człowiek, był przez pewien czas konsulem we Francji. Cooper był bardzo mądry i utalentowany i jego, nieśmiertelne historie indyjskie przewyższają wszystkie opowieści późniejsze. Należy przyznać, że twórczość Karola Maya byłaby niemożliwa, bez literackiej spuścizny Coopera, który pisał o prawie sto lat wcześniej. Gdy w sławnych „Opowiadaniach Skórzanej Pończochy” (które ukazały się w 1823 roku) lub w „Ostatnim mohikaninie” (1826 rok) zawarł jest cały romantyzm i miłość naszego okresu chłopięcego, do nieszczęśliwych Indian, nie mówiąc już o cudownym nastroju prairii i dziewiczych lasów. Dziś jeszcze wszyscy chłopcy czytają chętnie „Skórzaną Pończochę”, i wcale nie można się temu dziwić.

Cooper został przetłumaczony na wszystkie języki i wszędzie książki jego cieszyły się nie zwykłą popularnością.

WINNETOU I OLD SHATTERHAND

Wojna o oswobodzenie niewolników, za czasów Lincolna, przeciw zwolennikom niewolnictwa na Południu, ożywiła znów zagadnienie indyjskie.

Zrozumiał to mądry i zdolny pisarz, o niezwykle rozwiniętym wyczuciu zainteresowań czytelnika, Karol May. Początkowo pisał on różne lekkie powieści, a gdy ogół zaczął znów interesować się sprawą indyjską, przerzucił się na czerwono-skórych i stworzył nowy roman-tyzm indyjski. On był twórcą nowego ideału, długowłosego o antycznej piękności: Winnetou, wodza Indian Mescalero i jego przeciwnictwa: przyjaciela Indian, wojownika sprawiedliwego: Old Shatterhanda.

Książki jego do dziś dnia cieszą się niezwykłą wprost popularnością, a stworzone przez niego postacie były i są ulubieńcami wszystkich chłopców we wszystkich zakątkach świata.

Z CYKLU REPORTAŻY „REWII”

Handel kwitnie nad Łódką

W miejscu, gdzie rzeka Łódka toczyła ongiś mętne swoje fale, zielenieje dziś cienisty skwer z ławkami, zapraszającymi gościnnie pod wątle listowie drzew. Opodal szerokim łukiem rozłożyły się stragany pełne najrozmaitszego towaru. W nieco dalszej perspektywie krzy-żuje się splecione kompleksy ulic gwarnych, ruchliwych, a smutnych w nagłej swej szpetocie, zalatujących szarżyzną codzien-nych kłopotów i zapachami zio-nącymi z stęchłych wnętrz i tanich garkuchni. Na wąskich dziurawych chodnikach fałuje stłoczona masa ludzka zaafero-wana, dysząca w nieustannej pogoni za groszowym zarob-kiem. Kupić, sprzedać, ubić in-teres. W przepracowanych móz-gach wirują skomplikowane ka-lukacje, piętrzą się kolumny cyfr. „Obwarzanki, obwarzanki świeże!”, „Kamienie do zapal-niczek!”, „Najmodniejszy wy-bór krawatów!” — uliczni prze-kupnie ochryple zachwalają towar, rozłożony pod murami domów. Rozpętuje się istna wal-ka o klienta. Ruchliwi „nagania-cze” natarczywie zastępują dro-gę potoczysłą wymową, pełną zakłęb i obietnic, ciągnąc prze-chodniów do drzwi sklepów. W ciemnych zawałonych towarem

czeluściach zwiłają się w ope-tanym pośpiechu nerwowi sprzedawcy, kręcą się w bezu-stannym wirze między półka-mi, a obleganą ladą, wskakują zeskakują, zwiłają, rozwijają, pną się z małą złością po chwiejnych drabinkach, zasłu-chani poprzez szum i gwar w metaliczny brzęk monety. Ten magnetyczny dźwięk krzepi słabnące siły, napędza krew do bladych zapadłych policzków, w przyciemnieniu spojrzenia rozpa-ła pożądliwe błyski.

Zbierać, ciulać grosz do gro-sza, aż do utraty tchu, kosztem niedospanych nocy, kosztem ciężko przepracowanych dni, upływających jednostajnie w kurzu, szumie, zgiełku, usta-wicznej krzątaninie na tle ugi-nających się spiętrzonych pół-łek. Na dworze wiosna wzbiera ożywczymi sokami. Prężą się w słońcu wielopiętrowe ciężkie kamienice, tysiącami kokietyr-ny ciemnymi plamami niedo-mytych szyb. Uchylają się pod ciepłym tchnieniem wąskie pro-stokątne okna, wirują kłęby kurzu w świetlistym promie-niu. W stęchłe wilgotne izby wraz z odrobiną powietrza wdzierają się okliwe tony kata-rynki, powszednia melodia po-dwórza, przeplatana urywanym

wołaniem wędrownych przekup-niów: „Handel! handel!”, „Sta-re ubrania kupuj!”, „Szyby-wprawiam, szyby!” Strome pokraczne schody dudnią głu-cho pod rozbieganymi krokami.

Wyzwolona z ciasnych wnętrz gromada usmolonych dzieci z piskiem wybiega na dwór. Na ich dziecięcych twarzyczkach jakże często łąbi się wyraz przedwczesnej troski. Oczy o spojrzeniu nad wiek poważ-nym, widziały już wiele. Wątle ramionka dzielą z dorosłymi brzemie codziennych obowią-zków. Drobną pięcioletnią dzie-wczynką dźwiga otulone w chust-kę blade rachityczne niemowlę. Nienaturalnie wolno stąpają ma-łe boscie nóżki, garbią się w wy-siłku chude plecy, bezkrywe u-steczka mruczą monotonna usy-piającą piosenkę. Wśród roz-pierzchłej gromadki te i owe dziecięce rączki chwytają za koszyk, lub paczkę gazet. Cien-kie nateżone głosiki, zachwalają-ce sprzedawany towar, wsiaka-ją w uliczny gwar. W obrębie ciężkich murów błąka się wio-senny wietrzyk, muska zapadłe skronie, pofałdowane czoła, za-wiewa pyłem w oczy rozwarłe, a niewidzące, pochłonięte wy-konywanym w myśli wielocyfro-wym obliczeniem.

Sezon wiosenny... Piętrzą się na półkach barwne wiotkie tka-niny: wzorzyste, w prążki, w groszki, w kratkę; czy aby pó-jdą? Drobną deszczem zmywa po-raz niezliczony spłowiwały po-żółkły szyld, królujący tu wciąż jeszcze nad mętłą szybą wysła-wową. Na popękanych murach nie zabłyśnie żaden kolorowy neon. Estetyczne wnętrza gu-słownie urządzonego magazynu odstraszyłyby skromną publicz-ność szukającą tanich okazj-nych cen. Skłębiona masa po-przez ciasne przejścia tłoczy się do hał. Półki, półki ciągną się wzdłuż ścian. Jaskrawe szmał-ki, cienkie kretoniki, firanki, wstążki, tani jarmarczny szych. „Proszę tutaj, co pani pozwo-li?” „U mnie tanio jak nigdzie, niechże już pani kupi”, „Pro-szę nie odchodzić, pogodzimy się” Zachęcające nawoływania, długotrwały zawzięty targ o grosze.

Chrypną głosy, rozpadają się spojrzenia, zaciśnięte pięści u-derzają w lade. Lecz soczyste wyzwiśka, przysięgi, straszliwe zaklęcia. Zniecierpliwiony kli-ent porwuje się, grozi, ucieka, wraca po chwili, ściągnięty nie-mal za poję, by już w harmo-nijnej zgodzie dokonać wreszcie zakupu. Niezmordowany sprze-dawca już innemu zabiega dro-gę. Wabi, przyciąga kuszącym głosem, wprawnym rzutem roz-kłada wielobarwny towar. Szar-y tłum długo z namysłem prze-biera. Nieufne dłonie grzebią w rozrzuconych stosach. Dotyka-ją, próbują, mierzą, ciągną, wa-żą, upewniając się wielokrot-nie o jakości przedmiotu, nim wysupłają w końcu ciężko za-pracowany grosz. Brzęczy drob-na moneta. Płyną długie godzi-ny wśród szumu, zgiełku, krzyku i kłótni. Szczekają no-życe. Toczy się zacięły targ, bez którego najmniejsza tran-sakcja nie dojdzie w halach do skutku.

To też z nadejściem wieczo-ru ludzie z za-lady, ochrypnieci zżajani do siódmego potu, chwiejnym krokiem opuszczą-ją halę. W głowie szumi, w skroniach wali, w oczach miga-ją ogniste cyfry, strome, złe o-świetlone schody z oślizgłą star-tą poręczą, zdają się wydłużać w nieskończoność. O tej samej porze grządatowy mrok w środ-niejszym przebijają błyski neon-owych reklam, jarzą się w wielu miejscach zreszcie światła; uro-czysty szmer, harmonijne dźwię-ki zmywają z strojnej ożywo-nej publiczności powszednią nu-dę i troski. W starych domach na wąskiej ulicy gasną nagie skąpe żarówki. Noc — krótka przerwa między jednym cało-dziennym mozołem, a drugim, dyszą ciężkim oddechem zmo-żonych twardym snem ludzi pra-cy.

M. L.

Antonina Wareńska

DWAJ KRÓLOWIE

Stosunek Jerzego VI do Edwarda VIII

Król Jerzy VI przywrócił bra-tu swemu, który mu dał koro-nę, pokój serca wraz z prawem oddania swej miłości ukocha-nej, którą sobie obrał. Puryta-nie angielscy, przez pewien czas rozpętani, sądzili, że rozwód pa-ni Simpson może być zakwestio-nowany. Rzecznik króla jednak wydał orzeczenie, które jest pewnego rodzaju absoluacją i książę Windsoru może być szcze-śliwym według swego życzenia.

W rzeczywistości naród jego, były naród jego, będzie mu w tym pomocny. Jakżeby podczas przygotowań do koronacji, nie myślało o nim? Podziwu godne jest, jak lojalność angielska, przez jakiś czas wytrącona z równowagi, nagle odezwała się. Przebiegnijmy Londyn: król i królowa są wszędzie. Na tortach, na obrazach, na filiżankach i na miskach do golenia. Wszelkie klejnoty mają kształt ich herbu, lub ich inicjałów. Wszystkie o-pakowania są w ich barwach. Znamy szczegóły sukien królo-wej i wiemy, że sukien księżniczki Elżbiety będzie uszyta z ma-teriału, który księżna Yorku, jej mamusia, nosiła przy koronacji Edwarda VIII... Ale i książę Edward jest wszędzie lub prawie wszędzie. Na wysta-wach księgarń leży książka: „Edward VIII, jego życie, jego panowanie”. Treść obejmuje je-go dzieciństwo, wychowanie, po-droże. Wysilają się na przedsta-wienie strony dramatycznej te-go księcia, od najmłodszego wieku aż do osiągnięcia korony. Jerzy V zawdzięczał może swą równowagę, swój prosty i łatwy zmysł pojmowania życia, okre-sowi, który przeżył przed śmier-

cią swego starszego brata, księ-cia Clarence, jako zwykły ksią-żę, którego umysłu nie przy-ćmił cień tronu.

Edward VIII, od swej pierw-szej młodości, otrzymał specja-lne wychowanie. Pod pretek-stem, że powinien przejść przez cały labirynt swego imperium, nie miał nigdy spokoju, nigdy dłuższych wywczasów i nigdy trwałych stosunków przyjaciel-skich, które byłyby mógł ukstał-tować w Oxfordzie, w szkole wojskowej, lub w swym domu, kiedy wrócił z wojny, którą przeżył w bardzo młodym wieku. Ponadto był uroczy. Od ro-ku 1926 następujące po sobie rządy brytyjskie eksploatowały ten urok, jako kapitał państwa. I wysyłano księcia na wszyst-kie cztery strony świata, aby „oczarowywał” na rachunek Wielkiej Brytanii.

Dalekie przejazdy morskie, długie okrzęne podróże, nużą-ce przyjęcia, wieczna reprezen-tacja, nie ustający przymus — dlaczego by więc nie miał szu-kać odprężenia, towarzysztwa za-bawnego, nie troszcząc się o je-go jakoś? Przez ciągłe wędro-wanie, jakkolwiek to miało cha-akter królewski, stracił kon-takt ze swym ojcem, a zwa-ższa z matką i, jakkolwiek to się może wydać dziwne, ze swo-ją klasą stanową. Stracił gust do panowania i znajomość praw-dziwych kierowników Anglii.

Handlarze słodyczami ofiaru-ją w pięknie pomalowanych pu-dełkach obok czekoladek, na-zwanych po królu Jerzym VI i księżniczce Elżbiecie, również czekoladki z nazwą króla Ed-

warda VIII. Pośród „pamiątek” koronacyjnych znajdują się je-szcze popielniczki kryształowe, których Czechosłowacja fabry-kowała dziesiątki tysięcy, a na których młodociany profil Ed-warda VIII uśmiecha się ze smutkiem. Ale w tym Londynie, który nieustannie rozbrzmiewa stukiem młotków, gdzie wzno-szą się trybuny na przestrzeni przeszło dziesięciu kilometrów wzdłuż drogi królewskiej, gdzie wszystko mówi o sławie pań-stwa, o uśmiechniętym młodym małżeństwie i dwóch „kwitną-cych” małych dziewczynkach, jest może najbardziej uderzają-cym fakt, że w rogu każdego listu, nadanego, lub otrzymane-go, widnieje gładka twarz tego melancholijnego ucznia. Wszyst-kie znaczki pocztowe noszą je-szcze jego wizerunek. On sam je wybrał, mimo sprzeciwów jego doradców, w stylu nowoczes-nym, „gołe”, jak mówią w żar-gonie artystów. Portret podobny, nie pochlebny, z uro-kiem zadanego chłopca, a w rogu małańka korona nad ini-cjałami i z jednym słowem „po-stage” na dolnym krańcu winie-ty... Coś ludzkiego, naprawdę coś arcyłudzkiego.

Handlarze widokówkami zna-ją lepiej serce ludu. Wybrali najpiękniejszą, najbardziej cza-rującą z jego oficjalnych foto-grafii. Nosi na niej mundur, or-dery, ale głowa jest odkryta, włosy lekko przyczesane. „Jego Wysokość Książę Windsoru” króły stał się księciem czarują-cym, jest już bardzo bliski le-gendy.

Niezwykłe dzieje popularnych utworów

które swą popularność zawdzięczają przypadkowi

„Przypadek” — mówi jeden, wznosząc pogardliwie ramionami. „Nie wierzę w przypadek” — mówi inny. Przypuszczalnie nie zastanawiają się nad prawdziwym znaczeniem tego wyrazu. Przypadkiem nazywamy jeżeli kogoś spotka coś nieoczekiwanie przypadkowego. Ludzkość była by uboższa o niejedną zdobycz artystyczną, gdyby nie wszechwładny przypadek.

(Redakcja)

Miałem przyjaciela...

Fryderyk SILCHER siedział w swym małym pokoiku w „Tübingen, kiedy otrzymał wiadomość o śmierci najlepszego przyjaciela swego dzieciństwa. Wieczór zapadał. Dookoła szalała burza i Silcher podszedł do okna aby je zamknąć. W tej chwili, z silnym podmuchem wiatru wpadł do pokoju zmoczony kawałek papieru. Silcher podniósł go, poznał zamazane słowa i po kilku godzinach żmudnej pracy odcyfrował tekst wiersza UHLANDA „O dobrym przyjacielu”.

Wiersz ten odpowiadał nastrojowi, w jakim znajdował się Silcher, to też skomponował do niego muzykę. I tak powstała popularna w Niemczech pieśń. Jak to sobie wytłumaczyć? Przypadek? A może przeznaczenie?

Co ciekawsze, wiersz ten zaginął już kiedyś. Uhland napisał go dla swego przyjaciela, JANA PIOTRA HEBELSA. Manuskrypt po pewnym czasie zaginął. Odnalazł go JUSTINIUS KERNER i umieścił w jakimś zbiorze, skąd zniknął po raz drugi, aby w dziwny sposób dostać się do rąk Silchera.

Skarb w torbie galganiarza

Oryginalny przypadek przyczynił się do odnalezienia cyklu pieśni o młynarce SCHUBERTA. Mało brakowało, a zginęły by one bezpowrotnie w torbie galganiarza.

Po śmierci Franciszka Schuberta, który został pochowany, jak nędzarz, znaleziono pod jego łóżkiem podartą torbę, która, wciągnięta do spisu inwentarza, figurowała w nim jako bezwartościowy łachman. Znajdowały się w niej nabazgrane na marnym papierze pieśni o pięknej młynarce, jeden z „bezczesnych skarbów muzyki. Ten sam los, jaki spotkał cały dobytek Schuberta, stał się udziałem cennego manuskryptu: powędrował do galganiarza. Ktoś przypadkiem znalazł kiedyś te nuty, część ich sprzedał, część podarował swym przyjaciołom, co świadczy, że ten anonimowy znalazca miał niejasne przeczucie, iż w ręce jego wpadło coś, posiadające wartość godną upominku. Resztę zaś zatrzymał u siebie i zostawił w spadku swemu synowi. W ten sposób arcydzieło zbłąkane przecież spełniło swoje przeznaczenie — zostało wydrukowane i utrwaliło nieśmiertelność jego autora.

Literatura na strychu

„Chata wuja Toma” książka amerykańskiej autorki HARRIET BEECHER - STOWE, która już oddawna należy do literatury wszechświatowej, również jedynie przypadkowi — zawdzięcza fakt, że została wydrukowana. A przecież jak wielką popularność i poczytność zdobyła sobie w całym świecie! Odegrała, jak wiadomo, poważną rolę w walce z handlem niewolniczym.

Harriet Beecher - Stowe, kiedy pisała „Chatę wuja Toma”,

nie była już młoda. Była matką licznej rodziny, bardzo zaangażowaną w sprawy domowe. To też w kręgu codziennych obowiązków szybko zapomniła

o swym autorskim posłannictwie. Pewnego razu mąż jej na strychu, gdzie udał się w poszukiwaniu broni na polowanie, odnalazł przypadkiem manuskrypt powieści. Zaczął czytać, a zainteresowanie jego wzrosło do tego stopnia, że nie zszedł z powrotem do mieszkania, póki nie przeczytał do końca. Jeszcze tego samego dnia oddał manuskrypt do druku. W ten

sposób dorobek literacki ludzkości wzbogacił się o tak piękną książkę, a autorka jej zdobyła sławę.

„Les caractères”

Przypadek również sprawił, że utwór literacki zapewnił majątek i szczęście młodemu dziełu. Autor znanej w literaturze francuskiej książki „Les caractères”, historyk LA BRUYERE,

okazał się w tym wypadku jedynie pośrednio zainteresowany. Mieszkał w Paryżu i prowadził skromny żywot uczonego. Dobra doczesne, których zresztą nie posiadał, nie przemaływały do niego. Był codziennym gościem w pewnej księgarni, gdzie godzinami przeglądał interesujące go książki. Małenka córeczka księgarza stała dotrzymywała mu towarzystwa. Pewnego razu La Bruyere przyniósł z sobą manuskrypt „Les caractères” i zapytał księgarza, czy nie zechciałby go wydrukować. Księgarz nie okazał wielkiej chęci:

— Kto wie czy to się opłaci?

— Jeżeli pan to wydrukuje, cały dochód przeznaczam dla mojej małej przyjaciółki, pańskiej córeczki — odpowiedział La Bruyere. Manuskrypt został wydrukowany i spotkał się z ogromnym zainteresowaniem czytelników. „Les caractères” przyniosły małej sto tysięcy franków.

Przypadkowa kompozycja Mozarta

Ojcem chrzestnym czarującego tercetu MOZARTA — parodii na opery włoskie, był również wszechwładny przypadek.

Mozart podarował swojej KONSTANCJI piękną wstęgę. Pewnego dnia chciała się ona w nią przystroić, ale nie mogła jej znaleźć. Wszyscy domownicy, nie wyłączając Mozarta i barona von SWIETEN, który przyszedł właśnie do niego w odwiedziny, pomagali jej w poszukiwaniach. Znalezienie wstęgi stało się punktem honoru. Zaszczycił ten przypadek w udziale baronowi von Swieten. Podniósł on wysoko rękę, w której trzymał znaleziony skarb, a małenka Konstancja podskakiwała, aby go z jego ręki otrzymać. Mozart, mało co wyższy, poszedł w jej ślady. Wierny pies, który dotychczas przyglądał się tej scenie obojętnie, zerwał się i w obronie swego pana, ugryzł barona w nogę. Baron był tą sceną zachwycony i jego to radzie zawdzięcza Mozart, że uwiecznił ją w muzyce.

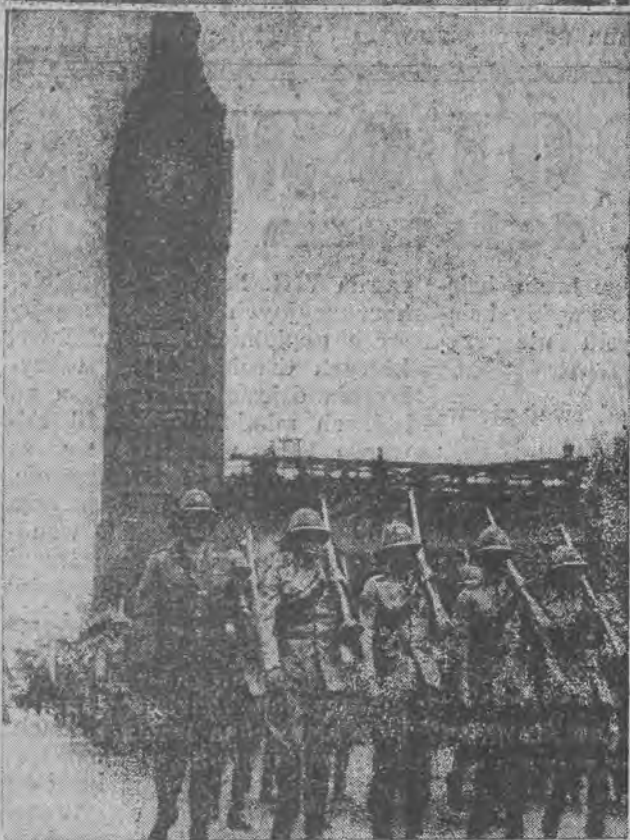
„It's a long way...”

Piosenka angielska „It's a long way to Tipperary” powstała nie swoje również zawdzięcza przypadkowi.

Pewnego dnia w 1912 r. młodzi robotnicy fabryczni z Lancashire rozmawiali przy piwie o przebojach — piosenkach, które zdobywają sobie popularność w błyskawicznym tempie. Byli oni zdania, że potrzebny jest do napisania takiej piosenki talent i natchnienie, na które trzeba nieraz czekać lata. Jeden z nich, JACK JUDGE autor kilku piosenek, śmiały i ambitny, założył się z kolegami, że na poczekaniu napisze przebój, który jeszcze tego samego wieczoru będą śpiewać. Usiadł zdaleka i przez kilka godzin pisał coś w notesie. Wreszcie zawołał swego przyjaciela, pianistę nazwiskiem VERNON, z którym przez dłuższą chwilę odczytywał tekst przy pianinie. Do słów Judge'a Vernon zaimprovizował natychmiast muzykę. Wieczorem wszyscy śpiewali „It's a long way to Tipperary” i Jack Judge wygrał zakład.

W r. 1914 z tą pieśnią na ustach szli młodzi Anglicy na wojnę...

Roland H. Lixer



1. Schmelling przybył do Berlina, gdzie załatwiona została ostatecznie umowa co do walki z Braddockem. Od lewej: Schmelling — jego żona Anny Ondra — Cecylia Colledge, angielska mistrzyni łyżwiarstwa. — 2. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z monumentalnych drapaczy chmur w Brazylii, a mianowicie t. zw. „gmach Martinelli” w Sao Paulo, mieszczący 1.000 lokali mieszkalnych wielopokojowych. — 3. Oddział wojsk kolonialnych, który przybył z Rodezji na uroczystości koronacyjne, maszeruje ulicami Londynu. — 4. Kobiety w Bułgarii brały po raz pierwszy udział w wyborach komunalnych, korzystając ze swego nowego prawa w całej rozciągłości.

KSIEŻYC I LUDZIE

Nauka traktuje sceptycznie wiarę ludu w wpływ księżyca na różne przejawy życia na ziemi, pomimo, że znany jest cały szereg zjawisk, pozostających w związku z tym wpływem. Należą do nich przede wszystkim przypływ i odpływ morza.

W świecie zwierząt ulega wpływowi księżyca robak Palolo, żyjący na wyspach Koralowych południowych mórz. Tu

bylcy, którzy uważają palolo za największy przysmak, wiedzą dobrze, że robak ten pojawia się na powierzchni morza w większych ilościach na dzień przed nowiem.

U ludzi nie stwierdzono jeszcze naukowo przypisywanego księżycowi wpływu na niektóre choroby nerwowe, jak np. epilepsję. Może uda się odpowiedzieć na to profesorowi Joresowi, który podjął badania wpływu księżyca na przemianę

materii. Jores stwierdził mianowicie istnienie związku pomiędzy wydzielaniem kwasu moczowego a fazami księżyca. Wydzielanie to słabło zawsze po nowiu. Nowe i niezmiernie ciekawe przypuszczenia wymagają jeszcze dokładnego rozpoznania, które może przyczynić się do potwierdzenia innych jeszcze hipotez o wpływie księżyca na funkcje ludzkiego organizmu.

ALEKSANDER ROSENBERG

Nie bawić się „Lalką”

Sklep starego Mincla znajdował się ...w Lublinie

II.

Poprzednio pisałem w „Re wii” o niefortunnej zabawie p. Godlewskiego Stefana i jak to według jego projektu wmurowano płyty pamiątkowe w Warszawie ku czci Wo kulskiego i Rzeckiego z „Lal ki” Prusa. Sklep Mincla z „Lalki” mieścił się według p. Godlewskiego w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 9. Tymcza sem wiadomo z listów Prusa i skądinąd, że Prus umiłowiał Lublin i wprowadził Jana Mincla zamieszkałego w Lu blinie (urodzonego w r. 1795 w Czechach) do swej „Lal ki”. Jan Mincel doszedł do po siadania kamienicy, w któ rej mieścił się jego sklep, przez ożenek z bogatą i mło dą wdową.

Nieśmiało i wstydliwie przez p. Karola Freyberga z Lublina — ten słyszał od starego woź ne go Hermana Zimmermanna — wyrażona tradycja ustna, na którą natrafiłem po zakończeniu zasadniczych poszukiwań, gło si, że sklep starego Mincla, opi sany w „Lalce” mieścił się na ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 6 na prawo od wejścia z uli cy t. j. tam gdzie mieści się dziś sklep p. Karola Freyberga. Tym czasem akt dzierżawy sklepu Janowi Rechowiczowi (pod r. 1864 w hipotece lubelskiej) mó wi, że znajdował się on po le wej stronie t. j. sklep p. Karola my, z ulicy, czyli tam, gdzie dziś mieści się firma Singera. Zatra cił jednak ten lokal swój dawny charakter, gdyż został przebud o wany, natomiast sklep po pra wej stronie t. j. sklep p. Karola Freyberga zachował jeszcze swój wygląd dawniejszy i przy pomina zupełnie wnętrze skle pu starego Mincla w „Lalce”, o którym to sklepie pisze Prus, że wyglądał „jak duża piwnica, której końca nigdzie nie mo giem dojrzeć z powodu ciemno ści”. Sklep Mincla (według wspo mnianych już: aktu oszacowa nia domu z r. 1838 i aktu dzier żawy sklepu z r. 1864) posiadał drzwi wejściowe szklane, okno z okutą okiennicą, w tyle zaś mieściła się pakownia, z której żelazną kratą opatrzoną okno wychodziło na niewielkie po dworze. Do sklepu należał dwu okienny pokój z kuchnią, leżą cy naprzeciw pakowni. Czy to pokój Rzeckiego? a właściwie prototypa Rzeckiego?

W domu Mincla mieszkał sta ry subiekt saksończyk Antoni Trautwein, który mógł — choć nie musiał — być jednym z wzo rów do nakreślenia wyglądu ze wnętrznego Rzeckiego w „Lal ce”. Przecież wdowa po Prusie twierdzi, że „takich typów, jak stary subiekt (Rzecki) spotykał (Prus) wielu jeszcze w Lubli nie”.

Stary Jan Mincel mieszkał w swym własnym domu, w któ rym miał sklep — tak jak to opi suje Prus w „Lalce”. W tym sa mym domu mieszkała po tym znana literatka p. Franciszka Arensztajnowa, która pisze mi łaskawie: „Dom ten znany był jako „kamienica Mintzla”. Gdyś my się tam wprowadzili, sklepu Mintzla już tam nie było... W mieszkaniu naszym na pierw szym piętrze był balkon z żelaz ną balustradą, w której wśród ozdób żelaznych był monogram M i jeszcze jakaś litera, nie pa mietam, czy S czy J. Ojciec mó

wił, że to litery Mintzla. Gdy u każała się „Lalka”, snuliśmy sobie na tym tle bardzo miłą le gendę. Ile w niej było prawdy, a ile młodzieńczej fantazji, nie wiem”.

Jakiś anonimowy pamiętni karz („Wspomnienia z przeszło ści miasta Lublina”) oznacza sklep Mincla jako kolonialny. (Gazeta Lubelska 1900 r. Nr. 151 str. 2) — Jakiś L. R. („Z moich wspomnień”) pisze o sklepie Mincla: „Naprzeciwko zaś (ko ściola — przypisek autora arty kułu) Ś-go Duchy (a więc na Krakowskim Przedmieściu nr. 6 lub 8 w Lublinie — przyp. auto ra art.) znajdował się wielki sklep Mincla, w którym znaleźć można było wyroby żelazne i in ne metalowe, galanteryjne towa ry, korzenie, kramarszczyznę, napoje itp.”. „Dobrze się powo dziło... Mincłowi”. („Gazeta Lu belska” 1885 r. Nr. 45 s. 1). Oj cieć p. Fr. Arensztajnowej „u trzymywał, że sklep Mintzla był galanteryjno - zabawkowy”. O pis L. R. przypomina sklep ko lonialno - galanteryjno - mydlar ski starego Mincla z „Lalki” i zbliża się do prawdy historycz nej, gdyż chrześcijańskie sklepy w Lublinie, jeszcze w latach 60-tych ubiegłego stulecia nie były specjalne, ale posiadały na składzie różnego towaru potro sze (Seweryn Kościński: Lublin i jego ruch społeczny „Kurier Lubelski” r. 1869 Nr. 25 s. 3). Poza tym — jak wiem z papie rów hipotek domów Mincla — sprzedawał on także losy.

Dla rozwiania jakichkolwiek wątpliwości, gdzie był sklep historycznego Jana Mincla, nale ży jeszcze raz i ostatecznie stwierdzić, że musiał on być w jego własnym domu, gdyż w r. 1864 wydzierżawił — Jan Mincel sklep w swojej kamienicy przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 6 — Janowi Rechowiczowi (akt cytowałem już przed tym), który trzymał towary podobne jak Mincel, mianowicie: lampy, galanterię, wyroby platerowa ne, herbatę i rozmaitości („Ka lendarz Lubelski” 1869 r. s. 86-7). Sklep starego Mincla leżał na przeciw kościoła Św. Duchy, a więc pod Nr. 6 lub 8 na Kra kowskim Przedmieściu w Lubli nie. Gdyby więc stary Mincel prowadził dalej sam sklep, nie wypuszczałby ze względów kon kurencyjnych — innego kupca z tej samej branży, do własnego domu. To wreszcie, że Jan Min cel wydzierżawił na lat kilka, a nie wynajął sklep, świadczy, że był to jego własny sklep. Mie ścił się on tam, gdzie dziś firma „Singer”.

W roku 1840 spada na Jana Mincla cios: umiera żona (akt zgonu w parafii Św. Jana w Lu blinie s. 318 Nr. 350) i sieroca go wraz z pięciorgiem dzieci, z których najstarsze ma lat 18, a najmłodsze zaledwie 8. Zda je się że zgon żony odbił się nieko rzystnie na interesach, gdyż Min cel w roku 1841 zaciąga pożyczkę z funduszu Zgromadzenia Kupców w Lublinie (zob. Księ gę hipoteczną domu Mincla). W kilka lat później — widocznie pocieszony zupełnie — nawią zuje romans — niemłody, bo już przeszło 50-letni kupiec — z wdową o 15 lat młodszą z Teo filą Iwanicką. W połowie XIX wieku mieszka już ona w kamie nicy Mincla. Owocem tej późnej miłości starego już kupca staje się syn Jan Zygmunt, którego



Grób rodziny Minclów na cmentarzu rz.-katolickim w Lublinie (przy ul. Lipowej)

naprzód wpisano do księgi lud ności jako dziecko nieznanego ojca. Ciężko chory, zwalony na łożo śmierci, zawiera Jan Min cel 23 lipca 1864 r. ślub z Iwa nicką, uznaje swym synem przedślubne dziecko: Jana Zyg munta i w kilka dni po tym, 29 lipca, umiera. (por. aktu ślubu z par. Św. Jana w Lublinie s. 461 Nr. 82 i tamże akt zgonu s. 199 Nr. 295). Prus przedsta wia następująco śmierć starego Mincla: „Pewnego zaś dnia, u siadłszy na swym fotelu pod oknem, już nie podniósł się z nie go. Umarł, oparty brodą na księ dze handlowej, trzymając w rę ku sznurek, którym poruszał ko zaka”. Zgon tu przedstawiony tak a nie inaczej, tylko ze wzglę dów artystycznych. Mincel po wieściowy, tak jak żył, tak u marł. Rzeczywistość historycz na okazuje się inną, gdyż Jan Mincel umarł w nocy o godzinie 1. Ciekawą jest rzeczą, że data śmierci starego Mincla w „Lal ce” — rok 1846 — jest przesta wieniem liczbowym prawdziwej daty zgonu historycznego Jana Mincla (t. j. roku 1864). Rok 1846 określa Prus, jako pełen niepokoju, co na ziemiach Kró lestwa stosuje się raczej do ro ku 1864, niż do 1846. Prus — skrepowany cenzurą rosyjską nie mógł pisać o powstaniu styczniowym i z tego też wzglę du przedstawił w „Lalce” inną przyczynę zgonu starego Min cla, niż to było przypuszczalnie w rzeczywistości. Jako powód zgonu podaje Prus historię z wy bitą szybą w sklepie Mincla, co pociągnęło za sobą aresztowa nie winowajcy... samego stare go Mincla.

W rzeczywistości sprawa by ła poważniejsza. Niebezpieczna choroba, która powaliła Jana Mincla na łożo śmierci, wynikała przypuszczalnie z przyczyn... politycznych. Czyżby? Przecież Jan Mincel prawdziwy był zgod nie z przedstawieniem go w „Lalce” solidnym kupcem i do tego Niemcem z Czech. Cóż więc mógł mieć wspólnego z polity

ką w Polsce. Jeszcze w r. 1826 podpisuje się z niemiecką „Min zel”, (w akcie urodzenia syna swego Antoniego pisze po nie miecku „Vater des Kindes Jo hann Minzel”). Jednak już wte dy nie trzyma się twardo nie mieckości, skoro o kilka miesię cy wcześniej składa przysięgę obywatelską Mikołajowi I i pod pisuje się „Jan Mincel”. (Archi wum Gminy m. Lublina nieskat. księga obywatelstwa). Nie czy nili tak niektórzy inni mieszca nie lubelscy jak naprzykład ja kiś tam Wirth podpisany w tej samej księdze po niemiecku: Johann Wirth Bürger”. Odtąd stale aż do śmierci — nawet w śledztwie rosyjskim — podpi suje się Mincel z polską. — Dzie ci starego Mincla wyrastają na dobrych polaków, niedaremno płynię w ich żyłach krew Pod kowińskich (babka ze strony matki Podkowińska z domu). W „Lalce” synowcowie starego Mincla Jan i Franc nienawidzi li Niemców, przy czym starszy Franc przyznawał się do nie mieckiego pochodzenia, młod szy Jan zapierał się tego i wy wodził się od polaków Miętu sów. Prus bierze za złe młodsze mu Janowi, że mimo gorącego patriotyzmu nie brał udziału w powstaniu styczniowym. Rze czywistość jest inna: stary Jan Mincel miał 6 synów i 1 córkę. Jeden z jego synów (a więc nie jak w „Lalce” synowiec) i to naj starszy (a nie młodszy, jak w „Lalce”), nosił imię Jana i w czasie kiedy mógł go Prus pa miętać, a więc około r. 1860 zbli żał się do 40-stki. Najzarliw szym patriotą z rodziny Minców okazał się nie Jan — jak w „Lal ce” — ale młodszy Antoni uro dzony w Lublinie 5 maja 1826 roku i zmarły tamże 26 listopa da 1875 r. (akta nr. par. lubel. Św. Jana s. 29 Nr. 86 i akta zgo nu par. Św. Agnieszki w Lubli nie odwrót karty 832 Nr. 173). Antoni Mincel z zawodu kupiec brał żywy udział w patriotycz nej pracy konspiracyjnej i zo stał — za udział w powstaniu —

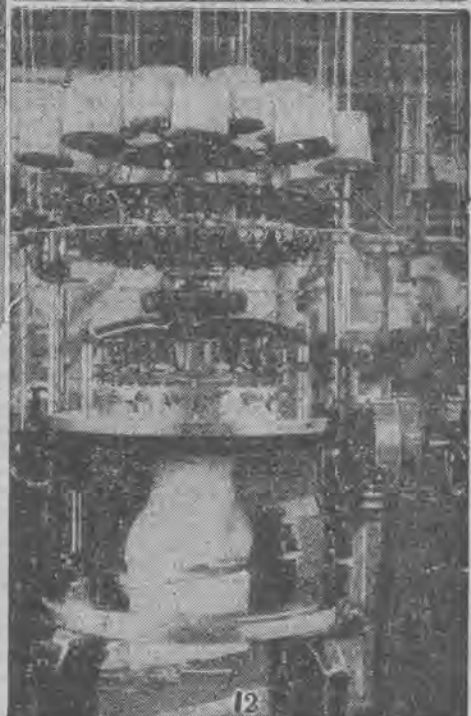
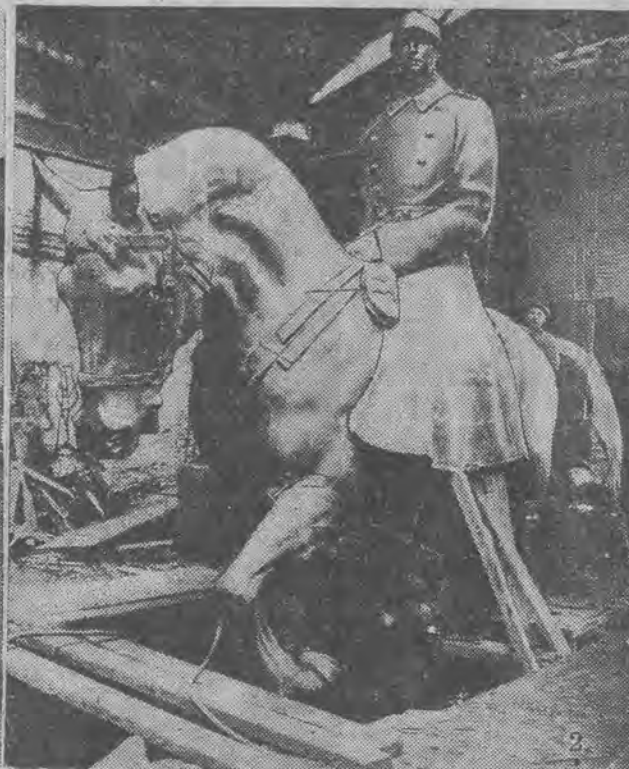
aresztowany w roku 1863 wraz z kilku innymi na rogatce pia seckiej w Lublinie. Nastąpiło długie śledztwo, przy czym pod czas rewizji w mieszkaniu i skle pie Mincla znaleziono broń i za piskę w duchu patriotycznym. Starego Jana Mincla zawleczono na śledztwo i zawisła nad nim groźba represji rządu rosyjskie go. To jakoteż skazanie syna Antoniego na zesłanie na Sybe rię, przyczyniło się przypuszczał nie do ciężkiej choroby i wcześ niejszej śmierci starego Mincla. (Wyrok na Antoniego Mincla za twierdził 18 listopada 1863 r. Namiestnik Królestwa Polskie go. Zesłanie nastąpiło w kilka miesięcy później — dnia 15 lu tego 1864 r. Karę rząd rosyjski stopniowo — z latami — złago dził, aż wreszcie wrócił Antoni M. do ojczyźnego Lublina po to tylko, by wkrótce umrzeć. (Ar chiwum Akt Dawnych w War szawie: rs Akty Audytoriału Po low. Nr. 567 z r. 1863 i Arch. Państw. w Lublinie: Akty lubel. guber. Nr. 60 z r. 1875-6). Histo ria powstania Antoniego M. — jak przypuścić należy — obła się o uszy Prusa, który za udział w powstaniu styczniowym sie dział w r. 1864 na zamku w Lu blinie. Czy Prus zetknął się w więzieniu z Antonim Minclem, niewiadomo.

Niedługo po śmierci starego Mincla dom jego sprzedano dro gą licytacji, a potomstwo podzi liło się majątkiem, przy czym wdowa otrzymała z domu do ży wocie (zmarła ona dopiero w r. 1887). Syn najstarszy Jan (a więc imiennik Jana Mincla młod szego z „Lalki”) przeniósł się naprzód do hotelu Saskiego w Lublinie, po tym na biedne i od ległe przedmieście Kalinow szczyznę, wreszcie kilkakrotnie i gdzieindziej. Na chleb po wszedni zarabiał nauczaniem gry na skrzypcach (wyliczony, jako nauczyciel gry na skrzyp cach w „Kalendarzu Lubelskim” z r. 1875 s. 98; por. też „Kal. Lubel.” z r. 1869 s. 84, z r. 1870 s. 84, z r. 1871 s. 77, z r. 1872 s. 97, z r. 1873 s. 100, z r. 1874 s. 80 i akt zgonu w par. Św. Agnieszki w Lublinie lico karty 789 Nr. 45). Najmłodszy brat — przedślubny owoc miłości stare go Mincla — Jan Zygmunt po szedł śladami najstarszego bra ta Jana i został nauczycielem gry na fortepianie (zob. akta zgonu z r. 1890 w par. Św. Agnieszki w Lublinie odwrót kar ty 44 Nr. 47 i „Gazeta Lubelska” 1890 r. Nr. 38 s. 2 nekrolog). Średni Józef poświęcił się ku piectwu i przeprowadził się do Krasnego Stawu. Dziś w Lubli nie nie ma zupełnie Minclów. Zda je się, że rodzina ta wymar ła doszczętnie. Rzeczą charakte rystyczną jest, że czterej syno wie starego Mincla: (Jan, Zyg munt, Antoni i Feliks) zmarli w Lublinie, jako zupełnie sta rzy kawalerowie (świadczą o tym ich akta zgonu w parafii Św. Agnieszki w Lublinie).

Pewne rysy charakteru stare go Mincla w „Lalce” przejawia ją się u historycznego starego Jana Mincla. W wspomnianym już akcie dzierżawy sklepu z r. 1864 ukazuje się tu stary Jan Mincel jako pedant na punkcie porządku w kamienicy i bez względnego utrzymywania czysto ści w domu. W innym doku mencie (akt Sądu Pokoju w Lu

(Dokończenie na str. 7)

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI



1. W związku z mającymi się odbyć w Belgii uzupełniającymi wyborami parlamentarnymi rozgorzała namiętna pro paganda przedwyborcza, która ujawniła się również w formie zalepiania odezwnami i plakatami wyborczymi wszystkich większych gmachów w Brukseli. — 2. Monumentalny pomnik zmarłego tragicznie króla belgów Alberta I w Gandawie, wysokości 6 mtr., z granitu i brązu, przedstawia króla w rynsztunku bojowym na koniu. — 3. Otwarta w Londynie wystawa różnych modeli kolei żelaznej, stanowi prawdziwy raj dla dzieci. — 4. Fragment z Liskowa — wzorowej polskiej wsi, która stała się dzisiaj chlubnym ośrodkiem kultury. — Na zdjęciu naszym rzut oka na warsztaty mechaniczne szkoły rzemieślniczo - przemysłowej w Liskowie. — 5. Dnia 15 kwietnia b. roku upływa 25 lat od chwili strasznej katastrofy wielkiego okrętu transoceanicznego, który zderzył się z górą lodową i zatonął. 1.490 osób straciło życie. Zdjęcie nasze jest reprodukcją obrazu malarza Stowera, przedstawiającego ten okropny moment. — 6. Yves Prigent, liczący 103 lata, jest jednym z najstarszych francuzów. — 7. Fragment portu w Hongkongu, gdzie ma być utworzona baza dla angielskiego lotnictwa wojennego. — 8. Wygodne samochody oddane do dyspozycji obserwatorom, angielskim, kontrolującym granicę portugalsko - hiszpańską. — 9. Ostatnio dokonano prób z nowym typem łodzi ratunkowej, która nie posiada wiosel, lecz porusza się przy pomocy dwóch śrub. — 10. Pani, udająca się z Budapesztu na uroczystości koronacyjne do Londynu, już obecnie noszą specjalne szale koronacyjne. — 11. Beniamino Gigli, znakomity tenor włoski, w jednej ze scen filmu „Głos serca”. — 12. Oryginalna maszyna, która wyrabia bieleżkę damską bez szwów.

KATASTROFY PODZIEMNE

Od Pompei do Nowego Londynu

Przyczyna eksplozji w Nowym Londynie w Teksasie, podczas której, według dotychczasowych danych, zginęło 603 dzieci i 68 nauczycielek, nie została jeszcze w zupełności wyjaśniona. Najbliższym prawdy jest przypuszczenie, że gazy, wydobywające się z przesiąkniętego naftą terenu zapaliły się w jakiś niewyjaśniony sposób, co spowodowało katastrofę. Stanowi ona jeszcze jedno ogniwo w długim szeregu innych, podczas których wybuchy wulkaniczne, nagromadzone gazy, wstrząsy podziemne niszczyły życie i dobytek.

Najstarszą historycznie w szeregu tych katastrof jest wybuch Wezuwiusza w r. 79 po Chrystusie. Znikły wtedy pod masami lawy miasta POMPEA i HERCULANUM, więcej niż milion ludzi poniosło śmierć pod zwalami gorącego popiołu.

Wrażenie, jakie to tragiczne zdarzenie wywołało w całym ówczesnym świecie, było tak wielkie, że po dziś dzień poeci i pisarze szukają w nim treści do swych utworów, pragnąc zobrazować dla współczesności te technice grozący chwile.

Tragiczny los wielkiego wedyjskiego miasta YUMNETY na wyspie Walinie, zalanego w roku 1130 przez wzburzone podziemnym wstrząsem morze, został również uwieczniony w romantycznym podaniu o Winecie. Setki tysięcy ludzi znalazło wtedy śmierć w rozszalałych głębinach.

W roku 1240 taka sama katastrofa morska pochłonęła 2000 kilometrów kwadratowych fryzjskiego wybrzeża, na którego miejscu powstała zatoka Zuydersee.

W roku 1362 zginęło w ten sam sposób miasto portowe

RUNGHALT, liczące pół miliona mieszkańców.

W roku 1421 podmorskie trzęsienie ziemi pochłonęło w ciągu jednej nocy większą część południowej Holandii, zacierając wszelkie ślady ładu i życia na nim.

W roku 1772 nastąpił wybuch wulkanu Papandayang na Jawie, który stał formalnie z oblicza ziemi 40 wiosek, nie pozostawiając przy życiu ani jednego z mieszkańców.

Jeszcze większe zniszczenie spowodował w roku 1815 wybuch wulkanu Tambora na Sumatrze, jednej z wysp Sundajskich. Fale pochłonięły wtedy większą część SUMAWY i kilku sąsiednich wysepek.

Po upływie 68 lat nastąpił największy z notowanych dotychczas wulkanicznych wybuchów, 20 maja 1883 roku wulkan KRAKATAU, leżący na małej wysepce pomiędzy Jawą a Sumatrą, uważany od roku 1680 za wygasły, wybuchnął z niewidzianą do tego czasu gwałtownością. Cały szereg miast, wsi i wysepek zniknął w odmętach. Więcej, niż 45.000 ludzi przypłaciło życiem katastrofę tak potężną, że zaznaczyły ją europejskie barometry, po upływie zaledwie 10 godzin. Spowodowane przez nią ruchy powietrzne dały się odczuć na całym świecie.

Dnia 4 maja 1902 roku telegramy z St. Thomas doniosły, o wybuchu wulkanu Mont Pelée na Martynice.

Dopiero po upływie 14 dni stały się wiadome rozmiary katastrofy. Kwitnące miasto Saint-Pierre legło całe w gruzach. Z 26.000 mieszkańców ocalało zaledwie 2.500.

Dnia 1 września 1907 roku podziemny wstrząs wysadził

formalnie w powietrze jedną z wysp ALEUCKICH, na szczęście nie zamieszkałą.

Dnia 28 grudnia 1908 roku straszliwy wybuch Etny zniszczył miasto MESSYNE, 83.000 mieszkańców znalazło śmierć pod gruzami. Zginęło również 70.000 ludzi, zamieszkających na wybrzeżach sąsiedniej Kalabrii. W tym samym czasie wybuch gazów zniszczył część kopalni Courriere, we Francji, powodując śmierć kilkuset górników.

Szereg następnych podziemnych katastrof spowodował pożary źródeł naftowych lub eksplozje gazów, zawierających

naftę. Katastrofy te nie zawsze powstawały drogą naturalną.

Jesienią 1929 roku zapaliły się źródła naftowe w MORENI w Rumunii. Ugaszono pożar dopiero po upływie 13 miesięcy za pomocą rzucanych z samolotów bomb dynamitowych. W lutym 1933 r. wybuchnął olbrzymi pożar źródeł naftowych w PERSJI, a 8 marca 1934 roku w MAROKKU.

Samozapalenie się gazów spowodowało obie wielkie katastrofy w kopalniach w zagłębiu Saary. W roku 1932 zginęło kilkuset górników w katastrofie kopalni Neunkirchen. W maju 1934 r. pożar kopalni po-

tasu w Buggingen pochłonął 86 ofiar.

Katastrofa, która wydarzyła się w Nowym Londynie, była tym okropniejsza, że ofiarą jej stały się setki młodych istot, zaledwie wstępujących w życie. Nikt nie może zaręczyć, że będzie ostatnią w długim szeregu podobnych wypadków. Natura zawsze okazywała się w walce z człowiekiem stroną silniejszą: najgenialniejsze nawet środki ochronne, wynalezione przez nowoczesną technikę, stają się często w tej gigantycznej walce bezwartościową drobnostką.

RĘCE USCHŁY POLICJANTOWI

Zagadkowe objawy czarodziejskiej siły u ludów gorącej strefy

Świat uczuć i zwyczajów rytualnych podzwrotnikowych ludów zawiera wiele ciekawych, a według miejscowych wierzeń, nadnaturalnych szczegółów, których człowiek cywilizowany nie może zrozumieć ani wytłumaczyć. Do takich zagadkowych faktów należy zdarzenie, które go świadkiem był JAMES WATSON, porucznik policji w Singapurze.

Aresztowanie czarodzieja

W roku 1918 porucznik Watson otrzymał polecenie udania się kutrem policyjnym „Swallow” do malajskiej wioski rybackiej. Nanjang w celu aresztowania „czarownika”, podejrzanego o dokonanie z rąk swojego „urzędu” kilku morderstw. PATANI, tak się nazywał „czarownik”, nie okazał najmniejszego sprzeciwu. Gdy

chciano mu jednak nałożyć ręczne kajdanki, ostrzegł policjantów tubylców, że człowiekowi, który to uczyni, uschną ręce, a on sam umrze po upływie tygodnia.

Policjanci, pomimo europejskiego munduru i wyszkolenia, byli zaniepokojeni, aby zlekceważyć groźbę i ociągali się z wykonaniem rozkazu.

Dopiero, gdy Watson zagroził karą, przystąpił do „czarownika” policjant KELAH MOHAMED i włożył mu kajdanki. Twarz Kelaha było szara i drżała na całym ciele. Aresztowany zachował głębokie milczenie w czasie powrotu do Singapuru, nie spuszczał tylko wzroku z policjanta, który zakuł go w kajdany.

Dziwna choroba

Watson zapomniał o groźbie „czarownika”, tym bardziej, że nie wierzył w ogóle w czarodziejską moc miejscowych szarlatanów. Nagle po upływie dwóch dni Kelah zameldował porucznikowi, że jest chory.

Odczuwał mianowicie taki ból w obu rękach, że nie mógł wykonać najmniejszego ruchu. Lekarz, do którego został skierowany, skonstatował opuchnięcie stawów obu rąk. Opuchlina była twarda i sucha. Następnego dnia opuchlina zwiększyła się i ręce zeszytwniały, a palce wygięły się do góry. Prześwietlenie wykazało niewielkie jedynie zmiany w stawach. Kelah nie odczuł żadnych bólów, lecz był bardzo osłabiony. Skóra na końcach palców zaczęła ciemnieć. Piątego dnia już na pierwszy rzut oka widać było, że policjant jest bardzo chory.

Gdy zdjęto opatrunk z lewej ręki, mały palec ułamał się, na miejscu zaś odłamania nie było żadnych śladów krwi, a mięśnie stały się podobne do wypukłej skóry. Choroba postępowała szybko. Najprzód u-

schły palce, a po nich stopnie, a po nich ręce aż po ramię. Przepowiednia „czarownika” spełniła się. Na dziewiąty dzień Kelah nie żył.

Powszechne przerażenie

Tymczasem śledztwo w sprawie zarzucanych „czarownikowi” morderstw toczyło się dalej. Nie można było wydobyć z niego żadnych zeznań. Milczał bowiem uparcie. Dopiero dziewiątego dnia kiedy umarł Kelah, o czym Patani nie mógł mieć od nikogo wiadomości, „czarownik” zwrócił się do prowadzącego śledztwo, majora Macomle, z pytaniem, czy wierzy teraz w jego czarodziejską moc, gdy umarł policjant, który, nie bacząc na ostrzeżenie, założył mu kajdany. Patani zapadł znów w milczenie, nie odpowiadając nawet podczas rozprawy sądowej, na której okazało się, że popełnił jedenaście morderstw, a do 14 innych najprawdopodobniej przyczynił się wydatnie.

Został, jak było do przewidzenia, skazany na śmierć. Wykonanie wyroku natrafiło na nieprzewidywane przeszkody. Malajski sąd wymówił się, oświadczając, że Patani, będący „potężnym czarownikiem” zemści się na nim, jak na Kelahu. Chińczyk, który na początku gotów był wypełnić czynności kata, opuścił odwagę w chwili, gdy skazany stanął pod szubienicą. Dopiero następnego dnia Patani został rozstrzelany przez oddział białych żołnierzy.

Okazuje się więc, że biali mimo zżycia się od wieków z kolorowymi szczepami, nie zdawali jeszcze wielu zagadkowych zjawisk w ich życiu i nie przedkładały pewne wyjaśnić punkty, budzące zdumienie i zgrozę w najbardziej wykształconych umysłach.

H. Boen.

Nie bawić się „Lalką”

(Dokończenie ze strony 5-ej) blinie z 7. VI 1821) określony jest Mincel stary jako człowiek dobrego charakteru. W „Lalce” więc przedstawiając sklep starego Mincla, dał nam Prus obraz przetykany wspomnieniami z rzeczywistości historycznej i zmyśleniami artystycznymi. Do zmyśleń artystycznych należy też połączenie początku Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie i Lublinie w jeden dziwny konglomerat, w którym przeżył lubelskie Prusa stają się utajonym, twórczym bodźcem w pisaniu powieści.

Wobec tego twierdzenie p. Stefana Godlewskiego („Myśl Narodowa” 1936 r. 360 i „Wiadomości Literackie” Nr. 687, por. Nr. 659 — 662, 666), jakoby sklep starego Mincla mieścił się w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu Nr. 9 — jest nieprawdziwe, gdyż Prus wziął „żywcem” sklep z Krakowskiego Przedmieścia Nr. 6 w Lublinie. Wątpię więc, czy nawet „bawiąc się” „Lalką” — jak to czyni nieopatrznie p. Stefan Godlewski — wolno twierdzić, że

Wokulski i Rzecki z „Lalki” mieszkali w Warszawie przy ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 7 i Nr. 4. Faktem bowiem jest, że Mincelowie są postaciami historycznymi, artystycznie opracowanymi przez Prusa. Mieszkali oni w Lublinie. Z Lublina również wzięty jest typ starego subiekta Rzeckiego. Czy jego prototypem był Antoni Trautwein, czy też ktoś inny — trudno orzec. Nie na tym koniec — z Lublinem łączą się mniej lub więcej postaci: Ochockiego i Leona. Prototypami tychże są Ochowski i brat powieściopisarza. Opisując Krakowskie Przedmieście w Warszawie miał widocznie Prus równocześnie w umyśle obraz dawnego Krakowskiego Przedmieścia w Lublinie. Z Lublina więc czerpie część treści, a nadaje jej formę dostosowaną do Warszawy. Stąd też na leżałoby oznaczyć tablicą pamiątkową dom Nr. 6 przy ulicy Krakowskie Przedmieście w Lublinie, gdzie mieszkał i sklep prowadził rzeczywisty J. Mincel. Jako zabytek otoczonyby też grób Mincelów na cmentarzu rzym-

kat w Lublinie, przy ulicy Lipowej.

Historia z tablicami pamiątkowymi dla Wokulskiego i Rzeckiego jest przykładem, że bawić się należy „Lalką”, nigdy zaś „Lalką”.

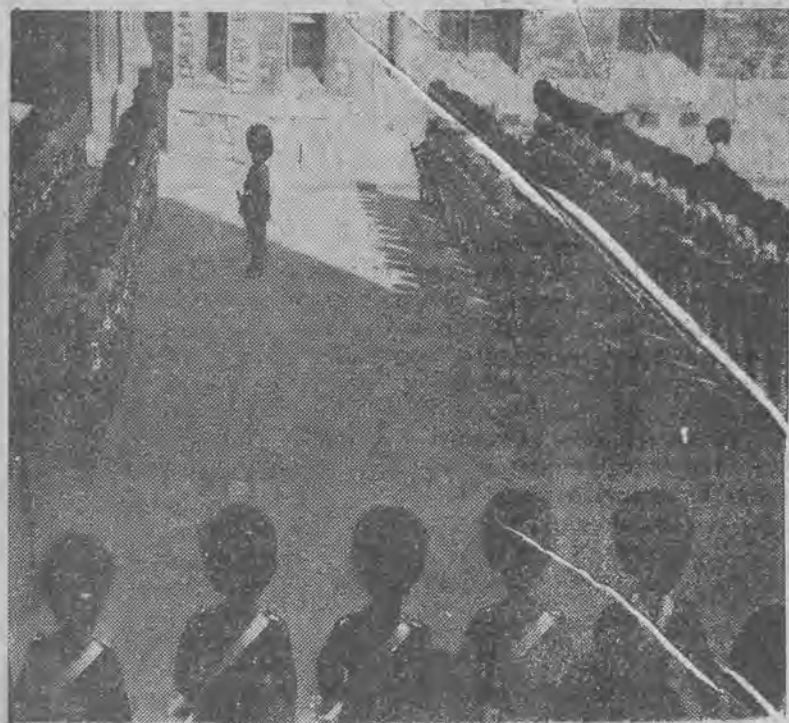
A przecież płyty pamiątkowe wmurowano w Warszawie w domy Nr. 7 i Nr. 4, na Krakowskim Przedmieściu.

W ślad za tablicami p. Godlewskiego winno iść w Polsce — i zachodzi obawa, że pójdzie — wmurowywanie tablic i na cześć innych bohaterów powieściowych.

Trzeba jednak uderzyć na alarm: Zanika krytycyzm, zetraca się smak literacki, skoro pomysł taki — jak p. Godlewskiego — „objawiają się”, a nawet realizują.

P. Godlewski będzie w przyszłości znany, upamiętni się w historii literatury, podobnie jak Benedykt Chmielowski, który „Nowe Ateny” pisał dla „idiotów” i „melancholikom dla rozrywki”.

Aleksander Rosenberg



1. Oddziały gwardii szkockiej podczas musztry na dziedzińcu pałacu królewskiego. Oddziały te będą trzymały w dniu koronacji szpaler na ulicach.
2. Staraniem towarzystwa geograficznego we Lwowie została zorganizowana pierwsza polska naukowa wyprawa na Grenlandię pod kierownictwem znanego polskiego badacza polarnego, prof. dr. Aleksandra Kosiby. Wyprawa dotrze do swego miejsca przeznaczenia w czerwcu i badania prowadzić będzie do końca września lub połowy października. Zdjęcie nasze przedstawia w fotomontażu: na górze na prawo rzut oka na wnętrze przybrzeżnej strefy Grenlandii, u dołu typową chatę eskimoską, — z lewej strony na dole eskimoskę w stroju odświętnym, u góry podobiznę kierownika ekspedycji na Grenlandię prof. dr. Aleksandra Kosiby. — 3. Rząd szwajcarski zreorganizował ostatnio i znacznie powiększył swoją straż graniczną, do której wcielili najlepszych swych żołnierzy. Na zdjęciu naszym szwajcarski żołnierz graniczny przy dalekomierzu, umożliwiającym dokładne określenie odległości w promieniu 10 km. — 4. Zameczek Appesbach w St. Wolfgang w austriackiej prowincji Salzburg, który ostatnio obrał sobie b. król Edward VIII na swą letnią rezydencję.

Dr. N. LUBNICKI

Descartes-

W 300-ną rocznicę stworzenia

Rok 1617. Po Bredy, małym miasteczku holenderskim, przechadza się młodzieńki mizerny oficer z nieproporcjonalnie dużą głową, wydatnym szerszym nosem i dużymi ustami. Długie ciemne włosy spadają mu na ramiona. Ogniste czarne oczy oświetlają płomieniem wewnętrznym tę nieładną twarz, nadając jej jakiś niesamowity urok.

Uwagę młodzieńca ściga na siebie grupka ludzi, stojących przed okazałym afiszem i żywo dyskutujących. Podchodzi. Przygląda się. Nic nie rozumie. Afisz pisany jest po holendersku. Zwraca się tedy do stojącego obok pana z nieśmiałą prośbą o przetłumaczenie zagadkowego tekstu.

Zagadnięty okazuje się słynnym matematykiem holenderskim BEKMANEM, przełożonym kolegium w Dortrechcie. Widać przed sobą niepozornego młodzieńca w mundurze wojskowym, nie bardzo uosobionym do zaufania w sprawach naukowych, prof. Bekman uśmiecha się lekceważąco i informuje od niechcenia, że afisz zawiera wezwanie publiczne do rozwiązania skomplikowanego zadania matematycznego. Zauważywszy, że młody cudzoziemiec okazuje coraz to większe zainteresowanie i notuje szczegóły zadania, znakomity profesor podaje mu dla żartu swój adres, prosząc o rozwiązanie „jak najwcześniej” rozwiązania „którego nie umieją znaleźć najwięksi współcześni matematycy”.

Jakież było jego zdumienie, gdy nazajutrz poranną pocztą otrzymał rozwiązanie!

Owym niepozornym młodzieńcem był Descartes, przyszły twórca geometrii analitycznej, genialny reformator filozofii.

Widz w życiu

Rene Descartes (Cartesius) przyszedł na świat w r. 1596 w La Haye (Francja środkowa), jako potomek znikomitego rodu bretońskiego du Perron.

Chłopiec był bardzo walego zdrowy, a po matce odziedziczył dyspozycję do choroby płuc; matka go odumarała, gdy miał zaledwie kilka dni. Pozostawiony samemu sobie, niezdolny do ruchliwych zabaw rówieśników, wiele czasu poświęcał rozmyślaniom i już w najwcześniejszym dzieciństwie zamęczał i zadziwiał otoczenie swymi niepospolitymi pytaniami.

To też, gdy w 8 roku życia przestąpił progi sławnego jezuickiego kolegium La Fleche, od razu używał miana „młodego filozofa”.

Z zapałem zabrał się do studiowania logiki, matematyki, fizyki i języków starożytnych, okazując wybitne zdolności we wszystkich dziedzinach. Po 8 latach opuszcza kolegium w przekonaniu, że niczego się nie nauczył, chyba pogardy dla pańującego stanu myśli współczesnej.

Postanawia porzucić dotychczasowy sposób nabywania wiedzy za pośrednictwem podręczników i poszukiwać jej tylko „w sobie lub w wielkiej księdze przyrody”.

Od tam stałe podróżuje i obserwuje. — Wspaniała ilustracja dla tezy psychologii indywidualnej: ten watył i schorzał młodzieńiec zaciąga się kolejno do różnych armii, biorących u-

dział w wojnie trzydziestoletniej i wytrwale znosi trudy wojenne w ciągu bardzo wielu lat — tylko po to, by móc dokonać bezpośredniej obserwacji życia ludzkiego we wszystkich stanach i środowiskach.

O co mu właściwie chodzi? Czego szuka? — Odpowiedzi na to wkrótce udzieli sam.

Nadchodzi rok 1637, moment przełomowy w dziejach myśli ludzkiej, oddzielony od nas okragłymi trzema stami lat. Kartezjusz, zniechęcony rzeźmiosłem wojennym i środowiskiem, w którym dotychczas przebywał, osiada w Holandii, jedynym kraju, gdzie mógł spodziewać się swobody politycznej i religijnej, by tu w ciszy i samotności powiązać swe myśli w zwarty system.

Droga do Panteonu prowadzi przez ciernie

Powstaje „Rozprawa o metodzie”, genialne dzieło, lekkie jakby w zabawie odsłaniające najgłębsze myśli, pisane ciętym, soczystym językiem, nie szczędzącym ironicznych dowcipnych uktów ani teologom, ani filozofom.

„Rozprawa o metodzie” ukazała się jako wstęp do trzech prac matematycznych — przyrodniczych: „Dioptryka”, „Meteory” i „Geometria”, składowych się razem na książkę p. t. „Próby filozoficzne”. Książka pisana była — wbrew przyjętym zwyczajom — nie po łacinie, lecz po francusku i to samo mogło już zrazić przeciwko zuchwałemu innowatorowi współczesne znakomitości. Cóż dopiero — myśli w niej zawarte!

Opozycja wkrótce dała się Kartezjuszowi we znaki. Gdy w latach 1641—44 wydał nowe dzieło: „Rozmyślania o pierwszej filozofii” i „Zasady filozofii”, wystąpił przeciwko niemu pastor Voetius (później rektor uniwersytetu Utrechckiego) z olbrzymią elukubracją, w której do wodzi, że „owa nowa filozofia prowadzi do bezbożności a nawet do szaleństwa”. Te i inne inwektywy miały ten skutek, że zawsze usłużne w podobnym wypadku władze wydały zakaz rozpowszechniania „owych nader niebezpiecznych nowości”, a jezuiti wymogli na królu francuskim w r. 1670 wydanie edyktu surowo zabraniającego nauczania filozofii kartezjańskiej.

Miał więc Kartezjusz słuszne obawy, gdy przed kilkoma laty — na wieść o losie męczonego przez inkwizycję Galileusza — spalił swój cenny „Traktat o świetle”, głoszący myśli pokrewne, burzące świat legendy biblijnej. Miał podstawy, by niko mu z najbliższych nawet przyjaciół nie zwierzać się ze swego miejsca pobytu. Zresztą, niebawale ruchliwy, skazujący się na przebywanie w Holandii przez z górą lat dwadzieścia, zmieniał w obrębie tego kraju około 25 razy miejsce zamieszkania.

Pomimo prześladowań władz holenderskich, a może właśnie dzięki nim, zainteresowanie światłych umysłów dla jego prac rośnie z każdym dniem. Jego polemiką, w sposób oryginalny zawartą w „Odpowiedziach na zarzuty” (dołączonych do „Rozmyślań”) i w specjalnej broszurze, wymierzonej przeciw Voetiusowi, interesuje się cała Europa. Karol I angielski zaprasza go na swój

dwór, przyrzekając hojne honorarium. Gorliwą wyznawczynią jego poglądów staje się Elżbieta Czeska, córka Fryderyka V.

Krystyna, królowa szwedzka, nawiązując z nim przyjaźń. Dla niej pisze wielki filozof „Traktat o namietnościach”. Wreszcie w r. 1649 na usilne jej prośby wyjeżdża do Sztokholmu.

Zaszczyty, jakimi obsypuje go królowa, przechodzą wszelkie wyobrażenia. Ofiaruje mu najwyższe godności szlacheckie w państwie, zaprasza do piastowania najbardziej odpowiedzialnych urzędów. Descartes spokojnie, lecz stanowczo uchyla od siebie wszelkie honory. Jest naturą kontemplacyjną. Nie chce wdać się w wir walk politycznych — społecznych, chce zachować niezależność wewnętrzną. Krystyna prosi go przynajmniej o pomoc przy organizowaniu Akademii Umiejętności. Co rano spędza kilka godzin z wielkim filozofem we wspaniałej bibliotece, ucząc się pilnie filozofii i opracowując plany reformy naukowej.

Pewnego poranka, gdy wiał silny wiatr północny, Descartes poczuł w drodze do królowej ostre, przejmujące ukłucie w piersi. Gdy wrócił do domu, wywiązała się silna gorączka. Lekarze skonstatowali zapalenie płuc. Królowa była zrozpaczona i całymi godzinami przybywała przy łożu chorego.

Dnia 11 lutego 1650 roku godz. 4 nad ranem filozof zakończył życie.

Krystyna urządziła mu wspólny pogrzeb i kazała wyrzeźbić panegiryk na jego grobowcu. W r. 1699 prochy wielkiego myśliciela zostały z wielkimi honorami przewiezione do Paryża i umieszczone w klasztorze Sainte-Genevieve, a w r. 1793 z uchwały Konwentu Narodowego przeniesione do Panteonu — świątyni, w której spoczywają szczątki największych synów Francji.

Czy życie jest tylko snem?

W „Rozprawie o metodzie” Descartes porównywał systemy filozoficzne do olbrzymich budowl, które tym są piękniejsze i harmonijniejsze, im bardziej są dziełem jednego artysty. Gmach myśli kartezjańskiej jest właśnie taką budowlą, skonstruowaną przez jednego człowieka, pogardliwie odrzucającego wszelką pomoc z zewnątrz.

— Żeby stanął gmach potrzeba mocnego fundamentu. Jakież to fundament, prawdę mówiąc, chwiana ofiarują dowolni myśliciele, mianujący się uczonymi? Na każdy sąd ich o życiu i świecie znaleźć można równie uparcie broniący sąd przeciwny. Należy wobec tego odrzucić nauki innych ludzi, jako niepewne, nie dające się użyc do budowy podwalin myśli filozoficznej. Pozostajemy sami, zdani na łaskę własnych sił.

Szukamy w sobie solidnego fundamentu. Ale gdzie go znaleźć? Nasze zmysły są zdradliwe, nasze uczucia, a nawet rozum, oszukują nas zbyt często; jawa nasza podobna jest do snu, — być może jesteśmy zabawkami jakiegoś niedostępnego złośliwego ducha, który onłata nas ślepią złudzeń i podszeptuje, drwiąc, zaufanie do rozumu.

ojciec myśli nowoczesnej epokowej „Rozprawy o metodzie”

Ogarnia nas przeraźliwie kłopotliwe zwątpienie. Nie mamy już, zdaje się, nic pewnego. W gruzach leży nasza wiara w naukę, w świadectwo zmysłów, w potęgę rozumu. — Czyżby nic się nie ostało wobec tego wszechogarniającego zwątpienia? — Nic. Prócz... samego wątplenia. Ono w każdym razie nie jest złudą, jeśli nawet za złudę poczytuje resztę. Więc wątplenie istnieje; to że wątplenie jest prawdą oczywista, dana w bezpośrednim odczuciu intuicji. Ale wątplenie jest już myśleniem, więc: myśle.

I dalszy krok: — Jakże miałbym myśleć, gdybym nie istniał? **MYŚLEĆ WIĘC JESTEM** — oto słynna zasada kartezjańska (echo augustyniańskiej z IV w.), na której, jako na niezachwianym fundamencie miał stanąć niebotyczny gmach myślowy, obejmujący wszechświat cały.

Niefrudno chyba zauważyć, jak to uczynił współczesny Kartezjuszowi GASENDI, że na podstawie stanu zwątpienia nie wolno wnioskować o istnieniu istoty wątpiącej, jak nie wolno na podstawie skorupki orzechowej wnioskować o obecności w niej jądra. Filozof nasz tego nie widzi. Dla niego prawda, „cogito ergo sum” jest jasna i wyraźna, więc przyjmują bez zastrzeżeń.

Posiadłszy podstawową „prawdę”, Kartezjusz udaje się na poszukiwanie metody, mającej na celu wydobycie z tej prawdy wszystkich konsekwencji mających ogarnąć całość bytu.

Jedyną wartościową metodą wydaje mi się ta, którą posługuje się matematyk, wyprowadzając z pewnych założeń sądy dla wszystkich bezsporne. Metoda ta nazywa się dedukcją i do jak najściślejszego zastosowania jej w filozofii nawołuje Descartes jak najbardziej stanowczo. — O niebawem aktualności tego apelu dla naszych czasów świadczy przemówienie programowe prof. Jana Łukasiewicza, uczonego światowej sławy, wygłoszone na zeszłorocznym Zjeździe Filozoficznym w Krakowie i utrzymane dokładnie w tym samym duchu.

„Orzechy” kartezjańskie

Stosując dedukcję do prawdy uznanej przez siebie za podstawową, Descartes wyprowadza istnienie Boga. Głównie jego dowody dążyły się pokroć tak przedstawiać: 1) Mam w sobie ideę nieskończonej doskonałości, jestem jednak istotą niedoskonałą; skądże by w umyśle moim mogła powstać idea nie skończonej doskonałości? Wiedocznie założyła ją inna istota; któraż to istota może operować taką ideą? Tylko nieskończenie doskonała — Bóg. 2) Najwyższa doskonałość zawiera w sobie cechę istnienia; więc Najwyższa Doskonałość (Bóg) istnieje.

Pierwszy dowód został poddany wnikliwej krytyce przez Hobbesa i Gassendiego, filozofów współczesnych Kartezjuszowi; drugi, przejęty od św. Anzelm (XI w.) — zdruzgotany przez Kanta (w. XVIII). Pozostawiam domyślności czytelników rozstrzygnięcie tych dwóch „orzeszków” kartezjańskich.

Istnienie Boga, jako istoty

nieskończonej doskonałej, jest gwarancją tego, że żaden złośliwy duch nas nie zwodzi, że zaufanie nasze do rozumu, który Bóg nam dał dla poznawania świata, jest uzasadnione. Świat istnieje, bo o tym informuje nas zrehabilitowany rozum.

Tak oto stopniowo, metodycznie, na gruncie oczyszczonym i umocnionym przez zwątpienie wyrasta nowy wspaniały gmach, zdaniem Descartes'a solidnie ufundowany.

Z jakiego materiału zbudowany jest świat? — pyta filozof. I odpowiada — z ducha i materii. Zasadniczą cechą ducha jest świadomość; zasadniczą cechą materii jest rozciągłość. A ponieważ pojęcie świadomości nie ma nic wspólnego z pojęciem rozciągłości, więc (?) duch jest całkowicie różny od materii. Dusza i ciało mają tylko jeden punkt styczności — w gruczole szyszakowym (w mózgu), dzięki czemu pewne stany organiczne powodować mogą wzruszenia; poza tym oba te pierwiastki są absolutnie odrębne od siebie.

Właściwie ciała naszego nie znamy, jak nie znamy bezpośrednio ani jednego przedmiotu fizycznego; poznajemy je tylko poprzez nasze o nich idee. Zmysły nasze fałszują przedmioty zewnętrzne: te wydają nam się barwne, dźwięczne, pachnące i t. p. — nie podobnego! — To nasza dusza tak tęczo zabarwia i umielodowuje świat czystej mechaniki. W rzeczywistości w świecie zewnętrznym istnieje tylko przestrzeń i ruch.

Descartes sprowadza świat materialny do olbrzymiego systemu geometrycznego, w którym, jak zasady matematyczne, wszechwładnie panują niezmiennicze racjonalne prawa, na samym początku nadane światu przez Boga, który więcej nie wtrąca się do jego dzieł.

Wiemy, że pogląd ten, uzyskując miano delizmu, został podchwycony w okresie Oświecenia (XVIII w.) przez najświetlejsze umysły Europy z Wolterem na czele.

Na przykładzie Kartezjusza widać najwyraźniej, jak często genialne błędy prowadzą do genialnych odkryć. Wyprowadzając z doskonałości boskiej zasady prawa świata fizycznego, Descartes w sposób zadziwiający antycypuje słynną zasadę newtonowską bezwładności i nie mniej słynną zasadę meyerowską zachowania energii. Jego prace w dziedzinie dioptryki (nauki o odbiciu i załamaniu światła) posiadają znaczenie przełomowe, niesłusznie pomniejszone przez zwolenników Snelliusa; jego teorie powstawania tęczy, konstrukcji bloku, klina, śruby, dźwigni i innych zasadniczych elementów maszyn — są klasycznymi wzorami interpretacji fizycznej.

Genialność graniczy z dziwactwem...

Kartezjusz czynny jest w ogromnej ilości nauk specjalnych — i wszędzie wnosi coś nowego i oryginalnego. W teorii poznania, na długo przed klasycznym dziełem LOCKE'A, poddaje klasyfikacji idee umysłu ludzkiego, dzieląc je na wrodzone, nabyte i „skonstruowane” i wysu-

wając stąd szereg konsekwencji filozoficznych. W biologii na dwadzieścia lat przed Darwinem formułuje prawo doboru naturalnego. W embriologii bada kształtowanie się płodu (napisał o tym osobną rozprawę), w fizjologii broni wraz z HARVEY'EM teorii bicia serca i krążenia krwi w organizmie, za co znosi niemałe drwiny i prześladowania otoczenia.

Ale niewątpliwie największym dziełem specjalnym Kartezjusza, stanowiącym epokę w dziejach ścisłej myśli ludzkiej, jest stworzenie przez niego nowej wspaniałej dziedziny matematycznej o pierwszorzędnym znaczeniu teoretycznym i praktycznym: geometrii analitycznej. Pozwala ona znajdować drogą algebraiczną własności figur geometrycznych i drogą geometryczną rozwiązywać równania algebraiczne. Warto wspomnieć, że początek prac w tej dziedzinie przypada na 16 rok życia wielkiego myśliciela.

W filozofii przyrody zajmuje Kartezjusz stanowisko krańcowo mechanistyczne, według którego wszystkie zwierzęta są tylko precyzyjnymi maszynami bez jakiegokolwiek świadomości. Ciało ludzkie też jest taką maszyną, ale różni się od ciał zwierzęcych tym, że „w tym automacie mieszka dusza”.

Ten bardzo dziwaczny pogląd, wynikający z przesłanek metafizycznych, został nieco złagodzony w ostatnim okresie twórczości Descartes'a; na zmianę poglądu wpłynęły zapewne usilne badania psychologiczne, jakie w tym czasie przeprowadzał autor „Traktatu o namietnościach duszy”.

Popularnie zalicza się Descartes'a do kierunku racjonalistycznego. Ale nie rozum lecz wola i intuicja są dla niego najwyższą

instancją. To co rozumowi naszemu wydaje się wytworem żełaznej konieczności, okazuje się wobec woli naszej produktem swobodnego czynu. Trzeba być skromnym i ostrożnie powodować się rozumem, pisze w „Prawidłach do kierowania umysłem” (wyprzedzając w tym Kanta), bo biada mu jeżeli przekroczy swe kompetencje i wkroczy w zakres działania woli bez oparcia się o odpowiednią intuicję. Tym się tłumaczy wszystkie błędy: zarówno zmysłowe jak logiczne.

Etyka Descartes'a nosi piętno wyraźnie intelektualistyczne i przypomina w tym etykę sokratesową: Wszelki występki człowieka uwarunkowany jest niewiedzą. Szczerze, rzetelnie, umiowanie prawdy i dążenie za wszelką cenę do jej osiągnięcia — oto co zbliża człowieka do ideału. Nic z zewnątrz nie może pomóc w osiągnięciu go — mówi ten nowożytny Siddhartha. — Nie ma autorytetów! Jedyne własna świadomość i własne sumienie powinny osądzać i kontrolować czyny człowieka.

Nie z brązu, lecz z ducha

Nie zawsze postępował Kartezjusz zgodnie ze swoją nauką. Wiadomo przecież, że palił własne cenne rękopisy w obawie przed prześladowaniami; że w r. 1623 odbył pielgrzymkę do Madonny w Loretto (Włochy), prosząc o objawienie prawdy filozoficznej; że walczył kolejno w szeregach wielu zwyciężających się nawzajem armii... Ale czyż nie był tylko człowiekiem?

Właśnie dobrze, że nie był pością tak łatwo dającą się zabronzić; że był żywą istotą ze wszystkimi jej ułomnościami i — jakże olbrzymimi — zaleta-

mi. — Choć bał się działać, nigdy nie bał się myśleć do końca. A myśleć umiał. Potrafił od nowa, nie oglądając się na nikogo, nie licząc się z nikim, na doszczętnie wypalonym przez sceptycyzm gruncie, wznieść niebywale imponujący gmach myśli ogarniającej w jednolity system cały wszechświat. — Zwrócił uwagę pierwszy na to, że budować można tylko na „aliquid incensum”, na czymś bezpośrednio pewnym (wyprzedzając w tym o 300 lat Bergsona i Husserla). — Zrozumiał pierwszy wartość metody w badaniu, zapoczątkowując tym erę nowożytną myśli ludzkiej. Dał podwaliny pod nowoczesne pojmowanie duszy, wyróżniając w niej świadomość jako cechę najcharakterystyczniejszą. Stał się promotorem współczesnych prądów irracjonalistycznych przez swą naukę o wyższości intuicji nad rozumowaniem i woli nad rozumem... Czyż można wyliczyć wszystkie wspaniałe wartości, jakie wniósł Descartes w kulturę nowożytną?

Nie w uchwyceniu i objawieniu prawdy leży niezmierzona zasługa Platonów, Kantów, Leibnizów. Zbyt różne są „prawdy”, które nam pragną objawić, tak że w końcu zaczynamy wątpić, czy w ogóle prawdę ostateczną poznać można. Ale nie dając nam jej ostatecznie, wielcy filozofowie rzucają na nią snopy światła od coraz to innej nieoczekiwanej strony, ukazując ją w przenikliwym zmiennej blasku genialnie postawionych zagadnień, otwierając przez to niezmierzone horyzonty naszym myślom i naszym dociekanom.

Na tym polega nieśmiertelna zasługa wielkich myślicieli i z tego stanowiska należy ocenić twórczość Kartezjusza.

JOHN LEWIS

John Lewis, leader komitetu do organizacji przemysłu, związku syndykatów robotniczych, który coraz bardziej rozwija się w Ameryce, jest człowiekiem, o którym najczęściej się mówi z tamtej strony oceanu. Wraz z Rooseveltem cieszy się on największą popularnością w Ameryce.

SYN GÓRNIKA.

John Lewis ma 56 lat. Jest on synem górnika i już w 12 roku życia pracował w kopalni, razem z pięcioma braćmi. Jest on człowiekiem niezwykle energicznym i pracowitym. Kształcił się sam — w chwilach wolnych od pracy. Ze specjalnym zamiłowaniem pracował nad filologią i angielską literaturą; włada swobodnie kilkoma językami.

Do roku 1908 pracował na Zachodzie, po czym pojechał do Illinois. Tam zaznajomił się z Samuelem Gomperstem, starym leaderem amerykańskiej federacji pracy. W 1911 roku Lewis objął stanowisko organizatora syndykatów; w 1916 roku prowadził pertraktacje z pracodawcami, gdy zagrażał ogólny

strajk w kopalniach i udało mu się osiągnąć podwyżkę płac z 3 na 5 dolarów; wkrótce został on wybrany wiceprzewodniczącym, a w 1919 roku przewodniczącym związku górników.

Cale życie Lewisa wypełniła walka zawodowa. Uważano go za najbardziej upartego przedstawiciela robotników podczas pertraktacji z pracodawcami; w najtrudniejszych sytuacjach osiągał zawsze dobre rezultaty. **KOMUNISTYCZNE WPŁYWY.**

Od roku 1927 gwiazda jego zaczęła błędnąć. W Pensylwanii zorganizowano syndykat górników o tendencjach komunistycznych. Z organizacji Lewisa w ciągu pierwszego roku przeszło 50.000 ludzi do syndykatu komunistycznego. Wpływy Lewisa zmniejszały się do roku 1933.

Głęboki znawca ruchu robotniczego, John Lewis rozumiał, że stare metody amerykańskiej federacji pracy przeżyły się. Chcąc odciągnąć masy robotnicze od komunizmu, należało działać w inny sposób. Lewis stworzył swój „Komitet do

organizacji przemysłu”, który rozpoczął walkę z amerykańską federacją pracy.

Podczas gdy federacja pracy zawsze trzymała się zasady jednoczenia według zawodów, Lewis wysunął ideę łączenia według gałęzi przemysłu. Np. we dług niego, do syndykatu metalurgicznego w dosłownym znaczeniu tego słowa, ale również maszyniści różnych pojazdów, mechanicy, szoferzy samochodów, a nawet chłopcy od wind

„JEDYNY KANDYDAT PRACY”.

John Lewis jest pierwszorzędny mówcą. Nie należy on do żadnej partii politycznej; nie jest on ani republikaninem, ani demokratą, ani socjalistą, ani komunistą.

„Moje przekonania — to obrona interesów pracy” — odpowiada on zawsze, gdy pytają go do jakiej partii należy.

John Lewis według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie wysunięty, jako „jedyne kandydat pracy” podczas wyborów na prezydenta w roku 1940.

WALKA O ZDROWIE CZŁOWIEKA

O lekarzach i medycynie

Spiącego nie należy budzić. Jedynie lekarz musi być gotów na zawołanie o każdej godzinie. Większość ludzi może zadowolić się wiedzą, zdobyta w granicach złożonego egzaminu — lekarz musi uczyć się zawsze.

(MARCE)

*

Najgłębszą podstawą lekarstwa jest miłość.

*

Zuś szybko i źle i pracować jednocześnie jest lekkomyślnością, na jaką nie należy pozwalać nawet koniowi.

(SONDEREGGER).

*

Od lekarza, lubiącego się upijać, od aktora, który źle uczy się roli, od bramina, który się nie modli, od tehera... uciekają rozumni.

(HINDUSKIE PRZYSŁOWIE)

*

Kobietę należy oceniać z punktu widzenia potomstwa, jakie urodziła i zdrowo wychowała. Matki bowiem są istotną podporą społeczeństwa i właściwymi krzewicielkami kultury, na których opiera się przyszłość narodu.

(GROTHJAHN)

*

Nie stwierdzono jeszcze, przy jakim stopniu duchowej dysharmonii zaczyna się szaleństwo.

(FEUCHTERSLEBEN)

*

Miłość, kaszel i dym nie dadzą się ukryć.

(FRANKLIN).

*

Lekarskie korporacje noszą w sobie zarodek autorytetu, wnoszą do lecznictwa rodzaj nepotyzmu i utrwalają go.

(GRIESSELICH).

*

Kto cení swoje zdrowie, będzie zawsze dbał o dobre powietrze i starannie unikał ziego.

(KNEIPP)

*

Nigdy zadaniem lekarza nie powinno być leczenie gruźlicy lub astmy, lecz leczenie gruźlika lub astmatyka.

(ARTUR HOLUB)

*

Lekarz ma przed sobą jedno tylko zadanie: leczyć.

(HIPPOKRATES)

*

Serce rączego zajaca jest trzykrotnie silniejsze, niż serce leniwego domowego królika.

*

Prawa wiedzy przyrodniczej będą zawsze stanowiły niewzruszoną podstawę medycyny.

(H. ZWEIG)

*

Ludzie gotowi są oddać wszystko za zdrowie, gdy są chorzy. Lecz najchętniej nie czynią nic dla choroby, gdy są zdrowi.

Zielona salata

Nie ma chyba smaczniejszego i bardziej orzeźwiającego dodatku do mięs lub mącznych potraw, jak dobrze przyrządzona salata, spożywana chętnie zwłaszcza latem. Zaostrza wtedy apetyt, który słabnie u wielu ludzi podczas gorąca.

Wiadomo oddawna, że brak apetytu powstaje na tle atonii narządów trawienia. Jednak już sam widok smacznej potrawy pobudza ich działanie. Wzmaga się w takich razach wydzielanie sily i soku żołądkowego. W takich pobudzających apetyt pokarmów należy salata.

Rola salaty nie ogranicza się jedynie potęgowaniem łaknienia. O ile przyrządza się ją z dobrą oliwą, staje się środkiem odżywczym, dostarczającym organizmowi łatwo strawnego tłuszczu.

Lecz nie koniec na tym. Salata za pomocą jeszcze sose, pomagając trawieniu, skutkiem czego wpływa na skład krwi.

William Arbuthnot Lane

MOJA REGUŁA ŻYCIA

William Arbuthnot Lane, chirurg, którego metodami interesował się w swoim czasie cały świat, skończył niedawno 80 lat. Znakomity lekarz ma własny pogląd na zasady racjonalnego trybu życia i utrzymuje, że na podstawie poczynionych przez niego obserwacji i zdobytego doświadczenia może dość dokładnie określić długość życia każdego człowieka. Oto co mówi ten znakomity lekarz:

Buduje się szpitale dla chorych i więzienia dla przestępców. Byłoby bardzo na czasie, gdyby budowano sanatoria dla zdrowych i otwierano praktyczne kursy kryminologii dla obywateli. Podczas wojny uczyły się dopiero cenić pokój, a na łóżu boleści — lekceważono często zdrowie. Komu przyjdzie na myśl, czy nie zaszkodzi mu zbyt szybkie spożycie obiadu, kto pamięta o tym, żeby po jedzeniu wypić jedną lub dwie szklanki wody. Kto zastanawia się, czy żołądek jego strawi obiad bez odpowiedniej ilości płynu, czy sam dobrze robi, gdy unika ruchu przez cały tydzień, a w niedzielę odbywa nużącą wycieczkę, po której spodziewa się „wypoczynku” i „pokrzepienia”, a otrzymuje w wyniku jedynie wyczerpanie, skracające życie.

Choroby cywilizacji

Życie nasze kształtują obecnie dziesiątki chorób, jakich nie znali nasi przodkowie. Są to choroby cywilizacji, które powstały od chwili, gdy pod wpływem przymusu i złych przyzwyczajeń człowiek wyrzekł się naturalnego trybu życia dla sztucznego i szkodliwego istnienia. Dzieci rodzą się przeważnie zdrowe. Dorosli więc otrzymują do rąk czyste, niezspsute, zdolne do życia stworzenie, którego losy kształtują się pod kierunkiem opiekunów. Zasada wychowawcza powinna brzmieć:

— Bądź czystym!

Każda matka troszczy się naturalnie o to, aby dziecko siedało do stołu z umyтыми rękami i twarzą, aby kąpało się i

nosiło czystą bieliznę i ubranie. Nie wiele jednak wśród nas troszczy się o czystość wnętrza jego organizmu. Wychowanie wciska człowiekowi już od wczesnego dzieciństwa w fałszywy system trawienia. Czysty pokarm dostaje się przez wolną od zarazków drogę do wolnego również od nich żołądka, gdzie rozpoczyna się w sokach trawiennych i przechodzi do kiszek. Tam dopiero napotyka mikrobów, powodujących rozkład. Gdy zarażone przez nie resztki pokarmu nagromadzą się w ciągu 24 godzin, zaczynają wywierać ucisk na organy rozpruwające po całym ciele wyprodukowane z spożytych pokarmów soki odżywcze, które w ten sposób zanieczyszczają się i przechodzą w tej postaci do krwi. Skutki takiego trybu życia występują w okresie dojrzałości pod postacią cierpień, które nazwałbym chorobami cywilizacji.

Motor ludzki

Naturalny tryb życia nakazuje mieć wypróżnienie po każdym posiłku. Aby uczynić zadość temu nakazowi, trzeba dużo pić. Dwie do czterech szklanek wody wypite na czczo i taka sama ilość w ciągu dnia oczyszczają krew z wszelkich produktów rozkładu i potęgują w ten sposób żywotność komórek. Niemowlęta, dzięki szczepom murzynskim i bardziej rozwinięte ssaki postępują zgodnie z tym nakazem. Jedynie cywilizowany człowiek lekceważy tę złotą regułę życia, która mogłaby uchronić go od raka, reumatyzmu, migreny, arteriosklerozy i pozostałych ciężkich objawów starzenia się organizmu.

Jeżeli ktoś kupi sobie auto i będzie opalał motor zanieczyszczoną benzyną i naoliwiał go nieregularnie i niedostatecznie, doczeka się wkrótce chorób, gdy maszyna odmówi posłuszeństwa z powodu unieruchomienia składowych części. Funkcji organizmu ludzkiego są bardziej skomplikowane, niż motor auta i wymagają starannej opieki i przeczernego traktowania. Wielu jednak ludzi, którzy troskliwie czuwają nad swoim autem, zapominają troszczyć się o własny organizm.

Złota reguła szczęśliwego życia

Rozpocząłem obecnie osiemdziesiąty pierwszy rok życia i czuję się tak silnym i zdolnym do pracy, jak przed 40 laty. Do czterdziestego roku życia grzeszyłem brakiem troskliwości o swój motor życiowy. Chorowałem też często i dopiero od chwili stosowania nowej metody traktowania własnego organizmu czuję się zupełnie zdrowym. Mój system jest niezwykle prosty. Dbam o zewnętrzną i wewnętrzną czystość mego ciała. Każdego ranka wypijam kilka szklanek czystej wody i łyżkę parafinowego oleju, który naoliwia narządy trawienia. Następnie biorę kąpiel. Jadam obficie wszystko, na co mnie bierze ochota. W ciągu ostatnich 40 lat mego życia nie doznałem ani razu zaburzeń w procesie trawienia.

Po każdym posiłku odbywam krótką przechadzkę. Jeżeli nie mogę tego uczynić, oddycham mocniej przez pewien czas w celu wymiany powietrza. Tym ćwiczeniem oddechowym przypisuję prostą postawę, jaką dotychczas zachowywałem, podczas gdy ludzie młodszy ode mnie o 20 lat, chodzą przedwcześnie zgarbieni i zła-

mani przez podagrę.

Moje sześćdziesięcioletnie prawie doświadczenie lekarza pouczyło mnie, że choroba raka powstaje na tle zanieczyszczenia organizmu. Terapia, zmierzająca do zapobiegania tej chorobie, wydaje mi się równie ważną, jak leczenie radem istniejącego już nowotwora. Terapia ta, jak wyjaśniłem, jest tak prosta i tania, że najprawdopodobniej skutkiem tej prostoty i taniości nie znalazła dotąd powszechnego zastosowania.

Lekarz prorokiem

Gdy uczestniczę w jakimś bankiecie, lub siedzę w restauracji, znajduję szczególną przyjemność w posługiwaniu się zdobytym przez mnie doświadczeniem w celu określenia długości życia siedzących dokoła mnie ludzi. Niedawno zostałem zaproszony na ucztę do pewnego klubu. Miałem przed sobą cały szereg gości i w przerwach pomiędzy daniami przyglądałem się mniej lub więcej imponującym rozmiarów bruchom i notowałem uczynione spostrzeżenia. Uprawiam ten zwyczaj już od wielu lat, aby wywnioskować jak długo będą żyli obserwowani przeze mnie ludzie. Mogę z całą słusznością twierdzić, że wnioski moje nie błądzą.

Uważam za brak poczucia obowiązku, jeżeli człowiek na wysokim stanowisku nie poświęca dość uwagi swemu zdrowiu, co winien jest czynić przez wzgląd na naród, do którego się zalicza.

Jestem przekonany, że ludzie, pracujący umysłowo do późnej starości, mogliby dożyć przynajmniej do 80 lat, jak Bernard Shaw, Oliver Lodge i wielu innych. Powinni żyć tak długo przede wszystkim lekarze, aby wpoić w pacjentów zaufanie do swoich metod leczniczych. Niestety, lekarze właśnie radzą przeważnie pić wodę, a sami piją wino, dbali o zdrowie pacjentów, zapominają o własnym. Postępowanie takie graniczy z przestępstwem, ludzkości bowiem potrzebni są ludzie, którzy mogą pracować dla dobra nacji.

Zawód a długość życia

Jestem zdania, że można przewidzieć długość życia każdego człowieka pod warunkiem, że będzie żył normalnie. Ustrój organizmu dostarcza dla takiej przepowiedni ścisłych wytycznych, jak skład krwi, pigmentacja skóry i włosów. Śmierć powinna nastąpić niewiele wcześniej, niż w osiemdziesiątym roku życia, o ile będą przestrzegane podane przeze mnie reguły życiowe. Można przewidzieć długość życia nie tylko u dziecka, lecz również u dorosłego człowieka. W 90 wypadkach na 100 stwierdzałem zawód po zbadaniu szkieletu za pomocą promieni Rentgena. Każdy bowiem zawód pozostawia na kościach nie dające się zatrzeć ślady. W miarę przystosowania się przyrody do zawodu, skraca się trwanie życia. Przestrzeganie czystości i prawidłowe oddychanie mogą i tu przedłużyć istnienie. Ja sam mogę służyć za przykład, stwierdzający słuszność głoszonych przeze mnie zasad racjonalnego pielęgnowania zdrowia. A przykładów takich znajdzie się jeszcze sporo.

Klinika w przestworzu

Nawet bujnej fantazji Juliusza Verne'go nie śniły się możliwości, zrealizowane obecnie przez nowoczesną technikę. Na leży do nich radiowy ośrodek lekarski, który poprzez fale eteru stawia diagnozę, przepisuje lekarstwa, niesie ratunek w wypadkach, gdy życie zawisło na włosku.

Przed kilku miesiącami powstał w Rzymie taki ośrodek, którego technicznym kierownikiem jest laureat Nobla, MARCONI, twórca radiotechniki.

Profesor G. Guide, naczelnik lekarz tego jedyne w swoim rodzaju ambulatorium, zobrazował niedawno funkcje, jakie pełni ta klinika, na falach eteru. Referat jego brzmiał, jak utopia. Zasięg rzymskiej stacji jest bardzo wielki. Od chwili swego powstania radiowy ośrodek lekarski udzielił już 26 porad na morzu Śródziemnym i 22 na oceanach. O porady te zwracali się za pośrednictwem radia okręty, odbywające kursy daleko od wybrzeży.

DIAGNOZA PRZEZ RADIO.

Jak się odbywa diagnoza

przez radio? Oto, na okręcie, prującym fale oceanu daleko od jakiegokolwiek lądu, zachorował ktoś niebezpiecznie. Okręt wiezie z sobą apteczkę, lecz nie ma na nim lekarza, aby zastosował konieczny w danym wypadku lek. Dawniej los takiego chorego był często tragiczny. Obecnie kapitan zwraca się prosto do rzymskiego ośrodka lekarskiego, określa objawy choroby oraz wysokość gorączki. Dane te pozwalają często lekarzowi ośrodka ustalić rodzaj cierpienia i przesłać drogą radiową receptę. O ile wypadek jest poważny, ośrodek nie przerywa połączenia z okrętem, skąd co pewien czas przesyłają informacje o stanie chorego, otrzymując z każdym razem wskazówki, jak nielegno wać pacjenta.

SAMOLOT PRZYWOZI CHIRURGA.

Zdarzyło się już kilkakrotnie, że nadeszła z okrętu informacja, że powoli lekarzowi ośrodka stwierdzić stan, wymagający natychmiastowej operacji. Usta-

lono wtedy dokładnie, w jakim miejscu znajduje się okręt i samolot, wiozący chirurga oraz potrzebne instrumenty, wystartował z Rzymu w kierunku statku, wzywającego pomocy. Chory został przewieziony tym samolotem do najbliższego szpitala lub operacja odbyła się na statku, o ile stan chorego nie dopuszczał zwłoki. W ten sposób rzymski ośrodek radiowy ocalał niejedno życie ludzkie.

Profesor Guide zabiega o dalszą rozbudowę ośrodka. Chodzi mu przede wszystkim o zaopatwienie okrętów w aparaty skonstruowane przez profesora Pende, za pomocą których lekarz ośrodka będzie mógł konstatować na odległość stan serca i płuc znajdującego się na danym statku pacjenta. Rozumie się, że jeszcze bardzo mało okrętów posiada taką instalację, lecz wobec dzisiejszego tempa techniki rozpowszechnienie i udoskonalenie tego badania na odległość jest kwestią najbliższej przyszłości.

Z CYKLU REPORTAŻY „REWII”

Czas to pieniądz

W tak zwanych „przedwojennych czasach” podziwialiśmy zawsze złotą zasadę anglików: „times is money” — czas to pieniądz. Nie znaliśmy jeszcze wtedy wartości tego bezcennego materiału, jakim jest czas. Na zegarek spadały nasze spojrzenia tylko w wyjątkowych okolicznościach, jak na przykład przy wyjeździe, by się nie spóźnić na pociąg. A przecież zegar najlepiej dawał nam znać o marnotrawieniu tej wartości, którą się mierzy życie ludzkie i zegar podawał nam ile już chwil minęło, a nie ile ich jeszcze będzie.

Przyszła wielka wojna i ona nauczyła nas więcej szanować czas. Prędkość wykonania manewru, zaskoczenie przeciwnika i punktualne co do sekundy współdziałanie jednostek bojowych, postawiły wysoką cenę na czas.

A po wojnie zaczęło się żyć i pracować w tempie żywym i co raz żywym. Przyszły dobre czasy i pogoń za każdą sekundą, bo każda z nich przynosiła zarobki, tak jak po tym każda z nich obniżała wartość dewaluowanych pieniędzy. Kryzys — i znowu chwytanie minut i sekund w gorączkowym pośpiechu, by nadrobić straty wyrządzone przez złe czasy.

W ten sposób nauczyliśmy się cenić czas i nie można się wcale temu dziwić, że w listach do Polskiego Radia proszą radiostłuchaczy o częste po tawienie czasu. Poproszą chcą posłyszec, że to już godzina „ta a ta”, że trzeba się śpieszyć, bo czas ucieka.

Polskie Radio nadaje raz dziennie o godzinie dwunastej w południe sygnał czasu z Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego z precyzyjną dokładnością oraz o godzinie 20 bicia zegara, wydzwaniającego osiem dziesiętnych uderzeń. Prócz tego posiadają speakerzy dokładny czas w przerwach pomiędzy audycjami.

A nawet sam program może służyć dla uważnego słuchacza jako doskonały sygnał czasu. Niektóre audycje nadaje Polskie Radio stale o tej samej porze i tylko wyjątkowe wypadki mogą zmienić czas ich nadawania. Węć na przykład: zapowiedź dziennika wieczornego — to napewno godzina 20, minut 45, dziennik poranny — to godzina 7, minut 15, muzyka w porze obiadowej — to bez zapowiedzi godziny 15.15, a dzięki naszemu pięknemu hymnu państwowemu kończą audycję rozgłośni warszawskiej o godzinie 23.30.

Hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie rozbrzmiewa dzień w dzień po całej Polsce i głosi godzinę dwunastą — połowę dnia, czas obładu i wypoczynku przy pracy. I nie ma chyba nikogo, kto by w tej chwili nie pociągnął myślą ku krakowskiemu rynkowi.

Bezpośrednio przed hejnałem nadaje Polskie Radio sygnał czasu z obserwatorium astronomicznego. Sygnał ten obowiązuje całe państwo i jest równocześnie słyszany w Warszawie i nad naszymi granicami, gdyż fale radiowe rozprzestrzeniają się tak szybko jak światło. W całym naszym kraju, w miastach i po wsiach, w urzędach i fabrykach, w pracowniach naukowych i prywatnych domach, można zauważyć na kilka minut przed godziną dwunastą przygotowania do odbioru sygnału czasu. Padają spojrzenia na małe, damskie zegareczki, grube łańcuchy wyciągają z kieszeni kamizelki grube i niezgrabne „cebulę”, czyjeś ręce przesuwają wskazówki dużego zegara ściennego: wszyscy chcą być punktualni i mieć dokładny czas na zegarze, bo „czas to pieniądz”.

BEZ ZASTRZEŻEN.

— Pan mi powiedział, że mogę nosić ten kapelusz na deszczu.

— Owszem, ale nie mówię, że nie straci od tego fasonu.

PAŁAC RADIOWY NA WYSTAWIE PARYSKIEJ

pokaże światu, czym jest radio dziś i czym będzie jutro

Tegoroczna światowa wystawa paryska organizowana jest p. n. „Wystawa sztuki i techniki współczesnej”, nie też dziwnego, że organizatorzy jej szczególnie pieczą otoczyli radio. Stąd nowic będzie ono jedną z największych atrakcji tej gigantycznej imprezy, spełniając jednocześnie rolę informatora, propagatora i przewodnika. Poza tym radio podnosi przed zwiedzającym kurtynę, pokazując kulisy i sposoby „preparowania” audycji i słuchowisk.

Po prawej stronie Sekwany, w pobliżu mostu Aleksandra III, wznosi się imponujący budynek pałacu radiowego. Jest to budowla nawskroś nowoczesna, której charakter starano się harmonizować z samym duchem radiofonii, ujmując w plastyczne kształty ów rozmach i potęgę, z jakimi radio zdobyło świat.

Pałac radiowy przedstawi publiczności działania radia od chwili nadawania do odbioru przez słuchaczy. Został on podzielony na dwa zasadnicze działy: pierwszy dział przemysłowy, w którym fabrykanci w szeregu pomysłowych stoisk za demonstrują najbardziej frapujące eksponaty sprzętu radio-

wego, oraz dział drugi, w którym mieścić się będą studia, amplifikatory, stacje rozdzielcze i t. p. Ze studiów tych będą nadawane podczas trwania wystawy wielkie koncerty oraz inne imprezy, jak np. „Święto Paryża”, „Święto Światła”, „Dźwięku” i t. p.

Samo położenie „Pałacu radiowego” pozwoliło na zbudowanie wejść na dwóch poziomach, t. j. na poziomie wybrzeża, oraz na poziomie ul. Cours la Reine (wejście główne).

Celem powiększenia atrakcyjności pałacu, oba działy (przemysłowy i studiów) nie zostały oddzielone. Na parterze znajduje się wielka galeria, w której zbudowane zostaną kioski wystawowe. Do galerii tej przylegać będzie nie mniej duża sala poświęcona telewizji. Architektura tego piętra jest oryginalna dlatego, że ze względów technicznych musiano przeprowadzić kanał napelniony wodą, mający chronić pałac przed zalaniem na wypadek przyboru wód. Kanał ten posiada 7 m. 50 cm. szerokości i przykryty jest rodzajem betonowej kopu-

ki, tworzącej galerię, skąd rozpościera się dzięki specjalnie zbudowanym szybom lustrzanym, wspaniały widok na Sekwanę. Galeria ta służyć będzie jako łoża dla osób uprzywilejowanych w czasie uroczystości na Sekwanie.

Główne wejście przylega do następnego piętra (poziom Cours la Reine). Wejście to jest bardzo szerokie w przewidywaniu dużego napływu publiczności i umieszczone jest nawprost ogromnego hallu. W hallu tym umieszczony zostanie sprzęt radiowy, na przeciwległej ścianie alegoryczne płaskorzeźby i świetlne emblematy wszystkich rozgłośni świata.

Dalej wchodzimy do obszernej galerii, przylegającej do poszczególnych oszklonych studiów. Wnętrze olbrzymie studio dla audycji muzycznych, mniej sze nieco, przeznaczone dla solistów, oraz trzy zupełnie małe studia dla odczytów i speakerów.

Dochodzimy wreszcie do wielkiej sali o powierzchni przewyższającej 100 m. kw. To komnata regulacyjna i amplifikatoryjna. Tu łączy się i moduluje każdy oddźwięk: „głośniejszy”, „ciszej”, „prędzej”, „wolniej”...

Czuje ucho radiostacji.

Do poprzednio opisanego hallu przylega również czytelnia, salon, oraz biblioteka, gdzie zabrane będą wszystkie chyba czasopisma i książki radiowe świata. W sali konferencyjnej wyświetlane będą filmy naukowe, ilustrujące postęp i ostatnie zdobycze radiotechniki.

Po wielkich schodach wchodzimy o piętro wyżej. Znowu wielka, ale tym razem lustrzana sala. Rewia przemysłu radiowego. Kompletna instalacja telewizyjna. Wystawcy chcą dowiedzieć, że telewizja wyszła już z powojaków i pragnie dorównać kroku radiofonii. Jedną ścianę tej sali stanowią lustra, druga jest szybą, po przez którą widoczne jest duże studio o 30 m. długości 18 m. szerokości i 15 m. wysokości, skąd można będzie nadawać koncerty największych orkiestr symfonicznych, oraz chórów.

Zewnętrzny wygląd pałacu zarysowuje się śmiało i zdecydowanymi konturami, tworząc harmonijną i imponującą całość.

Wystawa paryska zaprezentuje, dzięki wysiłkowi kilkudziesięciu państw, m. in. Polski, zupełnie wszechstronnie, czym stało się już dziś radio i czym stanie się jutro.

„CZTERY PORY ROKU”

Oratorium Haydna na falach eteru

Przez długie czasy utrzymywał się żartobliwy przydomek Haydna: „Papa Haydn”. Była to jakby synteza pogody, pewnej dobroduszości i zdrowego optymizmu, panującego w muzyce haydnowskiej. Rzadko gdzie jednak występują te cechy Haydna tak dobitnie, jak w dziele „Cztery pory roku”, oratorium na orkiestrę, chór i głosy solowe. W lekkim i promiennym sposobie odmalowuje Haydn pory roku; główne osoby: Stary Szymon, córka Hanna, młody parobek Łukasz — spełniają raczej rolę opowiadającą, niż działającą. Zapowiada

ją bowiem nadejście wiosny, chwają w prostych melodiach pracę na roli, zanosząc prośby do Boga o deszcz, który wśród wesołych odgłosów przyrody zwiłża ziemię.

Lato budzi się wraz z pianem kogucim; gorąco przypieka słońce i wroży burzę. Po gwałtownej ulewie zapada na strojowy, pogodny wieczór.

W jesieni cieszy się wieśniak z obfitego plonu, a jak soczysty owoc dojrzewa na jesieni miłość Hanny i Łukasza. Radosne winobranie kończy trzecią porę roku.

Zima jednakże posiada rów-

nież swe radości. W ciepło ogrzanej izbie prądniczki snują na wrzecionach nici, śpiewając piosenki i ballady. Nadchodzi czas refleksji i religijnej kontemplacji.

Wielkie to dzieło, jedno z najpiękniejszych, a zarazem najpopularniejszych w wokalne literaturze, usłyszą radiostłuchacze w transmisji z Wilna dnia 13 kwietnia o godz. 19.20. Jako wykonawcy wystąpią W. Hendrich, E. Jekutis, E. Romanowski, chór „Echa” pod dyktando Kalinowskiego i symfoniczna orkiestra wileńska pod dyktando Cz. Lewickiego.

Nieznana egzotyka Wschodu



Bagdad — ementarz Szejch — Maruf.

Wystawa w Paryżu a książka

Bezużyteczny zabytek ostatniej wystawy światowej w Paryżu, pałac Trocadero, w którym obecnie mieszczą się etnograficzne zbiory, niezwydanie przez nikogo, ma być podczas tegorocznej wystawy światowej zamieniony na bibliotekę. W olbrzymiej sali, 52 m. długiej i 11 m. szerokiej, zostanie umieszczona olbrzymia biblioteka, składająca się z 15 tys. tomów.

Pomieważ zarządcy wystawy zależy na propagandzie książki, zbiór ten zatem zostanie podzielony na całą serię specjalnych biblioteczek, któreby mogły nie tylko olśnić widzów swoim ogromem, lecz przede wszystkim zainteresować ich.

W ten sposób powstaną specjalne oddziały książek, przeznaczone dla specjalistów, naukowców, samouków, rodzin i ludzi światowych, pragnących znaleźć w książce o jedną rozrywkę więcej. Dyrektor tej biblioteki, A. Gillou, postawił sobie za zadanie obudzić w każdym widzu drzemającego w nim czytelnika i nie tyle przekonać go do książki, co zdobyć i zatrzymać. Gillou zamierza osiągnąć swój cel przez podsumowanie każdego zwiedzającemu takiego kompletu książek, jaki będzie poszczególnym typom ludzkim najbardziej odpowiadać.



DZIEŃ PIĘKNEJ PANI



CO I JAK NOSIĆ?

Kiedy można nosić kapelusik z kwiatów?

Tylko na południe lub wieczór. I wtedy tylko do bardzo skromnej ciemnej sukienki lub kompletu.

Jaki kapelusz należy nosić do sukien i kostiumów w nowych, pstrych odcieniach?

Do imprime, do niebieskiego, czy żółtego, skromniutki czarny lub granatowy kapelusz. Do szarego lub beige kompletu, ma rymarz wiśniowy lub zielony. Do pasów i krat ciemny, skromniutki.

Jaką bluzkę należy nosić?

Do jasnego, pastelowego kostiumu ciemną, gładką bluzkę. Do ciemnego kostiumu, deseniową, jaskrawą, kraciastą. Z popołudniowym komplecikiem bluzkę z mułu lub z linon z koronkami.

Jakie są popołudniowe komplety?

Ciemne sukienki z deseniowymi płaszczkami. Czarna wełniana sukienka przybrana lakierem, do tego jasny płaszcz. Krótkie smokingi i imprime do ciemnych sukien. Kolorowe narzutki do gładkich sukienek.

Jaki płaszcz należy nosić do wieczorowej sukni?

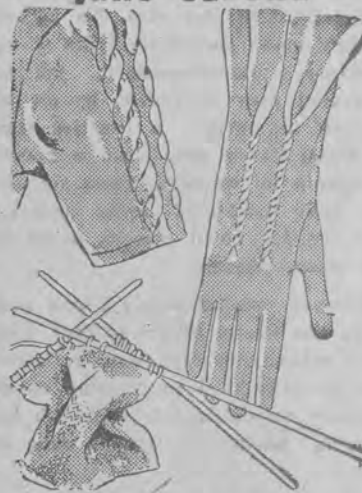
Długi taftowy z kapuzą. Albo płaszcz Patou z wełny koloru granatu. Pelerynę z satyn w ma-

łowe pasy. Zakieciak z gros-grain jak nasze prababcie.

Jak należy się czesać?

Moda uczesań jest bardzo strojna; trzeba być bardzo ostrożną, ażeby pozostać elegancką. Na dzień pozostają pukle i loki, ale muszą one być bardzo starannie ułożone i gładkie. Na wieczór można nosić kwiaty, pióra, szkło, motyle, ale bardzo dyskretnie i bez przeładowania.

Wzór sznurowy jako ozdoba



Wzór sznurowy jest ostatnio bardzo faworyzowany. Bardzo ładnie wygląda przy sweterkach sportowych. Należy używać grubych drutów i poczwórnej nitki.

Rozpoczynamy 30 oczek. 1 rząd: 2 oczka lewo, 12 prawo, 2 lewo, 12 prawo, 2 lewo; 2 rząd: 2 prawo, 12 lewo, 2 prawo, 12 lewo, 2 prawo. Tak naprzemian 6 rzędów. Przy 7 rzędzie przekrećamy 12 prawych oczek w ten sposób, że pierwsze 6 zbieramy na drut pomocniczy i robimy drugie 6. Dopiero potem robimy oczka z drutu pomocniczego. To przekreślanie oczek robimy w każdym 10 rzędzie.

Wzór sznurowany znajduje również zastosowanie przy poszerzaniu rękawów przy ramieniu. Również przy ręcznie robionych rękawiczkach poszerza on zgrabnie mankiety.

Smaczne mięsne nadzianie



Przeważnie wydaje się młodej gospodyni, że farz mięsny jest pracą żmudną i trudną. Oto łatwy i tani przepis:

ćwierć kilo cielęciny, 2 kuletki wieprzowe, 2 łyżki maki, pół litra mleka, jajko, cebula, pieprz, sól.

Mięso przepuszcza się trzy razy przez maszynkę i uciiera dalej w misce, powoli dolewając mleko i mieszając z dodatkami.

Fantazja chusteczek

wienia barwą twego płaszczka.

Wieczorem jeszcze bardziej niepożyteczna, jeszcze bardziej dekoracyjna. Ogromny barwny krawat, który przywiązujemy do dłoni, do paska, lub do torebki.

Ogólnie biorąc, są to wszystko ogromne chusteczki. Niektóre zupełnie męskie z surowymi monogramami. Inne wesołe, barwne, deseniowe.

Lniana chusteczka pozostaje zawsze wiernym przyjacielem. Wszystkie domy lansują w tym roku chusteczki. Do tailiera jedwabnego będzie ona z koronki, do jasnego płaszcza — barwna i wesoła.

Annek pokazuje nam model z czarnego tiulu, inkrustowany arabskimi i wielkim monogramem z czarnego satyn. Lub inny model z białego muslinu w kolorowe grochy. Albo chusteczka z szyfonu, haftowana w bukietki kwiatów. Wreszcie inna, bardzo kobieca, w zakładki, do połowy muslin, do połowy koronka.

Praktyczne rady

(Do ilustracji w tytule)

1. Aby utrzymać porządek w pudełku do szycia, należy szpulki z niciami nadziać na drut i cienki jego koniec zabezpieczyć korkiem.

2. Szczotkę do mebli należy okleić aksamitem aby przy czyszczeniu nie sprawiała bałasu i nie obijała mebli.

3. Zapinki do włosów mogą oddać świetne usługi przy zapinaniu fałd przy sukniach.

Szkolne sukienki



Kiedy zbliża się wiosna, sukienki szkolne naszych dziewczynek są już zwykle mocno podniszczone. Trzy zgrabne modele wełnianych sukienek, które podajemy powyżej, na pewno będą z radością powitane przez troskliwe mamusie.

Pierwszy model jest z czerwono-białej kratki, z bubi kołnierzykiem. Drugi, z granatowej wełny, przybrany białym linon. Trzecia sukienka jest z brązowej wełny, ozdobiona skórzonym paskiem i kolorową chusteczką.

Odprawa

Jeśli spotykam piękną dziewczynę i proszę ją: „Chodź ze mną!” a ona, milcząc, przechodzi dalej, to myśli niewątpliwie:

— Nie jesteś księciem o wielkim nazwisku, nie jesteś barchystym amerykańskim z cerą spaloną od słońca, sportów, nie robisz wielkich podróży zamorskich do krajów, których nawet nie wiem, gdzie się znajdują. Więc, proszę, czemu ja, piękna dziewczyna mam iść z tobą?

— Zapominasz, że nie unosi cię miękkimi podrzutami samochód; nie widzę panów twego orszaku, podążających za tobą; twoje piersi w staniczku wydają się doskonałe, ale uda twoje i biodra są zbyt pełne; nosisz wąską sukienkę z zeszłego roku. Ale uśmiechasz się tajemniczo i przechodzisz dumnie milcząca.

— Tak jest, oboje mamy słuszną ność i chyba dobrze jest, że każdy poszedł swoją drogą...

Fr. Kafka.

Królowa zamawia toaletę koronacyjną

Królowa Elżbieta zamówiła już toaletę, którą nosić będzie podczas koronacji. Suknia zrobiona będzie z kremowego atlasu, bogato haftowana złotem. Na sukni znajdować się będą emblematy Anglii, Szkocji, Irlandii i dominiów. Toaleta posiadać będzie długi tren, czworokątne wycięcie i krótkie rozcinane rękawy, bogato przybrane koronkami. Na to przyjdzie płaszcz karmazynowy, haftowany złotem i podbity gronostajami.

Toaleta koronacyjna zrobiona będzie z materiałów wyłącznie angielskich. Nawet jedwab surowy pochodzi z farmy jedwabników w hrabstwie Kent.

W NASTĘPUJĄCYCH FIRMACH UBIERA SIĘ

Pracownia ubiorów damskich

Maison „WIGRO”

Łódź, Piotrkowska 189.

Tel. 223-54.

PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK

WEŁNY, JEDWABIE
ORAZ BAWELNY

DOBRCIE SIĘ KUPUJE

jak zwykle

A. RABINOWICZA

— ŁÓDŹ —

PIOTRKOWSKA 10.

NAJWYKWINTNIEJSZA

PRACOWNIA OKRYĆ DAMSKICH I FUTER

L. BEKER

ŚRÓDMIEJSKA 25 ◆ TELEFON 155-28

PRACOWNIA SUKIEN

Maison IRENA

PIOTRKOWSKA 51

POLECA NAJNOWSZE MODELE
— pierwszorzędnym domów paryskich —

PRACOWNIA SUKIEN

HELENA CYMERMANOWA

ŁÓDŹ, ŚRÓDMIEJSKA 28. TEL. 200-35

poleca na sezon nadchodzący

NAJNOWSZE MODELE PARYSKIE I WIEDENSKIE

MODA I DOM

PIĘKNY BIUST

Która kobieta nie marzy o nim? Piękna pierś czyni dopiero ciało doskonałym. Większość kobiet nie jest zadowolona ze swych kształtów; prawdziwie piękny biust jest rzadkością. Co prawda pojęcie piękności jest zmienne. Porównajmy portrety kobiet renesansu z portretami Rubensa; na pierwszych wysoko osadzone małe piersi, jako ideał, na drugich bujne kształty. Niżej podane wymiary pochodzą z francuskiego tygodnika „Votre Beaute” i są zestawione na podstawie studiów nad dziełami sztuki i pomiarami sławnych girls. Nie należy się martwić, jeśli podane wymiary nie zgadzają się z wymiarami własnego ciała, są to bowiem idealne kształty.

Odległość pomiędzy biodrami powinna wynosić dokładnie jedną ósmą wysokości ciała, zaś odległość brodawki od pępka — jedną siódmą.

wysokość	nad piersią	chwyt piersi	pod piersią	między brodawkami	od brodawki do szyi	od brodawki do pępka
150	76	78	69	19	17	21.50
155	78.50	80.50	71.50	19.50	17.50	22
160	81	83	74	20	18	22.75
165	83.50	85.50	76.50	20.50	18.50	23.50
170	86	88	79	21.50	19.25	24.25
175	88.50	90.50	81.50	22	20	25
180	91	93	84	22.50	20.50	25.75

Kilka słów o jarzynach

Z wszystkich zielonych jarzyn najdelikatulejszą i najłatwiej strawną jest szpinak. Składa się z 88.5 proc. wody, 2.5 proc. substancji azotowych, 0.6 proc. tłuszczu, 4.4 proc. krochmalu i cukru oraz 2.5 proc. soli. Ze względu na składniki jest więcej używką niż środkiem odżywczym, ja-

kim jest w pewnym tylko stopniu daleki zawartości węglowodanów. Główną jego wartość stanowi żelazo. Z tego względu odgrywa szpinak dużą rolę w leczeniu anemii. Nawet małe dzieci trawia dobrze zawarte w nim żelazo. Wobec tego, że jedynie duże ilości szpinaku mogą wprowadzić do organizmu odpowiednią ilość żelaza, zaczęto stosować go w postaci wyciągu, aby uniknąć nadmiernego obciążenia żołądka tą jarzyną. Najodpowiedniejsze przyrządzenie szpinaku polega na ugotowaniu go w wodzie, rozrzućciu następnie i zmieszaniu z mlekiem.

Jeszcze jeden kobiecy zawód...

(Do ilustracji w tytule)

Widzimy często jak kobiety, nagle pozbawione środków do życia, świetnie sobie radzą.

Pewna młoda amerykanka, studiująca na jednym z uniwersytetów swego kraju, nagle straciła oboje rodziców w wypadku samochodowym. Została bez środków do życia. Udała się do rektora po poradę, w jaki sposób mogłaby kontynuować studia i zarabiać na życie. Ponieważ nie miała żadnego przygotowania do zarobkowania, więc rezultat tej narady był bardzo żalony. Przy pożegnaniu powiedziała uśmiechając się smutnie:

— Tak, rzeczywiście, trudno mi poradzić. Jedyne, co naprawdę umiem robić, to... marynaty!

Rektora uderzyły te słowa i polecił młodej dziewczynie zrobić marynaty dla internatów uniwersyteckich. I tu rozpoczęła się kariera. Marynaty zrobiły furorę i odtąd młoda studentka zawałona była zamówieniami. Musiała urządzić małą fabrykę i przyjąć sily pomocnicze. Poza tym na kilku wystawach została nagrodzona medalami. Oczywiście działa się to w Ameryce.

Na marginesie

Niewinność czerwieni się, pruderia się wstydzi.

*

Doświadczenie w miłości: jeśli cię brunetka zdradziła, biegniesz za blondynką.

*

Pogląd na świat kobiety zależy od tego, czy świat na nią patrzy.

*

Kobiety są jak:

— Książka, która na początku wzbudza zainteresowanie;

— Auto, które zużywa za dużo benzyny;

— Pociąg, który się czasem wykoleja;

— Polityczny program partyjny, który się zmienia, nie zwracając niczyjej uwagi;

— Sprężyna, która ciągle się podnosi.



Salon de Beauté
Poma

Piotrkowska 121

poprzączna oficyna, I piętro
Tel. 155-55

od godz. 2 — 7 po poł. Rano tylko
za wcześniejszym zamówieniem.

Piękny płaszcz wiosenny



Obok bardzo rewolucyjnych i śmiałych pomysłów, w jakie obfituje moda wiosenna, ciągle jeszcze faworyzowane są proste płaszcze angielskie.

Z miękkiego jasnego materiału, zapinane na długi rząd guzików, ozdobione są kieszeniami i mają prosty, gładki kołnierzyk.

Spacerowa sukienka



Czarną, lub granatową zimową sukienkę możemy ładnie przerobić i odświeżyć na wiosnę, przybierając

ją kamizelką białą, lub niebieską, która wykonana jest jednocześnie u dołu w formie paska.

ELEGANCKA PANI NA WIOSNĘ

PASKI, BIUSTONOSZE

TYLKO U „DIVO”
PIOTRKOWSKA 114. TELEF. 118-91

LISY SREBRNE

NAJNOWSZE MODELE —

CH. W. TYGER
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 114. TELEF. 200-67.

PIERWSZY

SALON WYTWORNEGO OBUWIA

Nagrodzony dyplomem uznania w 1934 roku.
Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie
w Poznaniu w 1935 roku.
Nagrodzony również w Łodzi w 1936 roku.

K. PŁONKA, ŁÓDŹ, NAWROT 15
Tel. 192-05

SALON OBUWIA

L. FULDE

ŁÓDŹ,
PIOTRKOWSKA 84 • TELEFON 225-28

PRACOWNIA OKRYĆ DAMSKICH
KOSTIUMÓW I FUTER

A. CYMERMAN

GDAŃSKA 45. • TELEF. 184-69.

PRACOWNIA OKRYĆ DAMSKICH I FUTER

N. JAKUBOWICZ

długoletni pracownik f-my Gurt

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 90.

TELEF. 258-19

SWIAT W OCZACH FELIETONISTY

RODA-RODA.

LEKARZ

Wiedza medyczna odznacza się jed-
nostroonnością. Dzieła jej traktują o
zachowaniu się chorego, o przyczy-
nach jego cierpień, rozpoznawaniu
ich i leczeniu, nie interesują się jed-
nak wcale osobą lekarza i jego zacho-
waniem się.

Laik może zejść się z lekarzem przy
padkowo, spotykając się z nim np. na
jakimś festynie, gdzie zajmuje obok
niego miejsce przy stole i wyobraża
sobie, że w danej chwili obaj są w
jednakowej sytuacji zaproszonych go-
ści. Tak jednak nie jest. W istocie bo-
wiem lekarz nawpół świadomie obser-
wuje swego towarzysza. Nie uchodzą
jego uwagi refleksy żrenie, ruchy,
wadły wymowy i w duchu stawia dla-
gnozę: „młodzieńcza wrażliwość”, lub
„starczy marazm”. Laik zaś stwierdza:

— Musi lubić pieniądze! Nie otrzy-
mał starannego wychowania!

Znać się dzieje, gdy chory laik
wzywa lekarza do siebie. Nie ma tu
mowy o równej sytuacji. Leżący w
łożku laik jest pełen pokory w poczu-
ciu swej niższości. Lekarz spogląda
nań z wyżyn swej wiedzy, wie, że
pacjent uważa go w tej chwili, jeżeli
nie za bezpośredniego dawcę zdrowia,
a nawet życia, to przynajmniej za
człowieka, mogącego użyć jego cier-
pieniem.

Gorączka jest reakcją na zjawienie
się lekarza. Cierpienie było właśnie
lekkiem niedomaganiem, zanim przy-
był doktor. Istotna choroba rozpocze-
ła się dopiero od chwili, gdy lekarz
postawił diagnozę i określił terapię,
jaką należy zastosować. Laik poczuł
się ciężko chorym z chwilą, gdy usły-
szal laicką nazwę cierpienia.

Od tej chwili rozpoczyna się wła-
dza lekarza nad chorym, który staje
się wtedy jakby jego własnością, a
choroba nabiera charakteru osobistej
sprawy lekarza, miary jego rozgłosu
i dochodów. W lekarzu budzi się próś-
ność i myśli jego zaczynają się obra-
cać dokoła spodziewanego zarobku.
Nie trzeba lekceważyć psychicznych
przeżytych lekarza. Od niego zależy prze-
bieg leczenia. O ile ma się do czynie-
nia z chirurgiem, można przypłacić to
utrata migdałów lub ślepej kieszki. Na-
leży jednak nadmienić, że choroby
członków kasy chorych mają prze-
ważnie szybki przebieg. Lekarz skłon-
ny jest do wyróżniania pewnych cho-
rób. Kładzie nacisk na niektóre gru-
py symptomów, poświęca więcej u-
wagi cierpieniom organu, w poznanie
którego specjalizował się, chętnie nato-
miast pomija objawy, zachodzące w
organach mniej mu znanych.

Zbadanie tych nieświadomych po-
pędów w duszy lekarza powinno sta-
nowić ważny obowiązek pacjenta.
Nie trzeba jednak homaczyć każdego
postępnego lekarza jedynie jako wyniku
dążeń zarobkowych, stanowiących tyl-
ko część skomplikowanego stanu
psychicznego. Aby zrozumieć należy-
cie zachowanie się lekarza, trzeba za-
dać dokładnie jego przeszłość, prze-
bieg jego studiów, stosunki rodzinne i
w danym wypadku termin rozpoczę-
cia urlopu, lub uiszczenia komornego.



TEMPORA MUTANTUR

— Kelnier! Niesłychane! Włos w zu-
pie!
— Tak, tak! I mnie już zaczynają
włosy wychodzić.

ALFRED POLGAR

GRZECH ŚMIERTELNY

(Rzecz dzieje się dzisiaj gdzieś
kolwiek w cywilizowanym świecie).

Osoba urzędowa (wyjątkowo
dziś uprzejmie i życzliwie na-
strojona): Proszę, proszę, chciał-
bym usłyszeć o co też pan powie
o swoim kliencie, którego po-
zwolił mi się zażyczyć.

Adwokat: Oczywiście jeżeli
mam mówić prawdę, ma on
niejedno już na sumieniu...

Osoba urzędowa: No taki zły
to on chyba nie jest, ale pro-
szę, niech pan mówi.

Adwokat: Przez kilka lat był
w przytułku dla antyalkoholi-
ków...

Osoba urzędowa: Na Boga,
pijaństwo to bezsprzecznie
grzech, ale przyznaję, że nie
najgorszy. Ludzie, którzy piją,
są, powiedziałbym bardziej sym-
patyczni i serdeczni od absty-
nentów.

Adwokat: W szale, po pijane-
mu, pobił kilka razy swoją żo-
nę...

ne tak dotkliwie, że o mało
jej nie zabił...

Osoba urzędowa (śmiejąc
się): Na trzeźwo by sobie pe-
wno na to nie pozwolił, gdyby
nawet miał ochotę. Niektóre zo-
ny potrafią tak człowiekowi o-
brzydzić życie, że, nic dziwnego
w tym, jeżeli czasem ktoś
pozwolił sobie troszkę.

Adwokat: Niestety i tego nie
mogę przemilczeć, że człowiek
ten ma za sobą kilka lat wię-
zienia za kradzież... Ale to było
dość dawno.

Osoba urzędowa: Mój Boże,
wszyscy jesteśmy tylko ludźmi.
Sam człowiek nie wie, jak i
kiedy zostaje grzesznikiem. Mō-
wi pan, że siedział w więzie-
niu. A więc już grzech swój od-
pokutował. Czemu wobec tego
ma cierpieć przez całe życie?

Adwokat: Ma również kilka-
ro nieślubnych dzieci...

Osoba urzędowa: Nie bądźmy
świętoszkami. To nie ważnego.

To kwestia temperamentu. O
wiele ważniejsze jest jego za-
barwienie polityczne. Oto
punkt nieco drażliwy, nad któ-
rym warto się zastanowić.

Adwokat: Jeżeli o to idzie, to
mogę pana zapewnić, że mój
klient nie ma żadnych specjal-
nych przekonań politycznych.
Jego niewzruszoną dewizą jest:
„gdzie mi dają żyć, tam jest
moja ojczyzna”.

Osoba urzędowa: Brawo! Nie
widzę wobec tego zupełnie po-
wodu, aby mu robić jakiegol-
wiek trudności. (Wyjmuje blam-
kiet na „Prawo pobytu” i za-
czyna go wypełniać. Piszac roz-
mawia dalej).

Adwokat: Nie chcę niczego
ukrywać, więc muszę panu jesz-
cze powiedzieć, że gra on na-
miennie w karty...

Osoba urzędowa: Ja również
bardzo lubię karty. A jak gra,
czy dobrze?

Adwokat: Niestety, źle. I dla-

tego otoczenie robi mu stale
wyrzuty. Stąd te okropne kłó-
tnie, bo jest to człowiek bardzo
porywczy. Już dwa razy sie-
dział w więzieniu za bijatyki,
zakończonych wypadkami śmierci.
Ale teraz przyrzekł mi, że nie
ważnie więcej kart do ręki. A
to człowiek taki, że jak przy-
rzeknie, to słowa zawsze dotrzy-
ma.

Osoba urzędowa: To bardzo
ładnie o nim świadczy. Ale je-
żeli myśli nie pić i w karty nie
grać, to czym sobie tu czas wy-
pełni?

Adwokat: Chce pracować...

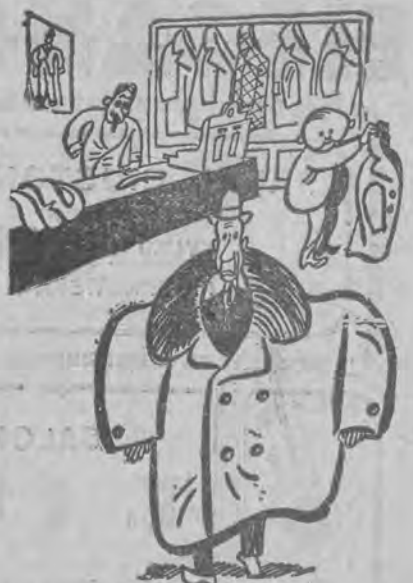
Osoba urzędowa (odkłada
pióro i podnosi głowę, błędnie).

Adwokat: Ten człowiek jest
drwalem. Zdolnym drwalem. Li-
czy, że uda mu się tu zarobić
na kawałek chleba.

Osoba urzędowa (zrywa się
z miejsca. Twarz jego staje się
purpurowa. W złości rwie blan-
kiet na drobne kawałki: I to
mi pan dopiero teraz mówi?
Pracować mu się chce! Łotr,
złóć, pijak, awanturnik. Praco-
wać mu się zachciało! U nas
mu się zachciało pracować, te-
mu włóczędzel! Panie, my tu
nie żyjemy w dżungli, wśród
dzikich, tylko w kulturalnym
społeczeństwie. Zrozumiano?
(Wyjmuje inny blankiet „Roz-
kaz wysiedlenia” i drżącą ręką
szybko go wypełnia).

Módlmy się

Andrew Carnegie, amerykański król
stalowy, znalazł się pewnej niedzieli
w małej zaspanej miejscowości w stanie
Georgia i postanowił pójść do murzyń-
skiego kościoła. Nabożeństwo już się
rozpoczęło, gdy milioner wszedł i u-
stał skromnie na ostatniej ławce. Po
skończonych modłach zakrył się za-
czną obchodząc z tacą zebranych; Car-
negie położył na niej banknot warto-
ści 50 dolarów. Sługa kościelny obejr-
zał go dokładnie, przeliczył następnie
monety, leżące na tacy i wręczył je u-
roczystą miną księdzu. Przez chwilę
rozmawiali półgłosem, przy czym
zakrył wskazał kilkakrotnie gło-
wą na hojnego dawcę. Ksiądz pozosta-
wił tacę na ambonie, obmacał banknot
i zaczął mówić, zwracając się do
swoich owieczek: — Bracia, z łaski
Boga zostaliśmy dzisiaj hojnie obda-
rzeni. Składka wyniosła dolara i 24
centy. O te pięćdziesięci dolarowy
banknot, ofiarowany przez owego si-
wego człowieka w ostatniej ławce, jest
prawdziwy, zebraliśmy 51 dolarów i
24 centy. Złóżmy więc dzięki Panu,
bracia i módlmy się, aby ów banknot
okazał się prawdziwym.



PRZEWIDUJĄCY

— Ten płaszcz jest zbyt obszerny.
— Nie szkodzi. Właśnie rozpoczy-
nam tuczącą kurację.

KAREL CAPEK

ROZPUSTNIK

— Co wy żonaci wiecie o ży-
ciu? — mówił pan Badlak. —
Siedziecie w domu pod panto-
flem, pijecie piwo i o godzinie
dziesiątej kładziecie się spać, na-
krywając pierzyną aż po brode.
To nazywacie życiem!

— Łatwo panu tak mówić —
rzekł pan Kousz. — Pan może
żyć po królewsku ze swych pobo-
rów. Ale kto musi utrzymać żo-
nę i kilkoro drobiazgu...

— Nie mów pan o poborach?
Czy mógłbym się utrzymać za-
nie? Starczą zaledwie na napiw-
ki. W niektórych lokalach trze-
ba dawać kelnerowi 50 koron. A
muzyka? Rzuca się tysiące ko-
ron i nikt nawet nie mrugnie
okiem ze zdziwienia.

— Przesadza pan, panie
Badlak — wtrącił pan Kroll.
— Tysiąc koron muzyce, tego
jeszcze nikt nie słyszał. Byłby
pan bardzo niemądry, płacąc ty-
le za trochę rzepolenia.

— Nie zna się pan na tych rze-
czach — odrzekł Badlak. — Ta-
ki muzykant udaje tylko, że pa-
trzy w nuty, a tymczasem pod-
patruje i podsłuchuje, o czym
się mówi. Gdy poruszy smycz-
kiem, to znaczy: „Jeśli zapłacisz
będę milczał”.

— To dopiero niepoń — dzi-
wił się pan Kroll.

— Tak jest. W tej chwili nie
wydobędzie pan odemnie koro-
ny. A wieczorem muszę za-
płacić dług honorowy, dwana-
ście tysięcy koron. Tymczasem
wy żonaci macie się za nieszczę-
śników, gdy jesteście dłużni 120
koron.

— Dwanaście tysięcy — po-
wtrząsł zdumiony Kousz. — Nie
chciałbym być w pańskiej skó-
rze.

— Głupstwo — ziewnął Bad-
lak — za to ma się przynajmniej
coś z życia. Boże, taka np. noc

jak wczoraj. To nazywa się ży-
ciem!

— Ale nie powinien pan robić
długów — rzekł Kroll surowo.
— Inaczej wpadnie pan w ręce
lichwiarzy i skończy samobój-
stwem. Tak zwykle bywa.

— Długi — rzekł Badlak nie-
dbale — nie są kłopotem, gdy
się ma stosunki. Niedawno po-
wiedział mi znajomy bankier z
Amsterdamu: „Kup pan meksy-
kańskie papiery. Można w cią-
gu tygodnia zarobić po 80 dola-
rów na sztuce”. Trzeba mieć sto-
sunki, a tych nie znajduje się
w łożku.

— Czy kupił pan te papiery?
— zapytał skwapliwie Kousz.

— Już dawno — rzekł wymi-
jając Badlak. — Lubie podnie-
cać się. A jeżeli taka noc pochło-
nie kilka tysięcy, niewielka stąd
szkoda, ale użyło się przynaj-
mniej.

— Wygląda też pan na amato-
ra używania — rzekł Kroll. —
Zobaczmy jednak, co powiedzą
po kilku latach nerki i wątroba.

— Niech mówią, co chcą, by-



KRÓTKOWZROČNY MAŁZONEK

— Czy to ty, Matyldo?

lem użył życia — rzekł beztro-
sko Badlak.

*

Tego samego wieczora kupił
Badlak na kolację porcję paszte-
tu z wątroby i dziesięć deka se-
ra. W domu przyrządził sobie
herbatę. Kawałek pasztetu i
odrobinę sera dał kotce Soni.
Umyła się po zjedzeniu tych
przysmaków i chciała wyjść z
pokoju.

— Ty nicponiu — wpadł Bad-
lak na kotkę — znowu zachcie-
wa ci się hulanki? Zostań lepiej
w domu. Czemu ci tu lrak? Czas
już być rozsądną, włóczykiu —
dodał pieszczotliwie i posadził
sobie kotkę na kolanach. Po-
tym włączył radio i zaczął słu-
chać audycji. Znudziła mu się
jednak muzyka i pociągnął kot-
kę za ogon. Zeskoczyła z kolan
pana i schowała się pod łóżko.

Radio i gniew kotki zepsuły
Badlakowi humor. Czytał je-
szcze przez chwilę gazetę, w któ-
rej przyniósł ser i o godzinie
dziesiątej poszedł spać. Kotka
wskoczyła na łóżko i ułożyła się
w nogach pana.

*

— Ah — ziewnął na drugi
dzień Badlak, spotkawszy się z
Krollem i Kouszem. — Przekle-
te życie! Co to była za noc!
Patrzcie — dodał, pokazując rękę.
— Czy widzicie to zadrappa-
nie. Szampańska dziewczyna!
Sonia jej na imię. Rosjanka, dzi-
ka, jak kotka. Co ona wypra-
wiała!

Badlak machnął beznadziej-
nie ręką:

— Co tu opowiadać takim pan-
toflarzom! Co wy wiecie o ży-
ciu? Drobnostką jest kryminal
lub śmierć, jeśli się tylko korzy-
stało z życia. Nie nudźcie mnie
swoją mieszczańską moralnoś-
cią.